Dziś dodatek ilustrowany

Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 18 tel. 26-30 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna zł. 120 — zamiejsc. 135. Ogłoszenia przyjmuje Administracja: 22 Lipca 18 tel. 26-49. Ogłoszenia drobne od 20 do 30 zł., wymiarowe w tekście od 60 — 100 zł., za tekstem od 40 — 220, nekrologi od 30 — 150.

ROK III. Nr 285 (884) B NIEDZIELA, 16 PAŹDZIERNIKA 1949 ROKU Cena 10 zł

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej kładzie kres przelewom krwi w Europie

List Generalissimusa Stalina

do prezydenta Piecka i premiera Grotewohla

MOSKWA (PAP) Podajemy tekst listu J. W. Stalina do prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelma Piecka i premiera Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej - Otto Grotewohla:

Do prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Pana WILHELMA PIECKA.

Do premiera Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Pana OTTO GROTEWOHLA.

Proszę Panów o przyjęcie dla siebie i — w osobach Panów — dla narodu niemieckiego — gratulacji z okazji utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wyboru pierwszego z Panów na Prezydenta, drugiego zaś — na Premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej.



UTWORZENIE POKÓJ MIŁUJĄCEJ NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ JEST ZWROTNYM PUNKTEM W DZIEJACH EUROPY. NIE ULEGA WĄTPLIWOŚCI, ŻE ISTNIENIE NIEMIEC DEMOKRATYCZNYCH I POKÓJ MIŁUJĄCYCH — OBOK ISTNIENIA MIŁUJĄCEGO POKÓJ ZWIĄZKU RADZIECKIEGO — WYKLUCZA MOŻLIWOŚĆ NOWYCH WOJEN W EUROPIE, KŁADZIE KRES PRZELEWOM KRWI W EUROPIE I UNIEMOŻLIWIA UJARZMIENIE KRAJÓW EUROPEJSKICH PRZEZ IMPERIALISTÓW ŚWIATA.

Doświadczenie ostatniej wojny wykazało, że największe ofiary w tej wojnie poniosły narody niemiecki i radziecki, że te dwa narody rozporządzają największymi możliwościami w Europie dla przeprowadzenia wielkich akcji o światowym znaczeniu. Jeśli te dwa narody wykażą swe zdecydowanie do walki o pokój z takim napięciem swych sił, z jakim prowadziły wojnę — to pokój w Europie uważać można za zapewniony.

W ten sposób, zakładając podwaliny jednolitych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec, dokonujecie zarazem dla całej Europy wielkiego dzieła, zapewniając jej trwały pokój.

MOŻECIE NIE MIEĆ WĄTPLIWOŚCI, ŻE KROCZĄC PO TEJ DRODZE I UMACNIAJĄC SPRAWĘ POKOJU, SPOTKACIE SIĘ Z WIELKIM ZROZUMIENIEM I CZYNNYM POPARCIEM WSZYSTKICH NARODÓW ŚWIATA, W TEJ LICZBIE AMERYKAŃSKIEGO, ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO, POLSKIEGO, CZECHOSŁOWACKIEGO I WŁOSKIEGO, NIE MÓWIĄC JUŻ O MIŁUJĄCYM POKÓJ NARODZIE RADZIECKIM.

Życzę Panom sukcesów na tej nowej, chwalebnej drodze. Niech żyją jednolite, niepodległe, demokratyczne, miłujące pokój Niemcy!

STALIN

13 października 1949 r.

Zwycięskie oddziały armii ludowej 8 km. od śródmieścia Kantonu

LONDYN (PAP) Jak donosi z Hong-Kongu agencja Reutera, chińskie wojska ludowe znajdowały się w piątek wieczorem w odległości 8 km. od śródmieścia Kantonu, gotowe do wkroczenia do miasta w sobotę.

Ostatnie jednostki kuomintangowskie wycofują się z Kantonu.

W mieście organizacje demokratyczne, działające dotychczas w konspiracji, czynią ostatnie przygotowania do objęcia władzy.

Wcześniejsze depesze z Hong-Kongu doniosły o zajęciu przez wojska ludowe lotniska, znajdującego się w odległości 5 km. od miasta.

Jak donosi z Hong-Kongu agencja Reutera, w nocy z czwartku na piątek Kantonem wstrząsnęły silne eksplozje. W mieście zgasło światło elektryczne. Jeden z wybuchów zniszczył środkowe przęsło mostu przez rzekę Perłową. Inne eksplozje nastąpiły w składach towarowych na brzegu rzeki.

GWARANCJA POKOJU W EUROPIE

LIST Stalina do prezydenta Piecka oraz premiera Grotewohla jest najwymowniejszym potwierdzeniem doniosłości tej przełomowej zmiany, jaka dokonała się w Niemczech z chwilą powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Podstawą polityki i strategii imperialistów zbierających siły do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Polsce i pozostałym krajom demokracji ludowej, są Niemcy nacjonalistyczne i odwetowe. Te właśnie Niemcy miały odegrać rolę żelaznej gwardii w nowym pochodzie na wschód. Dlatego w Niemczech Zachodnich rozpala się szowinistyczną nienawiść do Zw. Radzieckiego — głównego pogromcy Niemiec hitlerowskich. I dlatego w Niemczech Zach. roznieca się rewizjonizm antypolski, wymierzony przeciwko granicy na Odrze i Nysie. Nazajutrz po utworzeniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej półoficjalny organ francuskiego MSZ „Le Monde" wezwał otwarcie rządy mocarstw zachodnich do dalszego wzmożenia i „wygrania" antypolskiej kampanii rewizjonistycznej...

ALE właśnie utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej przekreśla strategię podżegaczy wojennych. Przed narodem niemieckim, który w swej większości doskonale zdaje sobie sprawę, że to jego terytorium na wypadek wojny stałoby się polem bitewnym — przed narodem niemieckim rozwarto realną perspektywę samodzielnego bytu, w niepodległym i zjednoczonym państwie. Pod warunkiem, rzecz jasna, uznania Uchwał Poczdamskich, pod warunkiem uznania granicy na Odrze i Nysie oraz zgodnego współżycia z sąsiadami.

Jak dobrze pamiętamy z depesz, Demokratyczna Republika Niemiecka wszystkie te warunki całkowicie wypełniła. Zarówno prezydent Pieck jak i premier Grotewohl złożyli uroczyste i wiążące deklaracje.

„Będziemy pracowali w pełnej zgodzie z Układem Poczdamskim i z innymi wspólnymi deklaracjami sojuszników — oświadczył w swoim exposé, w dn. 12 bm., premier Grotewohl. — Rząd niemiecki świadom jest wielkiej odpowiedzialności ciążącej na narodzie niemieckim za to, że popierał on ślepo agresję hitlerowską. ...Granica na Odrze i Nysie jest dla nas granicą pokoju, która umożliwi utrzymanie przyjaznych stosunków z narodem polskim".

Tak, bez żadnych niedomówień, wyraźnie podkreślając odpowiedzialność narodu niemieckiego za ostatnią wojnę i definitywnie uznając granicę na Odrze i Nysie — stawiają sprawę przywódcy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Dlatego też Stalin podkreśla w swym liście, że utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest „zwrotnym punktem w dziejach Europy". Zwrotnym, bo jak stwierdza Stalin: „Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

STALIN przypomina Niemcom, co im przyniosła ostatnia wojna. I — wiedząc, że przywódcy Niemieckiej Republiki Demokratycznej uznają całkowicie odpowiedzialność narodu niemieckiego za agresję hitlerowską — Stalin wskazuje narodowi niemieckiemu miejsce, jakie pokojowe, niepodległe i demokratyczne Niemcy w przyszłości zająć mogą wśród innych narodów. Nie miejsce kolonii, nie miejsce landsknechtów, którzy by się znowu skrwawili i zostali zmiażdżeni — lecz miejsce odpowiadające poczuciu godności ludzkiej i narodowej oraz roli, jaką naród niemiecki może odegrać w światowym froncie pokoju.

W WALCE, JAKĄ W INTERESIE CAŁEJ LUDZKOŚCI TOCZY ZWIĄZEK RADZIECKI O PRZEKSZTAŁCENIE NIEMIEC W KRAJ POKOJOWY — a Niemcy pokojowe to gwarancja pokoju w Europie — LIST STALINA DO PREZYDENTA PIECKA I PREMIERA GROTEWOHLA ODEGRA NIEWĄTPLIWIE OGROMNĄ ROLĘ.

I nie jest przypadkiem, że — zapewniając Prezydenta oraz Premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej, iż podjęte przez nich dzieło budowy pokojowych Niemiec spotka się „z wielkim zrozumieniem i poparciem narodów świata" — Stalin wśród tych narodów wymienia nasz naród.

NARÓD polski padł ofiarą agresji Niemiec hitlerowskich. Naród polski splynął krwią. Naród polski, podobnie jak naród radziecki, nie zapomniał i nie zapomni ani jednej zbrodni Niemiec hitlerowskich. Ale właśnie dlatego dla narodu polskiego jest sprawą niezwykłej wprost doniosłości, aby Niemcy nie stały się już nigdy więcej agresorem czy narzędziem agresora. Właśnie dlatego dla narodu polskiego jest sprawą niezwykle ważną, aby Niemcy — jak tego życzy im Stalin — wykazały „swe zdecydowanie do walki o pokój z takim samym napięciem swych sił, z jakim prowadziły wojnę".

I właśnie dlatego utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która bez wahania, nie szczędząc słów prawdy narodowi niemieckiemu, wkroczyła na drogę pokoju oraz zgodnego współżycia z Polską — uważamy za jedną z najistotniejszych gwarancji pokoju w Europie.

B. W.

Depesza Marszałka Rokossowskiego do Marszałka Żymierskiego

w 6 rocznicę bitwy pod Lenino

Marszałek Polski Michał Żymierski z okazji 6 rocznicy bitwy pod Lenino otrzymał od marszałka Rokossowskiego następującą depeszę:

Do Ministra Obrony Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej Marszałka Polski Michała ŻYMIERSKIEGO

Warszawa

Proszę przyjąć, Panie Marszałku, ode mnie i podległych mi wojsk najserdeczniejsze życzenia dla Pana, wszystkich generałów, oficerów, podoficerów i szeregowych bratniego Wojska Polskiego w dniu 6-tej rocznicy bitwy pod Lenino, gdzie radzieccy i polscy żołnierze wspólnie przelaną krwią w walce z wrogiem scementowali nierozerwalne braterstwo broni między Armią Radziecką i odrodzonym Wojskiem Polskim.

Na całym szlaku bojowym, od Lenino do Berlina, polscy żołnierze dowiedli, że są godnymi, bojowymi towarzyszami broni żołnierzy radzieckich.

ŻYCZĘ PANU, PANIE MARSZAŁKU, NOWYCH OSIĄGNIĘĆ W DZIELE WZMOCNIENIA SIŁ ZBROJNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, KTÓRE WSPÓLNIE Z SIŁAMI ZBROJNYMI ZWIĄZKU RADZIECKIEGO STOJĄ NA STRAŻY POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA NARODÓW.

Marszałek Związku Radzieckiego
(—) K. ROKOSSOWSKI

Pierwsza kobieta w Państwowej Szkole Morskiej

Przed kilku dniami przyjęta została na 1-szy rok studiów do Państwowej Szkoły Morskiej w Szczecinie ob. Halina Sobierajska.

Jest to pierwsza kobieta, która postanowiła poświęcić się służbie nawigacyjnej w polskiej marynarce handlowej.

Wbrew intrygom Watykanu

NOWE USTAWY KOŚCIELNE W CZECHOSŁOWACJI

Uchwała Zgromadzenia Narodowego

PRAGA (PAP). Czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło jednomyślnie projekty ustaw o utworzeniu specjalnego urzędu do spraw kościelnych i o świadczeniach materialnych państwa na rzecz kościoła i organizacji religijnych.

Po przemówieniach sprawozdawców posła Toroka (Słowacka Partia Odrodzenia) i posła dra Havelki (KPCz). zabrał głos minister szkolnictwa, nauki i sztuki dr. **Nejedly**, a następnie minister sprawiedliwości dr. A. Cepicka, który podkreślił znaczenie nowych ustaw kościelnych, zabezpieczających pod względem materialnym kościoły wszystkich wyznań, towarzystwa religijne oraz liczne rzesze duchowieństwa w Czechosłowacji.

W myśl ustaw księża pozostają nadal pracownikami kościoła, a nie państwa. Jest rzeczą zrozumiałą — zaznaczył dr. Cepicka — że państwo zastrzegło sobie prawo zbadania pod względem lojalności państwowej i narodowej osób, wyznaczonych na urzędy kościelne, nie chcąc dopuścić do tego, by urzędy te wykorzystywane były dla celów antypaństwowych.

Wysocy dostojnicy kościelni nie stali po stronie naszego państwa i naszego ludu, który, po doświadczeniach z okresu Monachium, nigdy nie dopuści do powstania na terytorium Czechosłowacji watykańskiej „V kolumny", nie dopuści do dywersyjnej, antypaństwowej działalności biskupów i księży.

Podkreślając dalej fakt, iż zdecydowana większość duchownych ustosunkowała się pozytywnie do nowych ustaw, min. Cepicka wskazał na podjętą przez biskupów akcję, zmierzającą do wywołania rozdźwięku między Państwem a Kościołem i odrzucenia przez duchownych obu ustaw kościelnych. Akcja ta zakończyła się całkowitym niepowodzeniem.

Przy wydatnej pomocy Watykanu pragnęła hierarchia kościelna wznowić w Czechosłowacji ruch faszystowski, wprowadzić ustrój kapitalistyczny i włączyć Republikę do projektowanej środkowo-europejskiej federacji z Habsburgiem na czele.

W kościołach w Niemczech zachodnich urządzane są z rozkazu Watykanu uroczyste nabożeństwa na intencję powrotu Niemców do Czechosłowacji oraz organizowana wybitnie wroga akcja przeciw naszej Republice.

Napróżno jednak podejmuje Watykan wraz ze swymi kapitalistycznymi sprzymierzeńcami tę wrogą kampanię przeciwko naszej ojczyźnie — oświadczył w zakończeniu min. Cepicka. — Dzień dzisiejszy jest czarnym dniem dla polityki Watykanu, już nigdy bowiem nie uda się nikomu rozbić jedności naszego ludu, który — wbrew intencjom Watykanu i reakcyjnej hierarchii kościelnej kroczy zdecydowanie do socjalizmu".

Jako następny mówca zabrał głos minister zdrowia, ksiądz J. Plojhar, który, oceniwszy doniosłość nowych ustaw kościelnych, oświadczył:

My, księża, pochodzący z warstw ludu pracującego, nie jesteśmy kapłanami hiszpańskiego Franco, ani też nadwornymi kapłanami Churchilla lub jemu podobnych. — Jesteśmy kapłanami ludu czechosłowackiego, ludowi temu służymy i z ludem pragniemy wspólnie realizować wielkie ideały chrześcijaństwa i socjalizmu.

Wczoraj minęło 5 lat od chwili ukazania się pierwszego stołecznego dziennika »Życie Warszawy«, naszego pisma macierzystego, które szybko rozrastało się, obejmując swym zasięgiem coraz to nowe tereny kraju, uruchamiając kolejno lokalne wydania w 5 województwach

Okolicznościowe, rocznicowe artykuły i felietony znajdą czytelnicy na str. 3, 5 i 6 dzisiejszego numeru.

Dobrosąsiedzkie stosunki polsko-niemieckie niezbędnym czynnikiem pokoju

List przewodniczącego PZPR do przewodniczących SED

Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Bolesław BIERUT wystosował do przewodniczących Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) — Wilhelma PIECKA i Otto GROTEWOHLA list treści następującej:

W związku z utworzeniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wyborem tow. Piecka na stanowisko Prezydenta i tow. Grotewohla na stanowisko Premiera Rządu Republiki przesyłamy Wam w imieniu polskich mas pracujących serdeczne gratulacje i życzymy Wam owocnej pracy dla dobra ludu niemieckiego i utrwalenia pokoju.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej umożliwione dzięki rozgromieniu faszyzmu przez Związek Radziecki pod przewodem Wielkiego Stalina i pobudzenie sił demokratycznych w narodzie niemieckim stanowi doniosłe wydarzenie w dziejach Europy. — Zadaje ono poważny cios agresywnej polityce imperialistów anglo - amerykańskich, rozbijających jedność Niemiec i usiłujących stworzyć w Niemczech Zachodnich bazę wojenną przeciwko narodom miłującym pokój.

Robotnicy polscy pamiętają, że pierwszymi ofiarami hitlerowskich katowni i obozów koncentracyjnych byli niemieccy antyfaszyści z bohaterskim przywódcą proletariatu niemieckiego Ernestem Thaelmanem na czele. Niemiecka Republika Demokratyczna jest realizacją dążeń najlepszych synów ludu niemieckiego, którzy nigdy nie wątpili w zwycięstwo idei demokracji i postępu nad hitlerowskim barbarzyństwem.

Naród polski wita powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która raz na zawsze zerwała ze zgubną i haniebną tradycją „marszu na wschód" i która uważa granicę Odry i Nysy za granicę pokoju.

Dobrosąsiedzkie stosunki polsko-niemieckie są niezbędnym wkładem w dzieło pokoju światowego. Są one jednym z czynników, o który rozbiją się rachuby prowokatorów wojennych, rozpalających rewizjonizm i szowinizm dla celów nowej agresji.

Wierzymy, że nowe Niemcy, Niemcy demokratyczne i pokojowe będą stanowiły ważną część składową światowego obozu pokoju, na którego czele kroczy niezwyciężony Związek Radziecki.

W walce Waszej przeciwko siłom reakcji i imperialistycznym podżegaczom wojennym, w walce o Niemcy jednolite, niepodległe, pokojowe i demokratyczne znajdziecie poparcie i solidarność polskiej klasy robotniczej i ludu polskiego.

Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

BOLESŁAW BIERUT

Zaszczytne przodownictwo w wykonaniu planu uzyskała kopalnia »Klimontów - Mortimer«

Po sukcesach kopalni „Karol", „Matylda" i „Ignacy" załoga kopalni „Klimontów - Mortimer" osiągnęła w dniu 13 bm. produkcję węgla kamiennego przewidzianą planem trzyletnim, uzyskując tym samym zaszczytne przodownictwo w wykonaniu planu wśród kopalń Zagłębia Dąbrowskiego.

Przedterminowe wykonanie planu przez kopalnię „Klimontów - Mortimer" umożliwi wydobycie do końca br. ok. 200 tys. ton węgla ponad plan.

W dniu 14 bm. 3-letni plan produkcji wykonała także kopalnia „Wirek" ze Zjednoczenia Rudzkiego.

Również załoga kopalni „Śląsk" w Chorzowskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego zameldowała o przedterminowym wykonaniu planu trzyletniego.

Według ostatnich meldunków plan 3-letni wykonała koksownia „Orzegów", podległa Rudzkiemu Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego. Do końca br. załoga koksowni postanowiła wyprodukować ponad plan dalsze 42.510 ton koksu.

Tu ząbkowało »Życie«



Tu, na Łochowskiej na Pradze, przez rok, do lata 1945, mieściła się przed 5 laty Redakcja „Życia Warszawy".

Odroczenie wyborów w W. Brytanii

„Nadszedł okres narodowego bankructwa"

Głosy prasy angielskiej

LONDYN (PAP). Premier Attlee podał 13 bm. do wiadomości decyzję rządu odroczenia wyborów do roku przyszłego. Rząd powziął tę decyzję nazajutrz po powrocie min. Bevina ze Stanów Zjednoczonych.

LONDYN (Obsł. wł.). Po oświadczeniu premiera Attlee, iż wybory w W. Brytanii nie będą przeprowadzone w tym roku, brytyjska partia komunistyczna opublikowała oświadczenie stwierdzające, iż decyzja rządowa jest oznaką nacisku kapitału amerykańskiego, domagającego się od Labour Party natychmiastowej ofensywy na poziom życiowy klasy robotniczej.

W Londynie podkreśla się, iż decyzja nieprzyśpieszania wyborów przyniosła dalsze osłabienie wpływów Crippsa przy jednoczesnym wzmocnieniu autorytetu Bevina. Ten ostatni odbył pierwsze narady z Deakinem, przy czym nie tai się, że przywódca TUC (bryt. zw. zaw.) poprze pod wpływem Bevina rządową politykę dewaluacyjną i zamrożenia płac. Nie ulega jednak wątliwości, iż poparcie polityki rządowej przez TUC nie zmniejszy oporu mas robotniczych.

Prasa kapitalistyczna i konserwatywna wszystkich odcieni domaga się od rządu Partii Pracy bezzwłocznego wprowadzenia w życie radykalnych reform w polityce przemysłowej i przeprowadzenia drastycznej redukcji wydatków państwowych na świadczenia społeczne.

„Daily Telegraph" zapatruje się bardzo pesymistycznie na przyszłość, pisząc „nadszedł okres narodowego bankructwa, który należy przetrzymać".

Wszystkie oskarżenia upadły...

Dowiedziono dążenie reakcyjnych kół USA i W. Brytanii

do wykorzystania ONZ jako narzędzia polityki nacisku na inne kraje

Dokończenie przemówienia ministra Wyszyńskiego

NOWY JORK (PAP) W dalszym ciągu przemówienia wygłoszonego na posiedzeniu specjalnego Komitetu Politycznego Generalnego Zgromadzenia ONZ (część pierwszą podaliśmy w numerze z dn. 15 bm.), minister Wyszyński zbija „oskarżenia" delegatów USA i W. Brytanii dotyczących rzekomego pogwałcenia praw człowieka w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech.

Nawiązując do przyjętej przez Generalne Zgromadzenie „deklaracji praw człowieka" delegat radziecki oświadczył:

Deklaracja ta — według delegata W. Brytanii Shawcrossa — ustala „minimalny poziom, jaki winny osiągnąć narody cywilizowane".

Deklaracja ta posiada niewątpliwie pewne pożyteczne strony. Czy jednak Shawcross mógłby wymienić taki artykuł tej deklaracji, który gwarantowałby każdemu człowiekowi pracę, kawałek chleba, zdrowe mieszkanie, który gwarantowałby kobiecie równą płacę za równą pracę? Takich artykułów nie ma w owej wychwalanej deklaracji. Deklaracja wspomina co prawda nieśmiało o prawie do pracy, o prawie do pewnej stopy życiowej. Czym jednak prawo to jest zabezpieczone? Gdzie są gwarancje i możliwości skorzystania z takiego prawa? Nie ma ich i być nie może w społeczeństwie kapitalistycznym!

Tymczasem w konstytucjach Bułgarii, Węgier i Rumunii istnieją takie artykuły i nie tylko artykuły, lecz i realne prawa, które państwa ludowo - demokratyczne gwarantują masom pracującym. Ustawy konstytucyjne Bułgarii, Węgier i Rumunii, zadają kłam wszystkim oskarżeniom.

Brak objektywizmu u oskarżycieli

W dalszym ciągu min. Wyszyński piętnuje brak objektywizmu, cechujący oskarżycieli. Stwierdza on, że trudno wyliczyć wszystkie bzdurne twierdzenia panów Shawcrossa i Cohena na temat metod wymiaru sprawiedliwości w Bułgarii, na Węgrzech i w Rumunii.

Delegat radziecki kładzie nacisk na najważniejszy zarzut Shawcrossa, który utrzymywał, że w krajach demokracji ludowej „aresztowanych w ogóle nie sądzi się, jeżeli nie przyznają się do winy przed rozprawą sądową", oraz, że w krajach tych „oskarżonych zmusza się do tego, by przyznawali się do winy".

By wykazać niedorzeczność tego oskarżenia, min. Wyszyński cytuje protokół z procesu Mindszenty'ego i jego wspólników. W protokóle tym figuruje m. in. ustęp, z którego wynika, że główny wspólnik Mindszenty'ego Baranyi na pytanie przewodniczącego sądu, oświadczył stanowczo, że nie przyznaje się do winy. Min. Wyszyński przypomina również, że i Petkov podczas rozprawy publicznej w Bułgarii nie przyznawał się do winy, a inny zdrajca bułgarski Lulczew nie chciał się przyznać dopóty, dopóki nie zdemaskowali go świadkowie.

Czyż w obliczu tych faktów — powiedział delegat radziecki — nie jest rzeczą dziwną, że generalny prokurator W. Brytanii zabiera nam czas opowiadaniem bajek, które — z szacunku dla krajów arabskich — nie nazwę bajkami arabskimi.

Następnie min. Wyszyński zajął się omówieniem „zarzutów" Shawcrossa dotyczących rzekomego „wymuszania przyznania się do winy" w procesach politycznych w krajach demokracji ludowej, zatrzymując się szczegółowo na procesie kardynała Mindszenty'ego.

Wolność prasy w krajach demokracji ludowej

Z kolei min. Wyszyński odpiera bez podstawne zarzuty delegatów anglosaskich co do stosunków prasowych w krajach ludowo-demokratycznych.

Ustawy o prasie w Bułgarii, na Węgrzech i w Rumunii — stwierdza min. Wyszyński — położyły kres wykorzystywaniu organów prasy w imię kapitalistycznych interesów prywatnych właścicieli i frakcyjnych interesów antynarodowych. Ustawy te zabezpieczają organom prasy wykonywanie swej wysokiej misji na rzecz społeczeństwa. Zmierzają one do zapewnienia rzeczywistej wolności prasy, która to wolność istnieje tylko wtedy, gdy prasa wolna jest od ucisku i dyktatur prywatnych monopoli wydawniczych, jeśli umożliwia ona każdemu swobodne wyrażenie swej opinii pod warunkiem, że wolności słowa nie wykorzysta się dla propagandy wojennej, dla wzniecania wrogości między narodami, dla dyskryminacji rasowej i dla szerzenia oszczerczych pogłosek.

Wydając takie właśnie ustawy rządy krajów demokracji ludowej działają w pełnej zgodzie z zasadami demokratycznymi, z zasadami ONZ, z zobowiązaniami przyjętymi w myśl traktatów pokojowych.

Wnioski min. Wyszyńskiego

W konkluzji min. Wyszyński oświadczył:

Próbowaliśmy tu krok za krokiem analizować oświadczenia niektórych delegatów, którzy wytoczyli przeciwko Bułgarii, Węgrom i Rumunii ciężkie, lecz niesprawiedliwe i oszczercze oskarżenia. Cóż pozostało z tych oskarżeń?

Oskarżenia o prześladowanie religii upadły, brak im bowiem jakichkolwiek podstaw.

Oskarżenia o pogwałcenie praw człowieka i podstawowych swobód upadły jako oparte na kłamliwych i niesumiennych informacjach, na wypaczonym obrazie rzeczywistości.

Oskarżenia o naruszenie traktatów pokojowych upadły, gdyż udowodniono coś wręcz przeciwnego — całkowite, sumienne i skrupulatne wykonanie przez Bułgarię, Węgry i Rumunię zobowiązań przyjętych w traktatach popojowych.

WSZYSTKIE TE OSKARŻENIA UPADŁY i nie mogły nie upaść, są one bowiem kłamliwe a kłamstwo — jak powiada znane przysłowie — ma krótkie nogi.

Udowodniono natomiast w sposób niewątpliwy jedną rzecz: uporczywe dążenie reakcyjnych kół USA i Anglii do wciągnięcia Organizacji Narodów Zjednoczonych do tej kampanii wrogiej krajom demokracji ludowej, wykorzystanie ONZ jako narzędzia polityki nacisku na inne kraje, polityki ingerencji w ich sprawy wewnętrzne, ażeby zmusić je do zejścia z drogi dalszego rozwoju i utrwalenia demokracji i socjalizmu, ażeby spróbować podporządkować je swoim wpływom, nie krępując się ani metodami ani środkami.

Delegacja Zw. Radzieckiego jest przekonana, że ONZ nie pójdzie, nie może pójść tą drogą, nie może zezwolić na to, by naruszano jej Kartę, nie może zezwolić na to, by fabrykowano oszczercze oskarżenia, by wyszydzano demokrację, osłaniając się jej imieniem.

Delegacja Zw. Radzieckiego wzywa specjalną komisję polityczną do odrzucenia projektu rezolucji Kanady, Boliwii i USA, jako sprzecznego z zasadami Karty ONZ, jako zawierające oszczerstwa i kłamstwa skierowane przeciwko narodom trzech państw demokratycznych, budujących swe społeczeństwo ludowo - demokratyczne.

Wróg klasy robotniczej J. Moch

otrzymał „większość" w Zgromadzeniu Narodowym

w wyniku zakulisowych machinacji

PARYŻ (PAP) W sobotę nad ranem przewodniczący Zgrom. Narodowego, Herriot odczytał komunikat oficjalny, według którego Jules Moch, minister spraw wewnętrznych w rządzie Queuille'a uzyskał w głosowaniu upoważnienie Izby do tworzenia rządu, czyli tzw. inwestyturę.

Komunikat oficjalny oświadcza, że Moch otrzymał 311 głosów, podczas gdy wymagana większość konstytucyj na wynosi 310 głosów. Na 534 deputowanych, biorących udział w głosowaniu, 223 głosowało przeciw. Jak z tego wynika, nowy premier francuski Moch uzyskał formalnie zaledwie 1 głos ponad konstytucyjną większość. Jednakże przebieg głosowania i obliczenie głosów wskazuje, że nawet ten minimalny „sukces" Moch zawdzięcza różnym machinacjom.

Sposób, w jaki zapewniono „większość" Mochowi jest przedmiotem bardzo krytycznych komentarzy w licznych kołach Zgromadzenia Narodowego.

Głosowanie odbyło się po godz. 3 w nocy, a wynik ogłoszono dopiero po godzinie 6-ej rano. Zwracając uwagę na tę znamienną okoliczność, sprawozdawcy parlamentarni zwrócili m. in. uwagę na fakt, że:

2-ch nieobecnych w Paryżu deputowanych — członek PRL Montel i niezależny Temple, — miało głosować przeciwko Mochowi, a socjalista Bianchini wstrzymał się od głosowania. W tej sytuacji Moch nie miałby wymaganej większości. Jednakże po 3-godzinnej przerwie między głosowaniem a ogłoszeniem wyników Herriot oświadczył, że głosy te należy uznać za oddane na rzecz Mocha.

W toku obrad francuskiego Zgrom. Narodowego 13 bm. zabrał głos przewodniczący komunistycznej grupy parlamentarnej — Jacques Duclos.

Duclos w imieniu swej grupy parlamentarnej zażądał zerwania z polityką planu Marshalla, paktu atlantyckiego i wysunął postulat przyłączenia Francji do obozu postępu i pokoju.

Komuniści domagają się zawarcia paktu pokoju między Francją, Zw. Radzieckim, St. Zjednoczonymi, W. Brytanią i Chińską Republiką Ludową. Komuniści wypowiadają się za zdecydowaną walką o zakaz produkcji broni atomowej.

Mówca wskazał na konieczność wznowienia normalnych stosunków handlowych z krajami Europy Wschodniej. Wznowienie wymiany handlowej z tymi krajami jest nieodzowne dla odbudowy gospodarczej Francji.

SABOTAŻYŚCI I AGENCI OBCYCH WYWIADÓW

narazili Skarb Państwa na milionowe straty

Dwóch przedstawicieli firm zagranicznych skazano na śmierć

Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie ogłosił w dniu 14 bm. wyrok w sprawie dwóch przedstawicieli zagranicznych firm handlowych w Polsce i 5 urzędników „Polimexu", którym w toku 12-dniowej rozprawy udowodniono prowadzenie wywiadu oraz uprawianie działalności sabotażowej przeciw gospodarce państwa polskiego.

W procesie oskarżeni byli przedstawiciele firm zagranicznych: Zygmunt Zbyszyński i Bolesław Ziółkowski oraz urzędnicy Polskiego Tow. Importowo-Eksportowego Maszyn i Narzędzi „Polimex": b. kierownik działu importu Wacław Dymitrowicz, b. kierownik działu narzędziowego Tadeusz Nakoniecznikow-Klukowski, b. kierownik działu obrabiarkowego Bohdan Thieme, b. referent działu obrabiarkowego Mieczysław Grudziński oraz b. wicedyr. działu importu Władysław Lipczeński.

Agenci zagranicznych koncernów

Oskarżony Zygmunt Zbyszyński był przedstawicielem koncernów zagranicznych w Polsce. Zwerbował on do współpracy kilku urzędników „Polimexu", którym płacił sowite łapówki za faworyzowanie reprezentowanych przez siebie przedsiębiorstw handlowych.

Za pośrednictwem swych agentów koncerny te zbierały poufne informacje z życia gospodarczego Polski w celu odpowiedniego oddziaływania na rozwój i odbudowę przemysłu polskiego. Starania obu skazanych szły w kierunku odcięcia handlu państwowego od producenta i — jak to przyznał skazany Zbyszyński — w większości wypadków jego oferty były wyższe o 10 proc. od cen oferowanych bezpośrednio przez wytwórców. Rzeczoznawcy ocenili straty Skarbu Państwa poniesione wskutek tej występnej działalności Zbyszyńskiego na wiele milionów złotych.

Bolesław Ziółkowski przyznał się do zbierania poufnych informacji gospodarczych oraz informacji dotyczących Polskiej Marynarki Wojennej, które to wiadomości przekazywał za granicę za pośrednictwem wydziału konsularnego pewnego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Warszawie.

Ziółkowski przekazał w ten sposób obszerne informacje stanowiące tajemnicę państwową, dotyczące 60 polskich przedsiębiorstw przemysłowych. Informacje dotyczące Marynarki Wojennej uzyskał Ziółkowski od stale przez siebie opłacanego informatora na Wybrzeżu. Zbierał również za pośrednictwem zwerbowanych do współpracy urzędników „Polimexu", — informacje o ofertach konkurencyjnych innych firm zagranicznych, które następnie przekazywał w formie raportów swym mocodawcom zagranicznym.

Obu przedstawicielom koncernów zagranicznych w Polsce Zbyszyńskiemu i Ziółkowskiemu pomagało w występnej działalności kilku urzędników „Polimexu".

Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie skazał przedstawicieli koncernów zagranicznych — Zygmunta Zbyszyńskiego i Bolesława Ziółkowskiego — na karę śmierci.

Po zbadaniu stopnia winy oskarżonych urzędników „Polimexu", przy czym opierano się również na ekspertyzie biegłych, Sąd skazał Wacława Dymitrowicza na dożywotnie więzienie, Bohdana Thieme na 15 lat więzienia, Tadeusza Nakoniecznikow-Klukowskiego na 12 lat więzienia, Władysława Lipczeńskiego na 10 lat więzienia oraz Mieczysława Grudzieńskiego na 5 lat więzienia.

List przewodniczącego CRZZ

do Wolnych Zw. Zaw. Niemiec

Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych w Polsce, Aleksander ZAWADZKI, przesłał do Zarządu Głównego Wolnych Związków Zawodowych Niemiec, na ręce przewodniczącego Herberta WARNKE list następującej treści:

Centralna Rada Związków Zawodowych, w imieniu zorganizowanej w związkach zawodowych klasy robotniczej i inteligencji pracującej Polski, wita gorąco powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i przesyła Wolnym Związkom Zaw. Niemiec, a za ich pośrednictwem całej niemieckiej klasie robotniczej szczere gratulacje i proletariackie pozdrowienia.

Powstanie demokratycznego państwa niemieckiego i jego współpraca z całym światowym obozem pokoju i demokracji, z wielkim Związkiem Radzieckim na czele, stanowi poważny wkład w dzieło utrzymania pokoju w Europie i pokrzyżowania zaborczych planów światowych imperialistów.

Wspólne demonstracje pokojowe klasy robotniczej Polski i Niemiec w dniu 2 października br. nad naszą granicą na Odrze i Nysie — były wyrazem współpracy między polskimi i niemieckimi związkami zawodowymi w imię walki o pokój i postęp.

Oświadczenie Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Wilhelma Piecka i Premiera Otto Grotewohla — że naród niemiecki uważa granicę nad Odrą i Nysą za granicę pokoju w Europie, umacnia w narodzie polskim wiarę w rozwój dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a Demokratyczną Republiką Niemiecką.

Zapewniamy Was Towarzysze, że Wasza walka o Niemcy demokratyczne i pokojowe, o przywrócenie ich jedności, podważonej przez imperialistyczną politykę anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych, może zawsze liczyć na sympatię i poparcie polskich mas pracujących.

Wyrażamy przekonanie, że współpraca pomiędzy naszymi, a Waszymi związkami zawodowymi rozwijać się będzie coraz bardziej ku pożytkowi naszych ludów i w interesie wszystkich miłujących pokój narodów świata.

Lista nagrodzonych

w konkursie Dodatku Ilustrowanego

z dnia 2 października 1949 roku

Z poszczególnych części zdjęcia należało ułożyć słowo „Pokój".

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1. Pietraszek Wiesław, Wrocław, J. Lompy 17, 2. Wiera Buttler, Warszawa, Gdańska 2/25, 3. Sorbian Jan, Niekłań, 4. Berentówna Danuta, Legionowo, 5, Wołącewicz Andrzej, Elbląg, 3-go Maja 27, 6. Gajdamowicz Maria, Olsztyn, Okopowa 30, 7. Cielemęcka Jadwiga, Siedlce, Sienkiewiczka 10, 8. Kaczorowski Zbigniew, Kielce, Plac Wolności 12, 9. Sztuk Piotr, Warszawa, Filtrowa 67, 10. Bąk Władysław, Kielce, Długa 7.

Nagrody wysyłamy pocztą.

Zamknięcie przewodu sądowego

w procesie przywódców KP USA

NOWY JORK (PAP) 12 bm. zamknięty został przewód sądowy w procesie przywódców komunistycznych partii St. Zjednoczonych.

W ostatnim słowie jeden z oskarżonych przywódców partii komunistycznej — Dennis — oświadczył:

„Bez względu na to, jaki werdykt wyda ława przysięgłych, my, komuniści amerykańscy patrzymy z ufnością w przyszłość naszej partii i narodu amerykańskiego.

Reakcja amerykańska nie zdoła żadnym wyrokiem zabić naszej idei, nie zdoła złamać komunizmu, nie zdoła pozbawić go poparcia ludu" — zakończył Dennis.

ZSRR

MONOGRAFIA RADZIECKA O CHOPINIE

Nakładem leningradzkiego oddziału Państwowych Wydawnictw Muzycznych ukazała się w ZSRR monografia poświęcona Chopinowi. Autorem monografii jest znany kompozytor leningradzki J. Kremlew.

Pierwsza część monografii obejmuje życiorys Chopina, a następna analizę jego twórczości. Końcowa część zawiera ocenę twórczości Chopina, napisaną przez wielkich kompozytorów rosyjskich — Glinkę, Rymskiego-Korsakowa, Bałakirjewa, Głazunowa, Ladowa i innych.

OBFITE ZBIORY NA UKRAINIE

Kołchozy zachodnich obwodów USRR zebrały w r. b. przeciętnie po 16—19 centnarów zboża z ha oraz znacznie zwiększyły pogłowie bydła kołchozowego. W kołchozach powstało 3.500 nowych ferm hodowli bydła i owiec.

Patriotka grecka Talaghani

powtórnie skazana na śmierć

ATENY (PAP) Patriotka grecka Talaghani, wdowa po zamordowanym w Salonikach greckim przywódcy komunistycznym Zevgosie, została powtórnie skazana na śmierć przez ateński sąd wojskowy. Pierwszy wyrok śmierci nie był wykonany wobec braku jednomyślności wśród sędziów.

Sprawa Talaghani odbiła się głośnym echem w ONZ podczas debaty nad terrorem faszystowskim w Grecji.

TECHNIKA-MECHANIKA

zatrudni natychmiast

PAŃSTWOWA FABRYKA IGIEŁ w Częstochowie, ul. Mielczarskiego 21/23

3689-0

Fabryka Przetworów Ziemniaczanych zaangażuje natychmiast:

kierownika technicznego (inż. chemik)
biegłego księgowego
wykwalifikowanego planistę
inspektora plantacyjnego
rachmistrza
biegłą stenotypistkę

Reflektujemy tylko na siły pierwszorzędne. Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw prosimy kierować pod adres F-ki Przetw. Ziemn. Złoty Potok poczta Julianka K 2672-0

WYDZIAŁ POWIATOWY w Olecku

celem wykonania planu inwestycyjnego

poszukuje rzemieślników

następujących branż: murarzy, stolarzy, cieśli, zdunów, dekarzy i malarzy.

Wynagrodzenie według stawek umowy zbiorowej z dnia 7 maja br. i strawne po 200 zł. dziennie. Zgłaszać się do architekta powiatowego w Starostwie Oleckim. K 765-0

OGŁOSZENIE

W związku z przystąpieniem administracji domu nr. 71 przy ul. N. M. w Częstochowie do remontu ścian budynku, wzdłuż których biegną przewody sieci rozdzielczej — zawiadamiamy naszych P. T. Odbiorców przy ul. Alei N. M. Panny, zamieszkałych po stronie nieparzystej, t. j. od nr. 79 do Placu Stalina, że począwszy od dnia 17 października br. do dnia 29 października br. włącznie (prócz niedziel) — będą pozbawieni energii elektrycznej w godzinach od 77 rano do 14-ej każdego dnia.

ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE OKR. ŁÓDZKIEGO
Podokręg nr. 2 w Częstochowie

K. 2671-0

Ciągnienie LOTERII KLASOWEJ **17 października rb.** K 5212-1

Z DNIA NA DZIEŃ

Studia mr. Jessup'a

W Waszyngtonie odbyło się poufne zebranie komisji spraw zagranicznych Senatu USA z udziałem min. D. Achesona. Przewodniczący tej komisji, sen. Connally, oznajmił, że po złożeniu przez ministra „kompletnego sprawozdania z całokształtu sytuacji w Azji" dyskutowana była **„możliwość uznania Republiki Ludowej Chin przez USA w późniejszym terminie"...**

A dlaczego nie od razu?

Dlatego, że zanim owo ewentualne uznanie nastąpi, musi udać się do Chin amerykański ekspert, „ambasador do specjalnych poruczeń", Jessup, „w celu przestudiowania sytuacji na miejscu".

Co prawda, to amerykański Dep. Stanu nie może użalać się na brak odpowiedniego materiału do studiów. Od dłuższego już czasu w sprawie Chin pobiera przecież wprost bezprzykładne lekcje historii!... Ale dobrze się stało, że to właśnie mr. Jessup'a wydelegowano w podróż krajoznawczą, jak przystało bowiem na eksperta amerykańskiego wykazywał w kwestiach swej „specjalności" tępotę aż zastanawiającą. Smutno nam oceniać w ten sposób tak znakomitego dyplomatę, trudno jednak inaczej...

To właśnie p. Jessup usiłował ostatnio nakłonić min. Achesona, aby wyciągnął z lamusa tzw. **„traktat waszyngtoński"**, narzucony Chinom w 1922 roku, i użył go obecnie w charakterze... „probierza dobrych intencji rządu Chin Ludowych"! Pomysł świetny, lecz — niewykonalny... Traktat ten — postawmy kropkę nad i — **ustanawiał zniesienie w Chinach wszelkich ograniczeń importu towarów i kapitałów oraz przyznawał inwestorom zagranicznym absolutnie „wolną rękę" w ich poczynaniach,** a zwłaszcza — w zakresie wywożenia kolosalnych zysków, osiąganych — jak wiadomo — w sposób dosyć bezceremonialny. Innymi słowy — **„traktat waszyngtoński" zamieniał Chiny w kolonialny rynek zbytu,** w bajeczną oazę gangsterstwa...

I takie oto „fata morgana" dzisiaj jeszcze chodzą po głowach amerykańskich analityków, „speców" i doradców, a wśród nich — głowa mr. Jessup'a króluje!... Nie, w ten sposób głowa mr. Jessup'a nie przebije ani przysłowionego muru, ani nowego ducha czasu! To już lepiej udać się na studia bezpośrednie. Podróż mr. Jessup'a będzie doskonałym „probierzem" jego pojętności.

Kornet balowy

W karnecie balowym Departamentu Stanu wpisał się ostatnio „pielgrzym Kamanita", premier i prestidigitator Indii — **Pandith Nehru.** Od dawna już odczuwając nieprzeparte pragnienie odbycia pielgrzymki, wybrał się — miast do Mekki, czy Medyny — wprost do Waszyngtonu i to, jak komunikuje radio londyńskie, aż „na miesięczny pobyt", jako że jest to „wizyta przyjacielska"!...

A w jakim celu, jeśli wolno zapytać?

Usłużne radio W. Brytanii odpowiada chętnie, choć w sposób zawoalowany:

„Premier Nehru będzie mógł dopomóc Ameryce do wyjaśnienia jej stanowiska w stosunku do Azji"...

Ach, tak! Lecz czy to przypadkiem nie będzie odwrotnie? A może to raczej Ameryka pomoże p. premierowi, iż by wiedział w jakim ma zaschnąć zielniku, czego się trzymać w tych ciekawych czasach? O ile się nie mylimy, Indie stanowiły kiedyś najpiękniejszą „perłą Korony Brytyjskiej", perła rozpadła się na dwie części i obecnie każda z nich spoziera chętnie na safes wuja Sama.

A co o tym sądzi prasa amerykańska?

Po prostu, że Pandith Nehru ma stać się filarem pewnego „systemu" organizowanego przez USA...

„New York Times" wyraża pogląd, że „wizyta Nehru jest początkiem nowej fazy bezpośrednich rokowań z przywódcami kontynentu azjatyckiego", albowiem Dep. Stanu doszedł do przekonania, iż „polityka popierania jednej strony przeciwko drugiej na Dalekim Wschodzie, przez udzielanie gigantycznej pomocy gospodarczej i wojskowej, **nie jest w istocie lepsza od polityki bezpośredniej interwencji".**

Tak, to prawda — skutki obydwu metod są bardzo podobne. Popieranie gospodarcze i wojskowe Kuomintangu kosztowało miliardy dolarów i — tak, jak bezpośrednia ingerencja w Grecji — na nic się nie zdało. Tu trzeba zażyć z innej tabakiery!...

A z jakiej?

„New York Times" wyraża nadzieję, że — za cenę „pomocy" USA dla Indii — Pandith Nehru da się nakłonić do **„ściślejszej współpracy na Dalekim Wschodzie po linii obecnej polityki amerykańskiej".**

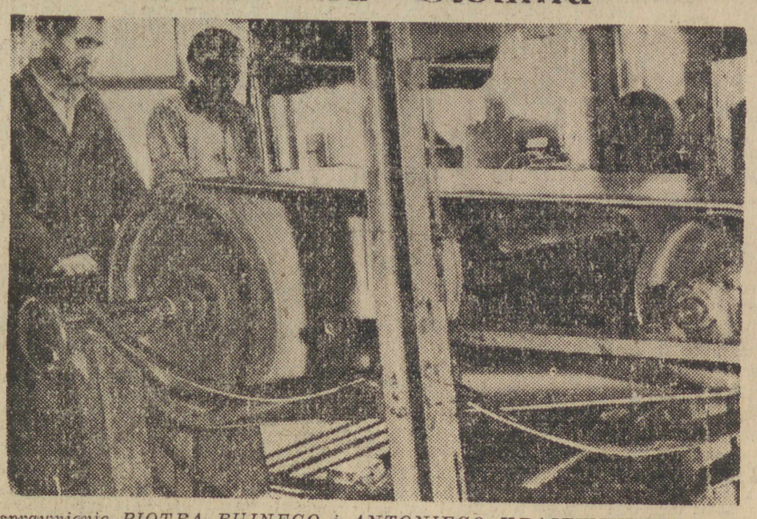
Idzie tu zapewne o „pakt Pacyfiku", ale w tym względzie majstrował już coś niecoś Czang Kai-szek. Udało mu się nawet pozyskać cenną współpracę marionetkowych władz Filipin i Korei Południowej...

Wobec ogromu zwycięstw chińskiej armii ludowej oraz ich kolosalnego znaczenia dla wszystkich walczących o wyzwolenie, narodów Azji, wątpić trzeba, czy z mąki „paktu Pacyfiku" będzie chleb dla Waszyngtonu. Choć by Czanga zastąpił Nehru!...

Różnica pomiędzy nimi polega na tym, że Czang wypadł już z kart historii, niczym zasuszony nieśmiertelnik, a Nehru właśnie deklaruje ochotę wyschnięcia. Na wszystkie chwasty przyjdzie kolej.

PAL

Czołówka »Stomilu«



Usprawnienie PIOTRA BUJNEGO i ANTONIEGO KRAJEWSKIEGO pozwala produkować pasy klinowe niemal dowolnej długości. Bujny (na zdjęciu z lewej) jest czołowym racjonalizatorem „Stomilu". (Do rep. poniżej).

Drogi rozwojowe młodych talentów
wytyczy zjazd w Poznaniu

Pierwszy w dziejach naszej pedagogiki artystycznej zjazd profesorów i studentów wyższych szkół artystycznych, połączony z Festiwalem muzyczno-teatralno-filmowym oraz wystawą plastyków, jest dla rozwoju sztuki polskiej wydarzeniem o bardzo wielkim znaczeniu. Ze zjazdem wiążą się obrady komisji ustrojowo - programowej departamentu szkolnictwa artystycznego w Min. Kultury i Sztuki, mające na celu stworzenie pomostu między kształceniem artystycznym i ogólnym. Inaczej mówiąc, chodzi o ułatwienie przejścia ze średniej do wyższej szkoły artystycznej, oraz ułożenie takiego programu, by uczeń liceum, a potem student uczelni artystycznej mogli zawsze, gdy ich droga artystyczna zawiedzie, zdobyć cenzus naukowy w innej dziedzinie.

— Będziemy łączyć nasze obrady z popisami wyższych szkół artystycznych — wyjaśnił na konferencji informacyjnej wicemin. Wł. Sokorski. — Pokażemy oblicze dotychczasowego kształcenia artystycznego, nie ukrywając braków. Materiał ten pozwoli nam wyciągnąć odpowiednie wnioski.

W dniach od 23—29 bm. Poznań gościć będzie 540 pedagogów i 1.000 studentów. Tereny wystawowe Targów doskonale nadają się do masowych zebrań i konferencji, tam też urządzona będzie wystawa wyższych szkół plastycznych.

Wystawa młodych malarzy i rzeźbiarzy skupi aż 5000 eksponatów.

Wyższe Szkoły Muzyczne: w Warszawie, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Sopocie wystąpią z szeregiem koncertów. Niezależnie od tego odbędzie się wieczór arii, koncert kompozytorski i dyrygencki i wielki koncert zbiorowy.

Młodzi Filmowcy z Łodzi dadzą pokaz 15 etiud krótkometrażowych, które sami reżyserowali i w których występowali jako aktorzy.

Państwowe Wyższe Szkoły Teatralne w Warszawie i Krakowie wystawią „Młodą Gwardię" Fadiewa, oraz liczne fragmenty sztuk, dialogi sceniczne i kompozycje plastyczno-mimiczne.

Wszystkie popisy i pokazy będą filmowane i nadawane przez Polskie Radio. (wr)

60 imprez
w Miesiącu Przyjaźni polsko-radzieckiej

Wydział Kultury i Sztuki ZM zorganizował w miesiącu przyjaźni polsko-radzieckiej 30 imprez artystycznych. Imprezy te ilustrowane były pieśnią i muzyką kompozytorów radzieckich w wykonaniu artystów warszawskich.

Do końca bm. Wydział Kultury i Sztuki zorganizuje 60 audycji słowno-muzycznych. W przygotowaniu jest wystawa plastyczna objazdowa na 40 planszach, która ilustrować będzie wymianę kulturalno - artystyczną pomiędzy Polską i ZSRR.

Przygotowania do Tygodnia Studenta

Ukonstytuował się już główny komitet obchodu „Tygodnia Studenta", wyznaczonego na czas od 14 do 20 listopada b.r. Organizatorami „Tygodnia" są: Związek Akademicki Młodzieży Polskiej, Federacja Polskich Organizacji Studenckich i Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych.

Poza kwestą uliczną w „Tygodniu Studenta" odbędzie się wiele imprez, z których dochód przeznacza się na pomoc dla studentów. (e)

Za pół roku porządek w eterze

15 marca 1950 roku wchodzi w życie postanowienie Międzynarodowej Konferencji Kopenhaskiej, regulującej sprawę rozdziału fal długich i średnich między poszczególne radiofonie europejskie.

Do tego czasu radiofonie wszystkich krajów Europy powinny przystosować urządzenia nadawcze do pracy na fali, przydzielonej uchwałą Konferencji.

Wejście w życie tego zarządzenia w znacznym stopniu poprawi słyszalność wielu stacji europejskich, które, pracując na jednakowej długości fali, wzajemnie sobie przeszkadzały.

(Ibis)

Rewelacyjne odkrycie
na Wawelu

Podczas prac przy urządzaniu centralnego ogrzewania na Zamku Wawelskim, w wykopanych dwóch głębokich rowach na dziedzińcu arkadowym natrafiono na dwa ciągnące się ze wschodu na zachód nieznane dotychczasowym badaczom mury z kamienia łamanego oraz na szereg fragmentów ceramiki.

Dalsze wykopy dały rewelacyjne wyniki. W narożniku półn. - zachodnim dziedzińca odkryto nieznane dotychczas fundamenty murów o technice identycznej z murami kościoła Feliksa i Adaukta, pochodzące z X wieku. Mury te świadczyłyby, że rotunda Feliksa i Adaukta stała w sąsiedztwie nieznanych dotychczas budynków, podobnie jak rotunda Mieczysława I na Ostrowie Lednickim.

BUDUJEMY POMNIK MICKIEWICZA

SIEMION GARIN

Zamierająca egzotyka

(Korespondencja własna „Życia")

Zamieszczamy drugi z cyklu reportaży Siemiona Garina, który odbył podróż do egzotycznej republiki Tuwa, w sercu Azji, u podnóża gór Ałtajskich. Tuwa została autonomiczną republiką zaledwie 5 lat temu. W ciągu tych lat cywilizacja wtargnęła do niej szerokim, rewolucyjnym frontem, a egzotyka, o której pisze Siemion Garin, istnieje już tylko w najbardziej niedostępnych zakątkach.

KYZYŁ, stolica Tuwy, we wrześniu

Jak okiem sięgnąć — kamienie. Kamienie na ulicach miasta, kamienie na drogach. Na stepie małe, okrągłe kamyki przez tysiąclecia szlifowane przez wiatry i wodę. Kamienie leżą warstwami, zdejmie się jedną, wyłania się druga. Kiedy auto jedzie drogą, lub koczownicy suną przez step wydaje się, że to karabin maszynowy strzela seriami: koła rozrzucają kamienie, które uderzają o dno maszyny. Jeżeli dodać do tego jednostajny, aż do uprzykrzenia pejzaż, rozpalone brązowe góry i piasek — można sobie wyobrazić, jak szybko nuży podobna podróż.

Trzy dni bez ludzi

A jechać trzeba długo. Godziny, dni, doby. „Niedaleko, obok" — oznacza 300—400 km. Auta zjawiły się tu niedawno, samoloty jeszcze później.

Jechaliśmy trzy dni i tylko raz jeden spotkaliśmy ludzi — gdzieś, na horyzoncie, poprzez galaretę rozpalonego powietrza pokazał się długi łańcuch karawany wielbłądów. Pokazał się i wkrótce zniknął — za brązową, kamienistą krawędzią.

Po czterech dobach spotkaliśmy pierwszy zaludniony punkt. Dobrze określiłem, spotkaliśmy, gdyż szedł na nasze spotkanie.

Mój towarzysz podróży, młody tuwiński pisarz, Sagan-ooł zapytał starego przewodnika karawany:

— Dokąd jedziecie?

— Do wielkiej rzeki! — odrzekł starzec. — Na wieczny postój.

— Zdążają ku Jenisiejowi — wyjaśnił pisarz — tam się osiedlą na stałe.

Wieki temu

Po kilku godzinach przybyliśmy do dużego sumonu (rada gminna, obejmująca szereg rozrzuconych koczowisk). Zatrzymaliśmy się na dłuższy odpoczynek. Wreszcie mogłem poznać koczownicze życie mieszkańców Tuwy — Aratów.

Jurty — okrągłe namioty — stały rozrzucone, jak wypadło, w znacznej odległości jedna od drugiej. Każdy taki namiot zbudowany jest z kratkowanych ram, pokrytych grubym wojłokiem. Tu mieszka się zarówno w czasie 60-ciostopniowego mrozu, jak i 50 stopniowego upału. Latem i zimą, we dnie i w nocy, w jurcie płonie ognisko. Dym wydostaje się przez otwór w dachu. Nad ogniskiem wisi ogromny żelazny, lub miedziany kocioł, w którym stale coś się gotuje: zupa — herbata. Wyposażenie jurty równie proste, jak i budowa — gruby zwój wojłoku, służący jako pościel, kilka „bora" (skórzanych worków) — jako śpiżarnia, płaska deska na rzemieniach— kołyska dla niemowląt.

Początkowo ma się wrażenie, że to muzeum, w którym wystawiono eksponaty pierwotnych, ludzkich siedzib i narzędzia z epoki kamiennej. Trudno przyjmować to poważnie. Ale nie, to normalny dom tuwińca — Arata, który nie przeszedł jeszcze na życie osiadłe. Tak żyli jego odlegli przodkowie, tak żyje on; lecz jego dzieci, a niezadługo i on sam, już tak żyć nie będą...

Skok w postęp

— Nie należy się dziwić — powiedział Sagan-ooł. — A czyż narody Kazachstanu od dawna mieszkają w murowanych domach? A od kiedy ludzie ze wschodnich i północnych republik zaczęli wieść życie osiadłe?

Trudno było zaprzeczyć. Wielki proces przejścia na życie osiadłe — ten skok o całe wieki — można było obserwować na wielu krańcach radzieckiego kraju.

— ...A my dopiero 5 lat, — ciągnął Sagan-ooł. — Od 5 radzieckich lat. Zaledwie uczymy się chodzić.

Wrażenie, że jurta jest biwakiem, nie jest słuszne. W ciągu tysiącleci został tu ustalony nienaruszalny porządek: określone miejsce dla gospodarza, dla gospodyni, gości, krewnych, wyznaczone miejsca na naczynia i dla bogów, dla nowonarodzonych zwierząt, które w czasie srogich mrozów zabiera się do jurty. Narody koczujące nigdy nie budowały pomieszczeń dla bydła. Dlatego w czasie ostrych zim bardzo wiele zwierząt ginęło.

Pierwsza zdobycz — maszyna do szycia

Zresztą wyposażenie bardzo wielu jurt w ostatnich latach zmieniło się gwałtownie. Coraz częściej, na najbardziej zaszczytnym miejscu, pod szeregiem kamiennych i drewnianych bogów, można zobaczyć maszynę do szycia, kilka książek, a nawet radioodbiornik z akumulatorem. **Najwięcej jest jednak maszyn do szycia.**

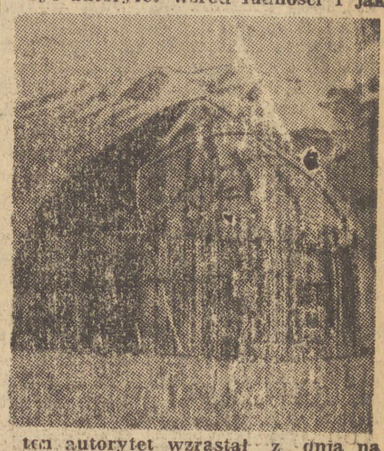
Patrząc na nie, przypomniałem sobie krótkometrażowy film dokumentarny wykonany w Tuwie kilka lat temu. W filmie był epizod — pierwsza maszyna do szycia w jurcie. W tym czasie większość ludności nie miała pojęcia o materiałach tkanych. Skóra i futra, zamiast nici — struny (żyły) zwierzęce — oto cały asortyment ówczesnych atelier „krawieckich".

Teraz nawet wśród koczowników rzadko spotyka się ludzi w pierwotnych ubraniach; chyba starych, a i to w najdalszych okręgach. Nic dziwnego, że maszyna do szycia stoi na takim samym honorowym miejscu, jak buddyjscy bogowie i chochoł „świętego zwierza" — niedźwiedzia.

Jurty postępu

Lecz są jurty, które są urządzone zupełnie inaczej. W takich jurtach stoją stoły, założone książkami, gazetami i tygodnikami. Są to biblioteki i szkoły. W innej jurcie wszystko świeci niepokalaną bielą, poczynając od samego wnętrza a kończąc na śnieżnobiałej gazie, którą okryte są wszystkie półki i szafy. To punkt lekarski.

Całe legendy można by opowiedzieć z jakimi trudnościami musieli walczyć lekarze i felczerzy, aby zdobyć autorytet wśród ludności i jak



ten autorytet wzrastał z dnia na dzień.

Przypomnijmy sobie liczby. Na 328 mężczyzn, zdolnych do pracy było 28 lamów i 5 szamanów. Trudno sobie wyobrazić, jak wielka była władza buddyjskiego duchowieństwa i znachorów i jakie przeszkody musieli pokonać lekarze. Jeżeli dodać do tego zastraszającą liczbę chorych, wymagających okresowego leczenia, to praca żołnierzy zdrowia w białych płaszczach, musi być uznana za pionierską, zmierzającą do odrodzenia całego narodu.

Ostatni »cudotwórcy«

— Chcecie zobaczyć, jak „leczą" lamowie i szamani? — zapytał mnie komsomolec, nauczyciel szkoły początkowej. — Chodźcie ze mną!

Zaprowadził mnie do jurty szamana. Gospodarz jurty — starzec, ubrany, mimo dręczącej spiekoty, w brudne skóry i futrzaną czapkę — powitał nas wrogo.

Wnętrze jurty różniło się od innych wielką ilością bogów i rozwieszonych na ścianach pęków traw, od których rozchodził się odurzający zapach.

W ciemnym kącie, obstawionym bogami, naprzeciwko gospodarza, stał chochoł-niedźwiedź. „Święty zwierz" — to główny doradca „lekarza".

„Haerhan ursze!" (zmiłuj się niedźwiedziu!) zamamrotał gospodarz, kiedy zajęliśmy miejsca.

Uważnie śledziłem ruchy szamana. Mój towarzysz użalał się na pewne niedomagania. Szaman zapytał z niedowierzaniem:

— A „em czci" (lekarz) co powiedział?

— „Em czci" pest bezsilny! — spokojnie odrzekł młodzieniec. — Pomóż targa!

Szaman zamknął oczy, szeptał dobre 5 minut, potem zaczął śpiewać hymn do niedźwiedzia.

Na raz widzę, że niedźwiedź kiwa głową.

Zwycięski lekarz

— Szepty i pieśni szamana odwróciły moją uwagę i nie spostrzegłem ledwie uchwytnego poruszenia ręki, ciągnącej za sznurek, znajdujący się pod podłogą. Sznurki, jak w teatrze marionetek, poruszają głowę niedźwiedzia, który może w ten sposób odpowiadać twierdząco i przecząco.

— W ten sposób leczą tuberkulozę! —powiedział z goryczą mój towarzysz Jeszcze niedawno, dopóki nie przybyli rosyjscy lekarze, wszyscyśmy się leczyli w ten sposób. Teraz już nawet chorzy lamowie i szamani zwracają się do rosyjskich lekarzy.

— Zmiłuj się, em czci! — mówią do nich co najmniej tak błagalnie, jak do świętego niedźwiedzia.

Egzotyczne praktyki bynajmniej nie zakończyły się jeszcze. Znaczna ilość „cudów" zdarza się jeszcze w życiu Aratów.

Lecz szkoła, radio, lekarz i maszyna do szycia — robią swoje. W nowych sumonach zostały już tylko wspomnienia i legendy.

Siemion Garin

Produkujemy coraz lepiej

„Stomil" przoduje w racjonalizatorstwie

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Z góry robotnicy wyglądają jak mrówki, kręcące się wokół nieznanych i wielkich przyrządów. Rozmiar hal jest imponujący. Szerokie, ogromnej wysokości, pełne światła, które wpada do nich przez dziesiątki okien.

Szeregi najrozmaitszego kształtu maszyn, pracujących nieomal bez hałasu, i ludzie usmoleni lecz uśmiechnięci — oto właśnie „Stomil", największa i najnowocześniejsza wytwórnia wyrobów gumowych w Polsce, która wybija się na czoło wszystkich fabryk podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Gumowego.

„Stomil" zgłosił i zastosował największą ilość pomysłów racjonalizatorskich, dokonanych przez robotników i pracowników produkcyjnych. W ciągu roku od września 1948 do września 1949 — zastosowano w fabryce aż 33 ulepszenia, zgłoszone przez personel fabryczny.

Praca racjonalizatorów jeszcze bardziej się polepszy dzięki założeniu klubu wynalazców, który powstał przed miesiącem.

Powstaje opona

Co najbardziej uderza w halach fabrycznych, to idealna czystość. Nie ma pyłu, nie ma śmieci, nie ma odpadków. Wprawdzie robotnicy są czarni jak murzyni, ale nie uważają tego za brud. — To guma — wyjaśniają.

Wielką wysoką halę wypełnia odgłos, przypominający mlaskanie. Potężne walce przeciwbieżne wygniatają na gorąco kauczuk, mieszając go, ściśle według recept, z chemikaliami. Płaty gumy odkłada się na 24 godziny, żeby „dojrzały". W tym czasie przygotowuje się płótno, które na maszynach zwanych kalandrami powleka się cieniutką warstewką gumy, jest to tzw. bieżnik czyli zewnętrzna część opony, zwana z łaciny „protektorem", który w postaci długiej taśmy wychodzi z maszyny, przypominającej maszynkę do mięsa. Bieżnik tnie się na kawałki i po dokładnym wymierzeniu łączy w pierścienie.

Dalsze maszyny produkują drutówkę czyli część brzegu (randu) opony.

Wszystkie te części łączy się na bębnach konfekcyjnych, które nadają im odpowiedni kształt, po czym wulkanizuje w prasach, gdzie też opona otrzymuje deseń bieżnika.

Sześcioro przodujących

Produkcja jest w ogromnej części zmechanizowana. Czy więc można tu myśleć o przekraczaniu norm?

Okazuje się, że można. Wśród przodowników pracy są nazwiska, które stale się powtarzają: **Stanisław Bartkowiak** (141 proc.), awansowany ostatnio na podmistrza, **Joanna Bartecka** (139 proc.) również mianowana podmistrzem, **Stefan Bartkowiak** (136 proc.), **Stanisław Peta** (138 proc.), **Stefan Mołdysz** (135 proc.) i **Maciej Świerzewski** (129 proc.).



Podmajstrzy JOANNA BARTECKA wielokrotna przodownica pracy (139% normy) uczy swego młodszego kolegę.

We współzawodnictwie bierze udział 67 proc. załogi, poza tym współzawodniczą ze sobą oddziały produkcyjne (ostatnio na pierwsze miejsce wysunął się oddział produkcji pasów klinowych), zaś zakłady „Stomil" współzawodniczą z PTG Grudziądz.

Pasy szybciej

Jak już wspomnieliśmy — „Stomil" wysunął się na pierwsze miejsce pod względem racjonalizacji. Istotnie w fabryce jest wiele ciekawych pomysłów, których zastosowanie znacznie przyśpieszyło procesy produkcyjne, przynosząc zakładom duże oszczędności finansowe. Do najciekawszych należy zmechanizowanie produkcji pasów klinowych, wykonane przez **Piotra Bujnego** i **Antoniego Krajewskiego.** Proces produkcji ogromnie przez to się usprawnił, zaś długość pasów może teraz wynosić aż 14 m. Za ten pomysł racjonalizatorzy otrzymali premię 30.000 zł.

Wynalazek ten to już czwarty, obmyślony przez obu pracowników i zastosowany w produkcji.

Ciekawe usprawnienie zgłosili **Andrzej Białas, Kazimierz Kowalski i Ludwik Owczarzak,** pracownicy działu produkcji drutówek. Drutówki to po prostu taśmy gumowe, wewnątrz których przebiegają cienkie druciki. Wyrób ich był bardzo trudny, gdyż gorąca, roztopiona guma łatwo się zdzierała, dając dużo odpadów.

Chłodzi i suszy

Racjonalizatorzy zastosowali urządzenie, które chłodzi wychodzącą taśmę strumieniem wody, a następnie suszy prądem ciepłego powietrza. Dzięki temu ilość odpadów zmniejszyła się o 45 proc. Racjonalizatorzy otrzymali premię 17.700 zł.

Dalsze usprawnienia to wynalazek **Henryka Króla** i **Pawła Toluka,** którzy ulepszyli maszynę konfekcyjną, składającą poszczególne części opony. Miała ona dotychczas docisk nożny, który wymagał dużego wysiłku i nie dawał pełnej gwarancji dokładnego zlepienia części opony. Racjonalizatorzy zastosowali docisk pneumatyczny, dzięki czemu podniosła się jakość i wytrzymałość produkowanych opon.

W fabryce pozostawało dużo odpadków gumowanego płótna. Używano go do wypełniania części wyrobów, wymagających mniejszej wytrzymałości. Inż. **Saganowski** zaprojektował racjonalniejsze zużytkowanie kauczuku, znajdującego się w tych odpadkach, przez rozpuszczenie go w benzynie i ponowne użycie do produkcji. Za ten pomysł otrzymał on premię 30.000 zł.

»Pomysłowy« dyrektor

Również obecny dyrektor fabryki, **Piotr Jewpak,** który na to stanowisko awansował kolejno z prostego robotnika poprzez kontrolera produkcyjnego, jest autorem pomysłu, dającego możność skontrolowania pracy poszczególnych działów. Dyrektor **Jewpak** wraz z drugim pracownikiem **Bożesławem Piętką** wpadli na pomysł naklejania na opony numerków kontrolnych przez pracowników każdego działu produkcji — konfekcjonerów i wulkanizatorów. W razie stwierdzenia błędu można łatwo dojść, w którym dziale ten błąd powstał.

Polska opona „Stomil" ma już ustaloną markę na rynku krajowym. Zakłady nie ustają jednak w pracy nad ciągłym podnoszeniem jakości swych wyrobów. Fabryka rozbudowuje się, stając się centralnym ośrodkiem produkcji prototypów, a laboratoria opracowują wciąż nowe metody.

A. Walkiewicz

Nasze 5-lecie

15 października 1944 roku, 3 miesiące przed wyzwoleniem Warszawy, na gęsto przez Niemców ostrzeliwanych ulicach Pragi rozległ się dziwny okrzyk: „Życie Warszawy"! Brzmiało to wtedy jak hasło bojowe raczej — niż tytuł gazety, I pierwsze numery tej osobliwej gazety — podobnie zresztą jak egzemplarze jej bezpośredniej poprzedniczki, rozlepianej na murach domów („Biuletyn Praski") — przypominały raczej ulotki frontowe, czy gazetkę polową, a nie codzienne pismo stolicy.

Od owego dnia upłynęło 5 lat, i na półce redakcyjnej piętrzy się stos 10 pokaźnych tomisk: dziesięć półrocznych kompletów „Życia Warszawy". Zawarty w nich jest codzienny i od 5 lat trwający wysiłek dziennikarzy, zecerów, maszynistów, korektorów, kolporterów, pracowników technicznych, administracyjnych. Solidarność myśli, uczuć i pracy wielu ludzi. Solidarność wspólnej sprawy.

Ale w tych tomach zawarte jest coś więcej, słabszy czy mocniejszy, ale zawsze gorący odblask historii 5 lat, które zadecydowały o obliczu naszego kraju. I gorący oddech najdroższego nam Miasta, którego troski i niedole, ale również i pierwsze triumfy, ale również i bujny wzrost — rejestrowaliśmy.

W ciągu tych 5 lat staraliśmy się być najbliżej ludzi z rusztowań budowlanych, warsztatów, fabryk, szkół i biur. I tych z rozległych pól również. Nie ukrywając cieni i niedociągnięć, ale wskazując także rzetelne osiągnięcia i jasną perspektywę przyszłości; mobilizując i współuczestnicząc — byliśmy zawsze razem z nimi, razem w ich i naszym wysiłku budowania nowej, sprawiedliwej, ludowej Polski.

Staraliśmy się również pomóc uczciwym ludziom, którym jednak ciężar starych pojęć i nawyków, uparcie zaszczepianych w ciągu pokoleń, przeszkadza zrozumieć to nowe i wielkie, co się dokonywa w kraju i na świecie. Staraliśmy się pomóc tym ludziom w zrozumieniu, że istnieją tylko dwie drogi. Droga uspołecznienia sił wytwórczych dla dobra wszystkich, droga planowego budownictwa, droga dobrobytu, pokoju między narodami, droga przyszłości ludzkiego rodu: socjalizm. I droga wyzysku milionów przez garść bankierów, droga chaosu, kryzysów, bezrobocia i zniszczeń: kapitalizm.

Przez te 5 lat nie przestawaliśmy walczyć — ostro, bezkompromisowo, namiętnie — z ciemnotą i obłudą; z wszelkimi wypaczeniami i nadużyciami; z wrogami pokoju i postępu; z obozem krzywdy społecznej i wojny.

I najmilszą dla nas nagrodą jest rosnące zrozumienie, życzliwość i zaufanie Czytelników.

Czy jednak zawsze używaliśmy najtrafniejszych argumentów? Czy zawsze znajdowaliśmy najcelniejsze słowo? Czy zawsze w porę i skutecznie atakowaliśmy zła i broniliśmy dobrej sprawy? Z pewnością — nie zawsze. Zdajemy sobie z tego sprawę. I dostrzegaliśmy to zazwyczaj sami., po ukazaniu się numeru.

I oto, Drodzy Czytelnicy, rozpoczynamy szósty rok i drugie pięciolecie naszej codziennej rozmowy i współpracy. Najgorętszym naszym życzeniem jest, aby była owocna i coraz bliższa. I pożyteczna dla Kraju, który jest naszym wspólnym umiłowanym dobrem.

Pisarz duński
w Zakopanem

Do Zakopanego przybył na dłuższy pobyt wybitny postępowy pisarz duński Hilmar Wulff autor powieści „Droga do życia". Wulff, zbierając materiał do swej powieści o Polsce, pragnie zaznajomić się w czasie swego pobytu w Zakopanem z folklorem i muzyką podhalańską.

Z KRAJU

(Obsługa własna)

BĘDĄ LECZYĆ ZĘBY

KATOWICE. Dwie przychodnie dentystyczne nowocześnie wyposażone uruchomiono dla pracowników hut Kościuszki i Pokój. (kal)

2 KURSY RATOWNICZE

We WŁADYSŁAWOWIE na zlecenie gdańskiego urzędu morskiego rozpoczęto budowę 2 pełnomorskich kutrów ratowniczych.

Budowa wykończona będzie w lecie 1950 r. Jeden z kutrów obsługiwać będzie port helski, drugi władysławowski.

ZA KOLPORTAŻ CZASOPISM

KATOWICE. Listonoszowi wiejskiemu z obwodu kluczborskiego ob. Andrzejowi Sikorskiemu został wręczony wczoraj order „Sztandaru Pracy" 2-ej klasy, za wybitne zasługi na polu szerzenia kultury na wsi przez kolportaż czasopism. Wręczenia dokonał dyr. okręgu poczt i telegrafów w obecności przedstawicieli partii Zw. Zaw. prac. poczt i telegrafów oraz przedstawicieli urzędów pocztowych. (kal)

REŻYSERZY AMATORSKICH TEATRÓW

ŁÓDŹ. Przy wyższej szkole aktorskiej w Łodzi utworzony został kurs instruktorów i reżyserów teatrów amatorskich. Ma on na celu dostarczenie odpowiednio przeszkolonych kierowników amatorskim zespołom świetlicowym.

W czasie trwania kursu kandydaci korzystają ze stypendium w wysokości 10 tys. zł miesięcznie, po ukończeniu mają zagwarantowane stanowiska instruktorskie w teatrach świetlicowych.

Ludzie i sprawy Darłowa

»SWÓJ CZŁOWIEK«

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Darłowo, w październiku

W „paradnej", obszernej izbie **Podomskich** w gromadzie Rusko na Pomorzu Zachodnim ustawiono krzesła w dwa rzędy. Dzisiaj wieczorem przyjedzie do Ruska wójt darłowski, **Regina Uściłowska.** Ma się odbyć ogólne zebranie. A ponieważ Rusko nie posiada jeszcze własnej świetlicy, więc wszystkie zebrania odbywają się u Podomskich.

Regina Uściłowska ma lat 29. Jest córką bezrolnego chłopa z Lubelszczyzny. Zna więc dobrze życie biedoty wiejskiej, żadne sprawy wsi nie są jej obce.

Każdą wolną chwilę od pracy zawodowej poświęca samokształceniu. Była z wycieczką na Ukrainie Radzieckiej. Swoimi wiadomościami dzieli się chętnie z całą gminą. Pragnieniem Uściłowskiej jest podniesienie poziomu wsi, rozszerzenie widnokręgu jej zainteresowań społecznych.

Zorganizowała już 19 grup producentów buraka cukrowego, kartofli i lnu. 5 Kół Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i 10 Kół Gospodyń Wiejskich. Łaźnię w starym Jarosławcu, drużynę piłkarską w Kowalowicach.

Dzisiaj kolej przyszła na gromadę Rusko.

„Swój człowiek"

Jedziemy tam dopiero po zachodzie słońca. W dzień rolnik nie ma czasu. W pogodne dni aż do zmroku nie schodzi z pola. Trzeba się spieszyć, aby wykopać ziemniaki przed jesiennymi słotami. Tym bardziej, że ziemia jest w Darłowie słaba i wymaga wiele pracy.

Zebranie naznaczone jest na godz. 8 wiecz., a już o 7 izba Podomskich zapełniła się po brzegi. Są tu repatrianci zza Bugu, przesiedleńcy z woj. poznańskiego i z Pomorza. Ale różnice dzielnicowe już się zupełnie zatarły. Ludzie zapuścili głębokie korzenie w Wybrzeże Zachodnie.

Na zebranie przyszła niemal „cała" wieś. Wójt darłowski jest bardzo lubiany i szanowany w całej gminie. Można z nim mówić szczerze. „Od serca". Taki naprawdę „swój człowiek".

Dzisiaj „na tapecie" jest sprawa założenia Koła Gospodyń Wiejskich.

Początkowo mężczyźni słuchali przemówienia wójta z ironicznym uśmiechem.

— Baba powinna siedzieć w domu, pilnować dzieci i garnków — odzywają się liczne męskie głosy.

— Ja tam mojej żonie nie pozwolę latać po babskich zebraniach i bawić się w głupie babskie gadanie — przerywa ktoś kategorycznie.

Topnieją lody

W miarę jednak, jak wójt mówi o zadaniach Koła o tym, co kobiety dotąd zdziałały w innych gromadach, mężczyźni zaczynają słuchać uważniej. Na policzkach kobiet wykwitają rumieńce.

— Koło Gospodyń Wiejskich w Domaslowicach organizuje sklep spółdzielczy z ograniczoną sprzedażą wódki — opowiada wójt.

— To by się i u nas zdało — przerywają kobiety.

— Koło mogłoby urządzić świetlicę w budynku szkolnym — odzywa się nagle sołtys.

— I przedszkole... i żłobek...

— A ja proponuję założyć spółdzielnię grępiarską — proponuje 65-letni **Franciszek Drozdowski.**

Posiada on dwa warsztaty, na których artystycznie tka samodziały i jedwabie. Otrzymał dyplom uznania na Targach Poznańskich. Zorganizował spółdzielnię przemysłu ludowego, ale spółdzielnia nie pracuje tak jak należy. Proponuje więc, że bezpłatnie przeszkoli członkinie Koła. Nauczy je robić szaliki, włosianki. Będzie można założyć dużą spółdzielnię.

Pozwolenie mężowskie

Dyskusja staje się coraz gorętsza. Wszyscy biorą w niej udział. Zwiększa się zainteresowanie przyszłym Kołem. Gdy jednak trzeba się zdeklarować i zapisać do Koła — na sali jakmakiem zasiał.

Wójt uśmiecha się zachęcająco, lecz nikogo nie przynagla. Zna dobrze wieś, posiada więc niewyczerpane zasoby cierpliwości. A przy tym jest jeszcze „dziecinna" godzina. Zebranie trwa dopiero 2 godziny. Ludzie wsiowi nie umieją się szybko zdecydować. Trzeba każdą rzecz dokładnie przemyśleć.

I nagle.

— Ja się zapiszę — decyduje się **Podomska.**

— Jestem za stara — waha się jeszcze 70-letnia **Anna Bobrowska.**

— Za stara? — dziwi się Podomska — starsi ludzie powinni pomagać młodszym swoim doświadczeniem.

Bobrowska zapisuje się. Zapisuje się **Leokadia Trzos, Stefania Głowacz** i inne. Ale **Bobrowa** oświadcza, że musi najpierw zapytać o pozwolenie męża.

— Nijako przecież bez mężowskiego pozwolenia — tłumaczy.

Nikt się nie dziwi i nie śmieje, że Budnerowa dopiero po otrzymaniu zgody męża zapisuje się do Koła Gospodyń. Kobieta wiejska nie usamodzielniła się jeszcze. Jest przeważnie ciemna i nieuświadomiona. Wypadki bicia żon przez mężów zdarzają się dotąd często.

Brak Ligi Kobiet

— Kobieta wiejska uważa jeszcze swojego męża za pana — mówi wójt, gdy późną nocą wracamy do Darłowa. — Jej wychowanie społeczne wymaga bardzo wiele pracy. A ma ona — nie zdając sobie często z tego sprawy — olbrzymi wpływ na kształtowanie się życia wsi.

— Zakładanie Kół Gospodyń Wiejskich na nic się jednak nie zda, jeśli Liga Kobiet nie otoczy tych kół większą opieką — ciągnie dalej wójt — trzeba nauczyć kobietę wiejską myśleć i rozumieć.

Na brak zainteresowania Ligi Kobiet życiem i sprawami wieśniaczek użalają się i inne gromady i gminy.

— Na wsi ziarna jest w bród, ale nie brak i plew. Zadaniem Ligi Kobiet jest oddzielenie tych ziarn od plew. Zadaniem bardzo wdzięcznym i bardzo potrzebnym.

Stefania Osińska

Nasi Czytelnicy piszą:

»Chcę uczcić Wasz jubileusz«

Warsztat stolarski dla młodzieży szkolnej

Moi Drodzy!

Tak się złożyło, że stałem się właścicielem stolarskiego warsztatu z kompletem hebli i innymi narzędziami stolarskimi.

Chcąc uczcić Wasz Jubileusz, chciałbym te rzeczy ofiarować szkole rzemieślniczej, która potrzebuje takiego warsztatu przy szkoleniu stolarskim młodzieży.

Moją ofiarę składam w Wasze ręce. Myślę, że jest to droga najwłaściwsza. Wy bowiem łatwiej możecie zdobyć wiadomość, komu — istotnie potrzebującemu — mogę ofiarować wspomniany sprzęt.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szczerej życzliwości dla „Życia"

Stefan Bronikowski

✻

Dziękując ob. Bronikowskiemu za uprzejmę powiązanie swego daru o pięciolecie „Życia", zapewniamy go, iż ofiara jego trafi do rąk najwłaściwszych.

ECHA AWANTURY W „30"

Zamieszczony w rubryce „Nasi Czytelnicy piszą" list p. t. „Awantura w tramwaju Nr. 30" był przedmiotem dyskusji wśród konduktorów linii trasy elektrycznej WKD.

Przyszliśmy do wniosku, że zachowanie konduktora MZK wobec kobiety ciężarnej godne było napiętnowania. Na szczęście podobne wypadki na naszej linii nie były notowane.

Przyszliśmy do wniosku, że wszelkie przejawy brutalności, bądź niewłaściwego się zachowania służby ruchu wobec pasażerów — winny być rozpatrywane przede wszystkim przez właściwe Rady Zakładowe.

W naszym mniemaniu takie rozwiązanie byłoby najkorzystniejsze.

Szanowna Redakcja wielokrotnie stwierdzała na łamach swego pisma, że ogół pracowników kolejowych stanowi element zdrowy i należycie uspołeczniony. Tak jest istotnie.

Nie chcemy więc ponosić skutków zachowania się nietaktownego kolegi. Musimy sami we własnym interesie rozstrzygać sprawy uwłaczające naszej opinii.

Korzystając więc z gościnnych szpalt „Życia" rzucam ten projekt w nadziei, że olbrzymia większość kolegów poprze go w swych Radach Zakładowych.

Jednocześnie przesyłam Szanownej Redakcji, w związku z Jej jubileuszem gorące słowa uznania dla podjętej walki w dziedzinie bolączek społecznych.

Konduktor WKD

(nazwisko i adres znane redakcji).

✻

Projekt rzucony przez naszego Czytelnika - korespondenta wydaje się ze wszechmiar trafny. Rady Zakładowe chyba nie przejdą nad nim do porządku.

Stwierdzając zdrowy odruch uspołecznionego konduktora, obiecujemy do tej sprawy jeszcze powrócić. (Red.).

Kto ma prawo do pensji wdowiej

W ciągu 6 miesięcy od chwili zgonu męża przysługuje wdowie prawo do ustawowego zaopatrzenia. Po tym okresie pensje wypłacane są jedynie kobietom, które utraciły na stałe co najmniej 66 proc. zdolności do zarobkowania, ukończyły 55 rok życia lub wychowują dzieci uprawnione do otrzymywania pensji sierocej. Jeśli jednak wdowa wychowuje troje lub więcej dzieci, otrzymuje pensję przez czas nieograniczony.

Kobiety, które są uprawnione do dalszego pobierania zaopatrzenia winny zgłosić się do odpowiednich władz najpóźniej do 5 grudnia br. z koniecznymi dowodami.

Trakiory i kredyty dla dolnośląskich ośrodków maszynowych

Na IV kwartał b.r., przydzielono dolnośląskim spółdzielczym ośrodkom maszynowym 88 nowych traktorów marki „Ursus" i „Zetor".

Ponadto przydzielono dolnośląskim ośrodkom maszynowym 41 milionów zł. kredytów na remont maszyn i narzędzi rolniczych.

Plan trzyletni w MP i T przekroczony

Ministerswo Poczt i Telegrafów przekroczyło plan trzyletni w zakresie rozprowadzenia czasopism krajowych i zagranicznych, osiągając w lipcu liczbę 605.100.000 nadanych egzemplarzy, wobec zaplanowanych 573.200.000.

Tak znaczne przekroczenie planu było możliwe dzięki rozpowszechnieniu pracy listonoszy wiejskich. Praca ich umożliwia większości ośrodków wiejskich codzienne doręczanie poczty i czasopism.



Majstrowie jako murarze

PIERWSZY SZYBKOŚCIOWIEC PRZEMYSŁOWY

(Od naszego korespondenta)

Szczecin przystępuje też w najbliższym czasie do budowy tzw. „szybkościowca". Budowę prowadzi czwarty oddział Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Szczecinie na zamówienie Centrali Handlowej Ceramiki. Teren budowy przylega do terenów PKP. przy stacji towarowej w Turzynie. Będzie to duża, trzypiętrowa hala, przeznaczona na magazynowanie wyrobów ceramicznych. Wymiary tego gmachu wyniosą 45 m na 15 m, wysokość 10 i pół m, łączna kubatura wyniesie więc około 7.500 m kubicznych. Jak wynika z powyższego, będzie to gmach wcale pokaźny.

DZISIAJ START

Gdańsk wybudował niedawno metodą „szybkościową" mały magazyn z pustaków w ciągu trzech dni. Ale szybkościowiec szczeciński **jest pierwszym w Polsce budynkiem przemysłowym wzniesionym tą metodą.** Nie jest to wcale budynek łatwiejszy do budowy niż domów mieszkalnych.

Wymaga on mianowicie wykonania dużych stropów, które w budownictwie wymagają rozwinięcia całego kunsztu inżynieryjnego i murarskiego.

Stropy przewidziane w magazynie Centrali Handlowej Ceramiki w Turzynie będą miały przy tym dwukrotnie większą od normalnej odporność na obciążenie (800 kg. na metr sześcienny).

Budowa szybkościowca ma być rozpoczęta w dniu 15 b.m.

2100 TON „CIAŁA"

O rozmiarach budynku świadczy najlepiej ilość materiałów zgromadzonych do jego budowy. Zwieziono już 450 tysięcy cegieł, 450 metrów sześciennych piasku, 200 m sześc. żwiru, 120 ton cementu, 150 m sześc. wapna sproszkowanego, 80 ton żelaza budowlanego, 140 metrów bel i desek oraz wiele innego materiału.

Ogólna waga materiału, z którego powstanie budynek wynosi 2.100 ton — tyle więc ważyć będzie szczeciński szybkościowiec po wybudowaniu.

Harmonogram budowy przewiduje budowę całego budynku — to jest fundamentów, ścian, stropów i dachu, bez podłóg, tynkowania, oszklenia, instalacji elektrycznych itp. — w ciągu 14 dni. Pracownicy budowlani wyrażają jednakże nadzieję, że **plan ten zostanie przekroczony i budynek powstanie w krótszym czasie.**

Budowa wielkiego gmachu w tak krótkim czasie nie jest żadnym „cudem" technicznym. Wszystko polega na zracjonalizowanym systemie budowy, dobrej organizacji pracy i... współzawodnictwie. Dzięki tym trzem zasadniczym czynnikom harmonogram budowy przewiduje wymurowanie 40 tysięcy cegieł dziennie — ale murarze szczecińscy „grożą", że wymurują więcej.

WSZYSCY CHCĄ BUDOWAĆ

Wiadomość o budowie szybkościowca wywołała w Szczecinie ogólne zainteresowanie. Entuzjastycznie przyjęli ją murarze i robotnicy budowlani.

Do kierownictwa budowy napływają ze wszystkich stron zgłoszenia do pracy.

Starzy majstrowie ubiegają się o prace w charakterze zwykłych murarzy.

Oczywiście znaleźli się wśród nich najznakomitsze „asy" „wirtuozi" kielni jak **Rajman i Podlasiński** — którzy zapoczątkowali organizowanie „trójek" murarskich w Szczecinie i ustanowili rekordy pracy w swoim zawodzie. Zgłosił się również znakomity specjalista od budowy stropów, **majster Klecha** i specjalista od konstrukcji dachów majster **Zieliński.**

Niebawem usłyszymy zapewne o ich osiągnięciach.

St. Mioduszewski

PRALNIA I CEROWNIA ŁOPUSKIEGO zawsze na poziomie Warszawa, Hoża 41

Roczny plan ofiarności na SFOS wykonało już 6 województw

Zbiórka na odbudowę Warszawy w poszczególnych województwach przebiega coraz sprawniej. Już obecnie w wielu Wojewódzkich Komitetach Odbudowy Warszawy uzyskano sumy, które miały być zebrane w ciągu całego roku. Największym sukcesem pod tym względem poszczycić się może Komitet w Olsztynie, który swój roczny plan wykonał już w pierwszej połowie września, a więc na 3 i pół miesiąca przed terminem. W tej chwili woj. mazurskie w wykonaniu planu zbiórkowego, stoi na pierwszym miejscu, mając co najmniej 10 proc. nadwyżki.

Roczne preliminarze SFOS-u osiągnęły również Wojewódzkie Komitety w Poznaniu, Katowicach, Rzeszowie i Szczecinie. Do grupy tych czołowych Komitetów dołączył się ostatnio Komitet woj. krakowskiego. Komitet ten osiągnął zapreliminowaną roczną sumę w wysokości 122.000.000 zł w dn. 11 października.

Współzawodnictwo o jakość

Nową formę współzawodnictwa pracy, celem podniesienia jakości produkcji, zainicjowała brygada tkacza Matlaka, na zebraniu załogi w bielskiej fabryce „C", należącej do Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego.

To samo zobowiązanie podjęła wezoraj obsługa 10 krosien, złożona z 20 tkaczy tkalni fabryki PZPW w Bielsku.

Brygady te rozpoczynają współzawodnictwo od 15 bm.

3000 łóżek szpitalnych w planie 6-letnim

Budownictwo szpitalne w planie 6-letnim przewiduje uruchomienie 900-łóżkowego szpitala na Żoliborzu przy Al. Wojska Polskiego, w okolicy Instytutu Chemii. Korzystać z niego będzie 70 tys. żoliborzan i 50 tys. mieszkańców nowego osiedla na Muranowie. Nowy obiekt kliniczny powstanie przy ul. Opaczewskiej. Oddany będzie również do użytku drugi pawilon szpitala Św. Ducha i pawilon szkarlatyny w szpitalu Św. Stanisława. Ogółem w planie 6-letnim Warszawa otrzyma 3000 nowych łóżek.

KRONIKA SĄDOWA

Jeszcze jedna agentka gestapo

Janina Pilarczyk, mieszkanka Płocka, wstąpiła w końcu 1942 roku do organizacji ruchu oporu. Po kilku miesiącach w łonie tej organizacji na skutek zdrady nastąpiły liczne aresztowania. M. in. aresztowano również Pilarczyk, którą po miesiącu zwolniono. To że zwolniono tylko ją, wywołało zrozumiałe zdziwienie. Mimo to Pilarczyk nadal się kontaktowała z członkami ruchu oporu. Po tych spotkaniach następowały coraz to nowe aresztowania.

Jak się okazało, Pilarczyk została zwolniona, gdyż wstąpiła na służbę do gestapo, gdzie figurowała w kartotekach jako agent ps. „Zofia".

Pilarczyk aresztowano na Ziemiach Odzyskanych. Sąd Apelacyjny w Warszawie skazał ją na dożywotnie więzienie.

8 miesięcy za 8 gramów

Sprawę kradzieży 8 gramów streptomycyny przez pielęgniarkę szpitala św. Stanisława, Benigue Tarkowską, rozpatrywał Sąd Okręgowy w Warszawie. Na rozprawie udowodniono oskarżonej, że nie dawała ona zastrzyków streptomycyny choremu dziecku i zabierała ją do domu. Rewizja w jej mieszkaniu ujawniła skradzioną streptomycynę.

Sąd skazał pielęgniarkę na 8 miesięcy więzienia.

Paczki Banku PKO To zysk czysty 100 na 100!!!
Informacje: BANK PKO w Warszawie, ul. Traugutta 7
Oddziały PKO i PCH w miastach wojewódzkich. K 4972-0

Ostatnie wydawnictwa

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej: „Wydawnictwo Ludowe" ukazały się ostatnio następujące książki:

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI — Syn Jazdona. Tom I i II łącznie str. 492.

ŻYWOT CHŁOPA POLSKIEGO NA POCZĄTKU XIX STULECIA. Wstępem poprzedził Marceli Handelsman.

RUCH LUDOWY W WALCE O SPRAWIEDLIWOŚĆ, DOBROBYT I POKÓJ. (N. K. W. Stronnictwa Ludowego) Sprawozdanie z obrad Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego odbytych w dniach 17, 18 i 19 czerwca 1949 roku. Str. 255.

✻

Nakładem Spółdzielni Wydawn. „Współpraca" ukazała się ostatnio książka p.t.:

„WSZECHZWIĄZKOWA KONFERENCJA ZWOLENNIKÓW POKOJU W MOSKWIE" 1949 SIERPIEŃ. Str. 137.

✻

Nakładem Wydawnictwa MON-u „Prasa Wojskowa" ukazały się ostatnio następujące książki:

MARIAN DEREŻYCKI — Modelarstwo jachtowe. Str. 149.

ANTONI MAKARENKO — Poemat pedagogiczny (Pochód na Kuriaż) (Z powieści A. Makarenki „Poemat Pedagogiczny" w przekładzie B. Rafałowskiej wybrała i opracowała Janina Skarżyńska). Str. 115. (Biblioteka Żołnierza).

JANINA BRONIEWSKA — Krystek z Warszawy Cena 200 zł. Str. 165. Zalecone do użytku szkolnego pismem Min. Oświaty Nr Oc-1217 z dn. 4.6.49.

JERZY PYTLAKOWSKI — Fundamenty. (Biblioteka Żołnierza). Str. 119.

E. WOROBIOW — Duma piechura. (Zielone rakiety). Przekład z rosyjskiego Marty Malickiej. Str. 81. (Biblioteka Żołnierza).

AL. STUDZIŃSKI — Wąwóz Batyrlar-Dżoł. Przełożył z rosyjskiego J. Przymanowski. Str. 94.

M. OSTROWSKI — Jak hartowała się stal. (Kolej Komsomolska). Wybrała i opracowała Janina Skarżyńska. (Biblioteka Żołnierza). Str. 64.

B. POLEWOJ — Opowieść o prawdziwym człowieku, (Bohater przestworzy). (Biblioteka Żołnierza) Str. 111.

✻

Nakładem: Wydawnictwo Zachodnie i Morskie w Poznaniu" — ukazały się ostatnio następujące książki:

CAPEK KAROL — Inwazja Jaszczurów. Tłumaczyła z czeskiego Jadwiga Bułakowska. Powieść. Str. 308.

TADEUSZ KRASZEWSKI — Robin Hood. (Część pierwsza powieści p.t. Robin Hood i Marianna). Str. 196.

TADEUSZ KRASZEWSKI — Marianna żona Rob Hooda. (Część druga powieści p.t. Robin Hood i Marianna). Str. 192.

Kazimierz Brandys

TROJA-MIASTO OTWARTE

7)

Rozmowę z Beatą przerwaną przez Marcina, podjąłem nazajutrz. Po raz drugi powiedziałem jej, że ją kocham — tym razem prawie szczerze. Kto wie, może ją kocham. Żadna kobieta dotychczas nie była warta tego kłamstwa więcej niż jeden raz. Kto wie czy miłość nie zaczyna się od słów liturgii. Przyjęła to z lekkim zdziwieniem, a po chwili spytała, czy jestem pewny, że się nie mylę. Wzruszyłem ramionami bez słowa.

— Nie chmurz się — powiedziała — nie chciałam cię dotknąć. — Wytłumaczyła mi o co jej idzie: często nie znamy własnych uczuć, lecz tylko wyobrażenia o nich. Gdzie kończy się człowiek, a gdzie zaczyna jego wyobraźnia o sobie — tego nigdy nie wiemy.

— Ale wiemy, Beato kiedy nam jest źle — powiedziałem. — Bez ciebie jest mi źle. Dlatego chcę być z tobą. Dlatego chcę, żebyś została moją żoną.

Słuchała uważnie i po namyśle odparła, że nie mam racji: nawet w tym możemy się mylić. Nieraz człowiek nazywa złem to czego nie chce się wyrzec, o dobrem — czego mu brak tylko z pozoru.

— Myślałam, że nienawidzę swego środowiska — mówiła — że będę szczęśliwa jeśli nigdy nie zobaczę Kalenia i babki. A teraz coraz częściej rozumiem, że tylko tam potrafię wrócić. Za trzydzieści lat będę pewnie taka sama jak ona. Kiedyś się tego bałam. Ale dziś zdaje mi się, że to jest rozsądne.

Staliśmy przed jej furtką. Oparła głowę o kratę, była jasna noc. Jej twarz wydała mi się zmęczona i starsza niż zwykle. Przyszło mi na myśl, że należy ją utwierdzać w owej rezygnacji, dla jej własnego dobra. Zerwać z Kaleniem i babką, to powieściowy pomysł; w życiu potrzebne są realia, nie gesty. Postanowiłem w duchu działać oględnie i tego dnia nie żądać więcej.

20 listopada.

Jesień w tym roku ciepła, piękna. Na Concorde obsypanej światłami cicho szumiały auta wokół obelisku. Wracałem z koncertu u Pleyela i szedłem wzdłuż Sekwany do mostu Saint-Michel. Ludzi już było mało, skręciłem w stronę hotelu. Na rogu mojej uliczki potrącił mnie mężczyzna w gumowym płaszczu. Powiedział po polsku: przepraszam. W świetle witryny błysnęła mi jego twarz; była znajoma. Obejrzałem się za nim, on także. W pokoju wpadło mi do głowy, że musiałem widywać go w P. Ciemne oczy, wesołe usta; trochę młodszy ode mnie. Na pewno w P.

Na stoliku zastałem świeże kwiaty. O tej porze roku! Od paru dni Augustynka znowu zmienia je w wazonie. Miały ładny zapach podobny do fiołków. Po pierwszym spotkaniu rozmawialiśmy kilka razy. Lubiłem ją. Pozwalała się całować, ale tylko w usta, przy czym musiałem ją upewniać, że nie jestem faszystą. Nienawidziła faszystów, Bóg raczy wiedzieć za co. Kiedy pytałem jej o to, mówiła surwo, że skoro niewiem dlaczego ludzie nienawidzą faszystów, sam mogę stać się jednym z nich.

— Ojciec mówi — tłumaczyła — że to psy. Człowiek jest dla nich szmatą.

Oczy miała zwężone, usta zacięte. Próbowałem z niej wyciągnąć, co im złego zrobili faszyści — ale daremnie. — Nienawidzę ich — powtarzała. Wolałem nie pytać dalej. Jej wargi były cierpkie, chłodne. W przerwach wymawiała moje imię, szybko jak ptak. Lecz kiedy szukałem ustami jej piersi, mówiła że tego nie wolno. Miała silne ręce, broniła się jak mężczyzna. Raz przewróciłem ją na łóżko, ale zakryła twarz ramieniem, prosząc, żebym ją puścił. Usiadłem koło niej i dałem jej papierosa, pytając czy są tacy, którym nie odmawia. Odpowiedziała ze złością, że nie odmawia tylko w pokojach parzystych.

2 grudnia.

Osiem godzin nad essayem. Dużo kreśleń.

15 stycznia 1937.

We wtorek madame Vialet zatrzymała mnie na schodach:

— Był tu ktoś do pana, monsieur Szarlej. Zostawił list:

Dała mi wąską kopertę zaadresowaną znajomym pismem.

„Drogi. Jutro o dwunastej u mnie w ambasadzie. Gwido."

Musiałem się uśmiechnąć, bo spytała: — Przyjaciel? — W jej oczach spostrzegłem błysk podziwu, jaki umiał po sobie zostawiać tylko on.

— Przyjaciel — odparłem.

Powiedziała, że przyjechał autem z literami CD. Ładnym autem.— To inteligentny człowiek — westchnęła. Twierdziła że inteligencję poznaje się na odległość.

Nazajutrz woźny, który mnie zameldował, stanął w progu, pochylając głowę:

— Pan minister prosi.

Dywan puszysty jak trawnik, trochę starych mebli, na biurku cztery telefony, jeden biały; z głębi głos Gwidona: „Hallo, Julianie. — Wyszedł mi naprzeciw, w czarnym jedwabnym szlafroku, uśmiechnięty i pachnący. — Hallo, Gwidonie — odpowiedziałem wzruszony. Jest nieco wyższy ode mnie, utył od ostatniego spotkania; oczy tak samo chłodne jak dawniej, zimno-błękitne, mądre. Objął mnie uważnym spojrzeniem i powiedział, że się nie zmieniłem.

— Wyglądasz jak twoje „Szkice Podróżne": dobrze skomponowane, rasowe, treść wytworna.

— Popyt niewielki — dodałem dość gorzko.

— Mój kochany — zaczął się śmiać — czego ty się spodziewasz? Ludzie nie chcą kupować twojej inteligencji, bo czują się od niej głupsi. Pisz romanse, albo rób to co ja.

Wykonał lekki gest na skutek którego znalazłem się w fotelu, z papierosem w palcach.

(D. c. n.)

SŁAW

ROZMOWA Z ANONIMEM

Z trzaskiem otworzył drzwi. Groźnie spojrzał, groźnie chrząknął i jeszcze groźniej powiedział: — Uszanowanie. Poznaje mnie pan?

— Jakże bym pana nie miał poznać? — odpowiedziałem nieśmiało — Znajomość trwa przecież od pierwszego niemal numeru. Okazuje nam pan wprost zdumiewające — by nie powiedzieć, wzruszające — przywiązanie. I chociaż zmienia pan często podpis; raz „Szczery Demokrata", raz „Prawdziwy Polak", raz „Prawdziwy Katolik", a to znowu „Stary sceptyk"; chociaż, starannie robiąc błędy ortograficzne i nadużywając gwary, występuje pan nierzadko jako „Robociarz", „Starus, stolarz" itp. — zawsze pana bez wahania rozpoznaję: Anonim.

— Zgadza się. Jestem Anonim. No i co, nienawidzi mnie pan?

— Pan mi pochlebia, a siebie krzywdzi. Jako „sługus Moskwy", płatny „pachnącymi rubelkami" — tak właśnie nie jest pan łaskaw pisać w swoich listach — jakże ośmieliłbym się Pana nienawidzieć. A z drugiej strony, dlaczego uważa pan siebie za godnego nienawiści? Ja bym raczej powiedział, że pan jest godny... współczucia. Tyle w panu złości, tyle uporu, aby żadną miarą nie rozumieć! Nie, doprawdy, czemuż miałbym Pana nienawidzieć? Czyż nienawidzi się ludzi chorych, ludzi ślepych, ludzi zabłąkanych?

— Terefere, tylko bez komedii!

— Powiem panu nawet więcej: ilekroć przez dłuższy okres czasu nie otrzymuję od Pana listu ze zwykłą porcją wymyślań i złorzeczeń, chodzę jakiś nieswój, osowiały, niespokojny.

— Pana ironia mnie nie zwiedzie. I chyba pan nie powie, że moja wizyta jest mu na rękę, co? Przecież pan zabierał się właśnie do pisania jakiegoś jubileuszowego „arcydzieła", dla uczczenia tego waszego pięciolecia.

— Istotnie, nie będę przed panem ukrywał. W związku z pięcioleciem „Życia", chciałem napisać jakąś serdeczną rozmowę z Czytelnikami, chciałem im podziękować za ich codzienną życzliwość. Bo wie pan, oprócz pana listów, otrzymujemy i inne, zupełnie inne, życzliwe, pełne zrozumienia i znacznie — wybaczy pan, że pana zmartwię — liczniejsze od pańskich. Ale cóż, skoro pan już przyszedł, to pogadajmy sobie spokojnie. Możliwie spokojnie — dodałem szybko, widząc wzburzenie Anonima.

— Spokojnie? — wrzasnął. — Ja panu dam „spokojnie". Jak pan śmie! A potem pan tę rozmowę wydrukuje i oczywiście ułatwi pan sobie zadanie: ukryje pan, przekręci, przechytrzy to, co ja powiem. O, ja was znam...

— ...bardzo źle. Przyrzekam panu, że nie ukryję, nie przekręcę, nie przechytrzę.

— No to niech pan mi powie, dlaczego wy tak kłamiecie?

— Przyjmuję ten podział na „my" i „wy", choć nie wiem, w czyim właściwie imieniu przemawia pan, i do kogo. Bo przecież chyba nie tylko do mnie, ani nawet do naszego pisma. Ale niech będzie. Więc pan twierdzi, że „my" kłamiemy. Dobrze. Pozwoli pan, że zrobię małe zestawienie tego, co mówiliście „wy" oraz tego, co mówiliśmy „my". W 1945 roku mówił Pan (i panu podobni): „Odbudowa Warszawy, odbudowa kraju to propagandowa lipa. Bo z czym do gościa, proszę ja kogo? Chamy i agenci Moskwy będą rządzili? Oni potrafią rządzić? Chamy i komuniści chcą dobra Polski? Prędzej mi kaktus tutaj wyrośnie. Co innego, gdyby wrócili tamci z Londynu. Tamtym Amerykanie daliby dolary, no i w ogóle"... Tak mówiliście „wy". A „my" mówiliśmy: „Warszawa będzie odbudowana, jeszcze piękniejsza. Kraj będzie odbudowany, Ziemie Odzyskane będą zaludnione i zagospodarowane, i nie ma takiej przeszkody i takich trudności, których byśmy wcześniej czy później nie pokonali. Bo dokonała się w Polsce rewolucja społeczna, bo władzę ujął lud". Proszę mi teraz powiedzieć: kto mówił prawdę, a kto kłamał?

— Więc co, może pan zechce powiedzieć — wybuchnął Anonim, — że jest świetnie, że ludziom żyje się łatwo, coo?! A te kolejki po mięso, a te...

— Chwileczkę. Pomówimy i o tym. Pozwoli pan, że będę przypominał dalej. W 1945 r., w 1946, w 1947, w 1948, 1949 — Pan przepowiadał 5 razy na rok nieuchronny wybuch wojny. I mówił Pan: „Jak tylko Amerykanie zechcą, to zaraz zrobią porządek z tym tałałajstwem. Rzucą kilka bomb atomowych na Moskwę — i spokój. Bo przecież to, że Rosja zwyciężyła, to tylko dzięki pomocy Amerykanów". A „my" mówiliśmy: „Zw. Radziecki, zwycięski kraj zwycięskiego socjalizmu, jest siłą niezwyciężoną. W czasie wojny niósł główny ciężar walki z hitleryzmem — a po wojnie zaleczy rany szybciej, niż przypuszczacie. Zw. Radziecki to nie carska Rosja: pod każdym względem. Siły Zw. Radzieckiego i siły światowego obozu pokoju rosną szybciej i są większe, aniżeli siły obozu wojny. Amerykański monopol na bombę atomową jest mitem. Żadna „Wunderwaffe" nie zmieni biegu historii". — Tak mówiliśmy „my". Niech się pan teraz łaskawie rozejrzy po świecie i powie: kto okłamywał i ogłupiał ludzi, a kto mówił prawdę?!

— Nienawidzę was, nienawidzę was.

— Nienawidzi pan „nas", bo mamy rację. Bo obnażamy nicość starego świata, w którym Pan tkwi. Ale pozwoli Pan, że mu jeszcze przypomnę: w czerwcu 1947 roku, kiedy Marshall wystąpił z „wspaniałomyślną" propozycją „pomocy" amerykańskiej, Pan i jemu podobni mówiliście: „No, oczywiście, Amerykanie chcą pomóc, chcą dać dolary, ale, oczywiście, Moskwa nie pozwala Polsce ich brać. Będziemy cierpieć nędzę, wszystkie te plany trzyletnie, czy jak im tam, wezmą w łeb i prędzej mi kaktus tutaj wyrośnie, za nim ta cała „odbudowa" Warszawy i Polski w ogóle ruszy". A „my" mówiliśmy: „Plan Marshalla jest planem ujarzmienia Europy, planem eksportu amerykańskiego kryzysu. Damy sobie radę bez tego planu i damy sobie radę dlatego właśnie, że ten plan odrzucamy. I damy sobie radę dlatego, że odrzuciliśmy ustrój kapitalistyczny, że nie jesteśmy sami, że idziemy razem ze Zw. Radzieckim i całym obozem pokoju". Tak mówiliśmy „my". Niech się Pan teraz łaskawie przyjrzy, w drugim roku działania „pomocy" amerykańskiej, bogatej i niezniszczonej W. Brytanii; bogatej i bez porównania mniej od Polski zniszczonej Francji; i Belgii, i Holandii, i Włochom, i wszystkim bez wyjątku krajom zmarshallizowanym: beznadziejnie szamocą się z narastającym coraz groźniej kryzysem. Mimo „pomocy" amerykańskiej, albo raczej NA SKUTEK **„pomocy" amerykańskiej oraz niezdolnego już do życia ustroju kapitalistycznego.** Proszę teraz powiedzieć: kto okłamywał i ogłupiał ludzi, „my" **czy też Pan i jemu podobni?!**

— Mam dość polityki, polityka mnie mierzi, mam ją...

— Chwileczkę. Ale Pan i jemu podobni mówiliście, ba, wciąż jeszcze mówicie, że bankierzy amerykańscy, rządzący Stanami Zjednoczonymi, to „prawdziwi przyjaciele Polski", z którymi „propaganda reżimowa chce nas skłócić". Otóż ci wasi cacani przyjaciele dziś popierają już całkiem jawnie jawnych wrogów Polski, neohitlerowców i odwetowców w rodzaju Adenauera, Heussa, Kopfa. Kto więc okłamywał i ogłupiał ludzi, „my" czy...

— Niech pan sobie nie wyobraża, że ja pozwolę Panu publicznie robić ze mnie idiotę!

— A dlaczego Pan z siebie prywatnie robi idiotę? Czy mam przytoczyć wyjątki z Pana listów w tej sprawie?

— Nie trzeba!! I w ogóle dość tej polityki! Mam jej powyżej dziurek od nosa. Niech mi Pan lepiej powie — skoro już u nas jest tak wspaniale, skoro jest taka odbudowa na 102 i „plany zawsze przekroczone"; i „produkcja wzrasta"; i „szybkościowce"; i ho, ho; i diabli wiedzą co — czy ludziom żyje się u nas łatwo? Gdzie ten raj na ziemi, hę? Dlaczego nie ma mięsa bez kolejek, co? Dlaczego masło i ja ja drogie? Dlaczego w Katowicach zabrakło igieł, dlaczego w Skierniewicach nie ma czerwonych ołówków, dlaczego w Piotrkowie zabrakło sznurowadeł, dlaczego wszystko jest tylko w gazetach, a nie w sklepach — wy łgarze, wy sługusy Moskwy, wy... wy... wy **PROPAGANDZIŚCI!**

— Proszę pana, mam wrażenie, że Pan i jemu podobni, którzy najgłośniej krzyczycie, najmniej macie prawa się skarżyć. Ale, mniejsza o to. Zanim spróbuję Panu pokrótce odpowiedzieć, chciałbym tu przytoczyć wspomnienie osobiste. W lipcu byłem na urlopie. Na wczasach — wraz z pół milionem ludzi pracy... Otóż, kiedy w sierpniu wróciłem do Warszawy, natychmiast poszedłem na Trasę W—Z. I wie pan, ja nie jestem nazbyt sentymentalny, ale, kiedy stałem na tym odnalezionym i jeszcze piękniejszym Marienstacie, i na Placu Zamkowym, ze „struną kamienną" Kolumny Zygmunta pośrodku — chwyciło mnie coś za gardło. A kiedy niedawno oglądałem Muranów i Mokotów, kiedy wczoraj snułem się po oświetlonym rzęsiście i jak spod igły nowym Nowym Świecie... Basta! Po co ja Panu o tym wszystkim mówię. Przecież dla Pana to wszystko...

— ...propagandowa lipa — przerwał jadowicie.

— Propagandowa lipa... Ślicznie Pan to powiedział. Może więc zechce mi Pan wytłumaczyć: **dlaczego rządy przedwojenne nie umiały takiej właśnie „propagandy" uprawiać?** Dlaczego zamiast 4.000 wsi w ciągu niespełna 4 lat, zelektryfikowały z wielkim trudem 500 wsi w ciągu 21 lat? Dlaczego nowych domów w Warszawie wzniosły — w ciągu 21 lat „starych, dobrych czasów" — trzy razy mniej, niż „my" w 4 lata, i dla kogo? Dlaczego za „starych, dobrych czasów" wlekliśmy się w ogonie Europy, mieliśmy 1 milion dzieci poza szkołą, najniższe spożycie cukru i mydła i stali na głowę; byliśmy krajem straszliwie zacofanym, krajem setek tysięcy jawnych bezrobotnych w mieście i milionów zbędnych rąk i gęb na wsi; źródłem surowców, źródłem taniej siły roboczej na eksport i ogromnych zysków spółek zagranicznych — a dziś idziemy wciąż naprzód, rośniemy w siłę gospodarczą, budujemy nowe fabryki, mechanizujemy rolnictwo i przed dziećmi robotników i chłopów rozwarliśmy szeroko wrota kultury i nauki?!

— Propaganda, propaganda, propaganda. Ja pytałem o kolejki po mięso, o jajka, o masło. I dlaczego w Katowicach zabrakło igieł, w Skierniewicach czerwonych ołówków, w Piotrkowie sznurowadeł...

— Niechże się Pan łaskawie uspokoi. Nie pominę kolejek po mięso. Zacznę jednak od odrobiny statystyki...

— ...znamy tę waszą statystykę, znamy! — przerwał groźnie.

— ...wg Rocznika Statystycznego z 1938 roku, proszę Pana! Tego samego „Rocznika", który na stronicy 151 podaje, że przeciętne **roczne** spożycie pszenicy na głowę w Polsce w latach 1929/31 wynosiło 50 kg, a w latach 1932/34 — 48 kg, **a więc o 2 kg MNIEJ**; że roczne spożycie cukru na głowę wynosiło w latach 1929/31 — 10,9 kg, a w latach 1932/34 — 8,9 kg, czyli **znowu o 2 kg MNIEJ.** Taki był, proszę pana, kierunek „rozwoju" w „starych dobrych czasach": **w dół, ciągle w dół!** Oczywiście — dla ogromnej większości narodu, bo „elita"...

— Niechże się pan o nią nie martwi. I niech pan lepiej wróci do ogonka, do kolejek po mięso!

— Właśnie wracam. Proszę dziś rozejrzeć się po miastach i wsiach Polski. Przede wszystkim — **BUDUJEMY.** Niech się Pan wmyśli w to słowo. Czy wie Pan, co ono oznacza? Oznacza ono setki tysięcy nowych robotników, skupionych w ośrodkach przemysłowych. Te setki tysięcy nowych robotników, budujących domy i fabryki, przychodzi na rynek ze swymi zarobkami w kieszeni i zgłasza wzmożone, dodatkowe zapotrzebowanie na mięso, tłuszcze, jaja, mąkę pszenną. Zjawisko radosne, ale... bynajmniej na razie nie ułatwiające zaopatrzenia ośrodków przemysłowych.

Jeszcze bodaj większe zmiany dokonały się na wsi. Każdy bezstronny obserwator przyzna, że wieś spożywa dziś bez porównania więcej, niż przed wojną: mięsa, mleka, masła, cukru. Ta zmiana najłatwiej uchwytna jest na przykładzie cukru: przed wojną przeciętna spożycia wynosiła — 10 kg na głowę rocznie, dziś — 17 kg! I znowu zjawisko radosne. Ale, jeśli wieś spożywa więcej masła, mięsa, jaj — to jasną jest rzeczą, że tego wszystkiego jest mniej na zaspokojenie zwiększonych potrzeb ośrodków przemysłowych.

Cyfry mówią, że wytwarzamy więcej, że więcej rzucamy na rynek. Ale zapotrzebowanie rośnie jeszcze szybciej. Niektóre z potrzeb, i to wcale nie najmniej ważnych, już zaspokoiliśmy. Chleba mamy do syta, i to dobrego. W dostatecznej ilości mamy także warzyw, cukru. I odzieży i obuwia. Najsłabszym ogniwem naszej produkcji rolnej pozostaje bydło rogate, którego wciąż jeszcze jest mniej, niż przed wojną. I koniec końców, nie powinniśmy przecież zapominać, że zaledwie 4 lata upłynęły od najstraszliwszej...

— ...w dziejach wojny — przerwał sarkastycznie.

— Tak jest, od najstraszliwszej w dziejach wojny i od kompletnego zdewastowania kraju! Czy wie Pan, co i ile dostaje obywatel bogatej, nie zniszczonej W.Brytanii: jedno jajko na tydzień latem, a zimą, często nie wiele więcej ponad 1 jajko **na miesiąc;** 34 deka masła na miesiąc; niecały kilogram cukru (906 gram.) miesięcznie; herbaty...

— A co mnie, do licha, Anglia obchodzi, ja...

— Pana Anglia nie obchodzi?! Mniejsza o to. Chciałbym, aby ci, którzy będą czytali tę rozmowę z Panem, który **nie chce zrozumieć**, zrozumieli mnie dokładnie: nie twierdzę bynajmniej, że w Polsce jest już „świetnie"; że ludziom pracy żyje się już dziś w Polsce łatwo. Prawdą jest, że aparat administracyjny popełnia niekiedy błędy, których można by było uniknąć. Prawdą jest, że wiele braków i niedociągnięć — brak czerwonych ołówków w Skierniewicach, sznurowadeł w Piotrkowie, igieł w Katowicach itp. — wypływa często ze skostnienia biurokratycznego, z niedostatecznego doświadczenia w organizacji i rozdziale. Twierdzę jednak równocześnie i z całą odpowiedzialnością za słowo, że jak na kraj tak zniszczony, jak na kraj, będący na dorobku — nie jest źle.. Przeciwnie: kierunek **ROZWOJU KU LEPSZEMU** jest tak oczywisty, że tylko ludzie ślepi tą waszą bezsilną i z ukrycia kąsającą nienawiścią mogą go nie dostrzegać.

— Propaganda, propaganda, propaganda! — wrzasnął.

— A tak, propaganda, ale **PROPAGANDA RZECZY DOKONANYCH;** rzeczy, stanowiących o najprawdziwszym **PRZEŁOMIE** w historii narodu. A takie rzeczy, proszę łaskawego pana, nie dokonują się samoczynnie i bezpłatnie. Co roku na inwestycje w Polsce — na ten strumień maszyn, urządzeń, stali, cementu i betonu — idą setki miliardów zł. Skąd je brać, jeśli nie z pracy, jeśli nie z chwilowych wyrzeczeń, które wkrótce będą się obficie procentować, które częściowo już dzisiaj — domy mieszkalne — procentują się! Odrabiamy ugory dziesięcioleci zacofania. Pozbyliśmy się widma kryzysów i bezrobocia. Wracają, niekiedy po dziesiątkach lat emigracyjnej tułaczki, robotnicy i chłopi polscy do Polski. Widzimy już przed sobą ogromny, pełen światła wylot tunelu, podczas gdy...

— ...w krajach kapitalistycznych rzecz się ma odwrotnie. Tam coraz gorzej — przerwał szyderczo. — Znam tę śpiewkę.

— I co z tego, że Pan ją zna? Czy przez to prawda przestaje być prawdą, a fakty faktami?

Anonim milczał. I dopiero po chwili:

— I co, triumfuje Pan? Jest Pan pewien, że mnie Pan przekonał?

— Wątpię. Chwilami przestaję w ogóle wierzyć, aby Pana i jemu podobnych cokolwiek mogło przekonać. Ale, być może, mylę się. Może wielu z was to po prostu ludzie z innej epoki, zabłąkani w nowej — raczej zabłąkani, aniżeli źli. W ogniu wielkiej przemiany, która przeobraża oblicze kraju — i świata — może wytopi się z was rdza starych pojęć, zastarzałych uraz, wszystka ta niechęć i skisła złość. Może pójdziecie z ogromną większością — naprzód! A ci z was, którzy chcą stać i rdzewieć — niech sobie piszą anonimy.

SŁAW.

Telegramy gratulacyjne

Gratuluję. Stop. Protestuję. Stop. Przeciwko popularyzowaniu prawdziwych skutków planu Marshalla. Stop.
MARSHALL.

✤

Gratuluję. Stop. Protestuję. Stop. Przeciwko umieszczeniu mnie na fotografii o 30,5 proc. niżej od Achesona. Stop. Jako niezależny i demokratyczny socjalista stwierdzam, że różnica poziomów jest znacznie większa.
BEVIN.

✤

Prawdą jest, że głosowałem w 1933 roku za oddaniem władzy Hitlerowi. Stop. Prawdą jest, że w październiku 1939 roku sławiłem wojnę totalną. Stop. Ale po co o tym zaraz tak często i publicznie! Stop.
Profesor Doktór Theodor HEUSS, demokratyczny „prezydent" demokratycznej „Republiki Związkowej" w Bonn.

✤

Gratuluję. Stop. Protestuję wrocławskie przeciw oczernianiu mnie jako przestępcy wojennego. Stop. Proszę posłuchać co mówi o mojej niewinności mój obrońca Anglik, poseł labourzystowski Reginald Paget. Stop. Ja sam słuchać tego nie mogę. Stop. Rumienię się. Stop.
VON MANNSTEIN.

✤

Serdecznie gratulując, prosimy o poświęcanie nam jak najmniej uwagi. Stop. Przeżywamy ciężkie czasy. Stop. Proszę to uwzględnić.
„GŁOS AMERYKI".

✤

Bebece reklamy nie chce. Stop. Gratulujemy. Stop. Prosimy o przerwanie rubryki Bum Bum Bum. Stop. Albo przynajmniej o zdewaluowanie jej o 30,5 proc. Stop.
BBC, ROZGŁOŚNIA LONDYŃSKA.

✤

W dniu waszego jubileuszu zobowiązujemy się nadal tak jak i dotychczas, działalnością naszą dostarczać wam okazji do celnych dowcipów i felietonów.
Emigracyjny rząd londyński
(—) Tomaszewski.
Tancbuda pod „Białym Orłem".

✤

Po pięcioletnim daremnym wyczekiwaniu na przyobiecany mi przez szefa triumfalny wjazd do Stolicy — oferuję swoje usługi w zaprzęgu dorożkarskim.
Biały koń Andersa.

✤

Więcej męskiego pożejścia do zagadnień kobiecych.
Liga Kobiet.

✤

Z W. w/m
Serd. życz. z okazji Jubil.
SPB. PPB. PKP. WKD. DOKP. DOWWK. ZOR. BOR. DOR. TOR. MSZ. SP. WSS. WSM. WZK. M. O. PKO. ORMO. ORZZ. CRZZ. RMS. PKS. SP. ZZK. ZZPS i K. ZZPST i CKOS. KUK. GUKF. MAP. PAP. PIHM. PDT. GUS. SGWW. ZUS UP. ZM. ZAMP. TBS. TPMSW. FPOS SFOS. PZUW. PZWS.
S.O.S.!

Więcej gazu!
Zawsze życzliwa Gazownia Miejska.

✤

Przy niniejszym załączamy dwie polewaczki dla oblania waszego jubileuszu.
Wdzięczny za życzliwość i poświęcenie nam tyle serdecznego zainteresowania.
ZOM.

✤

Życie Warszawy
w miejscu
Oby ten piąty jubileusz był ostatnim
Miejskie Zakłady Pogrzebowe
Związek Zawodowy Grabarzy.

✤

Życie W-wy
Okazji jub. serd. życz. Stop. Przepraszamy za te może trochę niezrozumiałe skróty, ale to ze względu na konieczność stosowania się do szeroko reklamowanego na łamach Waszego poczytnego dziennika systemu „O".
Komisarze Oszczędności.

Dokończenie na str. 6.

Na zebraniu zespołu



Stoją, siedzą, leżą, biegną, myślą, tworzą, robią na drutach i trzymają ręce w kieszeni członkowie zespołu — od lewej ku prawej:

Nasz specjalny korespondent, który w podróżach niejedną zdarł parę butów — JERZY ROS. Za nim sekretarka administracji „Życia", osoba, której popularność wzrasta każdego pierwszego i piętnastego — KRYSTYNA ARBASZEWSKA. Poniżej przy „nocnym stoliku" w świetle naftówki i w cieniu budzika siedzi redakcja „nocna" — depeszowcy. STANISŁAW MAX — to ten z gorzkim grymasem doświadczenia i LEOPOLD UNGER — ten wytwornie a niedbale (w karykaturze) siedzący na stole. Z drugiego planu wyłania się okazała postać archiwisty redaktora OPIOŁY.

Spoza mikroskopu, pod którym „Świat się zmienia" częściowo tylko widoczna jest redaktorka naszego dodatku naukowego — KAZIMIERA MUSZAŁÓWNA. Ta pani w kapelusiku z piórkiem, stojąca obok niej — to WANDA (bez ziemi) ROSTWOROWSKA (wr.). Robi w kulturze i sztuce. Młodzieniec, który szczękę wysunął, a rękę wsunął do kieszeni — to redaktor JACKOWSKI (Jack) — specjalność reportaż, sprawy gospodarcze i... zagadnienia kobiece.

Ten pan okazałej tuszy, opierający brzuch o stoliczek, na którym ponadto znajduje się kosz z jajami — to miejski, gospodarczy filar „Życia". Co zdrożeje i co staniało? Czy grać w totalizatora na Rucha czy na Turystę? Dlaczego w PDT nie ma dziecinnych kaloszy, a za to w spółdzielni na Ochocie sprzedają zgniłe jajka? O wszystkim tym wie nieomylnie. Postrach spekulantów i kantujących przekupek — red. IGNACY GAWRYLUK (ig., i). Na karykaturze próbuje on przegadać stojącą obok koleżankę red. HALSZKĘ BUCZYŃSKĄ (hb). Próbuje jednak bezskutecznie, gdyż to się jeszcze nikomu w Polsce nie udało. Przy stoliku w kraciastej sukience przysiadł reportaż krajowy w osobie STEFANII OSIŃSKIEJ. Kiedyś zadarła z karykaturzystą i on przez zemstę tak ją „przerobił". W kapelusiku gotuje się do wyjścia red. WERFLOWA (Ed.W.). Jej specjalność, to publicystyka krajowa i mała córeczka Kasia.

Red. BOLESŁAW WOJCICKI za stołem, jak zresztą i w gazecie miejsca zajmuje za trzech: za siebie, jako krytyka teatralnego, za siebie jako publicystę politycznego (B.W.) i za siebie, jako felietonistę „SŁAWA". Portret stojący przed nim na stole — to nie fotografia żony — ale Churchilla. Podnieca jego bojowość i zaostrza pióro.

Za nim stoją: z rękoma na klapach marynarki — red. MICHAŁ GAWAŁKIEWICZ (mg.). Ordynuje w sprawach Zw. Zawodowych itp.; red. WRÓBLEWSKI (Wałkiewicz) — korespondencje krajowe — „od siwych fal Bałtyku, po granitowy grzebień Tatr"; red. PŁACZKOWSKI — vel PAL felietonista polityczny, o którym mówią, że z planem Marshalla walczy w białych rękawiczkach.

Wysoko ponad nim widoczna jest głowa kol. GŁUSZKA (zg.) z działu miejskiego. Od niego w dół aż po kołyskę grupuje się dział miejski. A więc: red. KOŁODZIEJCZYK (K.) z nakazami kwaterunkowymi, które rzadko mają mieszkaniowe pokrycie, red. STRZAŁKOWSKI (Jes.) spowiednik strapionych z działu „Listy do Redakcji" i wreszcie red. ŚLIWOWSKI (as) pogwizdujący czytelnikom swoich felietonów: „Śpij dzieciinko już". W kołysce spoczywa najmłodsze dziecko Redakcji „Małe Życie". Reprezentuje je redaktor maleństwa i jednocześnie kier. działu miejskiego — ANDRZEJ TEWIASZEW (AS).

Zgrupowanie przeciwstawne działowi miejskiemu — jako pierwsza w szeregu — reprezentuje dostojnie red. BLANKA MONASTERSKA (B.). Głosi ona zasadę, że nawet w sekretariacie Redakcji zachować można dystynkcję i wytworne maniery. Realizowanie tych zasad przychodzi jej jednak z trudnością, współpracuje bowiem z b. rekordzistą Polski, krótkodystansowcem red. ROTHERTEM — sekretarzem Redakcji. Jak widać na załączonym obrazku — jest to człowiek trudny do poskromienia.

Tuż przy nim z założonymi rękoma stoi ANTONI GRZEGRZÓŁKA. Specjalność: intendentura i sprawy gospodarcze. Za nim reportaż i publicystyka społeczna, dziecko i matka oraz odwrotnie, alkoholizm i zagadnienia pokrewne — mir-par czyli red. MIROSŁAWA PARZYŃSKA.

Okazały stojący poza nią młodzian — to stary nasz współpracownik, przybyły niedawno z Paryża red. GEMBICKI (Gem). Na rycinie trudno było uwiecznić paryski wdzięk z jakim nosząc francuskie krawaty, mawia: „Bo u nasz w Paryżu...".

Obok niego red. techniczny — STANISŁAW PIOTROWSKI — to człowiek, który nieraz już w nocy „złamał Życie".

I wreszcie za biurkiem, przytłoczony tylu indywidualnościami i indywiduami — red. naczelny WIKTOR BOROWSKI kołysze kwilące „Małe Życie" i nieodmiennie „łamie sobie głowę". Na zydelku przysiadła jedna z pierwszych współpracownic „Życia" — red. JANINA BOROWSKA (BOR). Pończochy robi tylko dla wytworzenia rodzinnego nastroju. W rzeczywistości zajmuje się szkolnictwem i oświatą, nie mówiąc, rzecz jasna, o mężu.

Na rysunku brak jest redaktorów: WOŁOWSKIEGO, MAJEWSKIEGO, DZIEKOŃSKIEGO, JASZUŃSKIEGO i GAWORSKIEGO. Na widok szkicującego karykaturzysty uszli w popłochu.

Otwieramy ankietę

Co myślisz o „Życiu"?

Celem naszej ankiety, rozpisanej z okazji pięciolecia „Życia Warszawy", było zacieśnienie istniejącego już kontaktu z Czytelnikami.

Wysondowanie ich opinii — co myślą na temat całości gazety, czy też jej określonych działów, co im się podoba, a co nie. Co chcieliby zmienić, bądź uzupełnić.

Konkretne wskazówki, rzeczowa krytyka Czytelników — to najlepsza droga do ulepszenia pisma.

Dlatego dziękujemy za trud i miłe nam słowa uznania przesłane przez autorów listów, przede wszystkim jednak wdzięczni jesteśmy tym spośród odpowiadających, którzy wskazali na braki naszego pisma lub zaproponowali rozmaite zmiany, czy uzupełnienia.

Nie możemy przemilczeć też, nielicznych wprawdzie tym razem, ale zawsze obecnych w każdej naszej ankiecie — autorów wypowiedzi, składających się z samych i mało wybrednych wymysłów.

Listy te uważamy bowiem za potwierdzenie słuszności naszej drogi. Niektóre próbki zamieścimy.

*

W dniu dzisiejszym drukujemy — i to we fragmentach — tylko część odpowiedzi ankietowych. Postanowiliśmy bowiem ankietę przedłużyć i rozszerzyć. Rozszerzyć na te wszystkie tereny kraju, na których ukazują się mutacje macierzystego „Życia Warszawy".

Przypominamy więc pytania ankiety:

1 Co myślisz o „Życiu"?
2 Jakie działy, stronice, autorów czytasz najchętniej?
3 Co chciałbyś w piśmie zmienić lub uzupełnić?

*

A teraz niech mówią Czytelnicy.

Współpracuje z ludźmi pracy

1 „Życie Warszawy" jest dziennikiem, który bezpośrednio współpracuje z ludźmi pracy. Forma tej współpracy jest szczera, rzeczowa, powszechna i zarazem dydaktyczna.

2 „Życie Warszawy" czytam bardzo chętnie i czułbym się źle, gdybym nie przeczytał lub opuścił bieżący numer dziennika.

„Życie Warszawy" czytam „od deski do deski" tylko w następującej kolejności: najpierw strona tytułowa, potem dział ogłoszeń (interesuje mnie praca i mieszkanie), następnie artykuły polityczne, gospodarcze i inne aż do końca.

3 Ponieważ nie każdy ma czas chodzić na odczyty, chciałbym widzieć w „Życiu Warszawy" streszczenie tych odczytów. Mam na myśli odczyty na tematy naukowe.

Dodatek ilustrowany powinien być niejako kroniką filmową, dotyczącą spraw w Polsce i zagranicą. Chciałbym widzieć więcej zdjęć z dziedziny przemysłu niż rolnictwa, lub innych mało ważnych.

W „Życiu Warszawy" rzadko spotyka się artykuły dotyczące studiującego akademika wzgl. wyższej uczelni. Byłoby raczej konieczne utworzenie działu akademickiego.

Nie wiem, dlaczego „Życie Warszawy" wychodzi raz w mniejszym (4 strony), a raz w większym egzemplarzu (6 stron), czy ze względu na oszczędność papieru, czy z braku artykułów. Osobiście zawsze wolę „Życie Warszawy" w większym egzemplarzu.

Fidos Henryk — student Politechniki W-wa

Trafia i do zagród chłopskich

Dziwny zaszczyt mnie spotyka, iż jako młody, biedny chłopiec mogę wypowiedzieć swe myśli co do „Życia Warszawy".

1 Pomimo młodego wieku interesuję się bardzo „Życiem Warszawy". Oceniam je, gdyż tak jak do fabryk i warsztatów tak i do zagród, a raczej serc chłopskich kieruje swe kroki. Niech oświeca umysły ludzi prostych. Takie życzenia i pragnienia płyną z serca mego.

2 Pomimo małego wykształcenia, bo ukończyłem dopiero 7 klas i lat szesnaście, to jednak interesuję się bardzo ojczyzną i ubolewam słysząc o różnych podżegaczach wojennych. **I z tego względu interesuje mnie strona pierwsza, częściowo druga,** gdyż tu najwięcej wiadomości co do tych bolączek.

3 Szanowna Redakcja czyni to ze względu na akcję „O", lecz prosił bym bardzo, o ile możliwe, aby mniej używać skrótów, gdyż mało wykształceni chłopi i inni nie mogą zrozumieć co one oznaczają.

Bochenek Kazimierz — Radzymin

Jest mi dziwnie bliska

1 Jestem czytelnikiem „Życia od momentu, gdy na ulicach Pragi ukazał się pierwszy, skromny egzemplarz pisma. Z zainteresowaniem śledzę rozwój gazety i doskonale widzę jej dobre i złe strony. Mankamentów posiada „Życie" coraz mniej. Natomiast na szczerą pochwałę zasługuje Zespół Redakcyjny, który, mam wrażenie, dokłada wszelkich starań, aby pismo stało się czytelnikowi bliższe. Proszę nie sądzić, że to są czcze frazesy. Nie. „Życie" naprawdę podoba mi się i spośród wielu pism codziennych, które czytam, najbardziej je lubię.

Czytanie zaczynam od Małego Życia, Następnie przerzucam się na ostatnią stronę, by po dokładnym przeczytaniu całego numeru zatrzymać się na ogłoszeniach, które często bardzo mnie interesują.

2 Chętnie czytam gazetę, gdyż jest mi dziwnie bliska. Wszyscy z moich znajomych chwalą doskonale rozbudowany dział „Odpowiedzi Redakcji". Sam niejednokrotnie korzystałem z usług redaktorów tego działu i winien jestem „Życiu" wiele wdzięczności. Bardzo interesujące bywają powieści, choć niektóre nie interesowały mnie. Na uwagę zasługuje dział „Pół żartem — pół serio". Poza tym lubię czytać korespondencję czytelników.

3 Moim zdaniem należałoby rozbudować „Życie Sportowe", ale zdaję sobie sprawę, że nie wszyscy czytelnicy są sportowcami. Cieszę się, że wycinki z „Życia" coraz rzadziej wędrują do „Camera Obscura", czy na Oślą łąkę do Muchy. **Błędy korektorskie — to moim zdaniem jedyne niedociągnięcia „Życia".** Być może inni czytelnicy znajdą poważniejsze mankamenty.

Jerzy W. — W-wa

Aby język był prosty

1 „Życie Warszawy" powinno stale pamiętać o tym, aby treść i forma pisma odpowiadała jego nazwie. Gazetę tę na przykład najchętniej kupujemy gdy jesteśmy w podróży służbowej lub na wczasach, bo chcemy wiedzieć co się w „naszym" mieście dzieje. Te sprawy, uważam, powinny znaleźć się przede wszystkim na pierwszej stronie pisma. **Artykuły powinny być jak najbardziej popularne i pisane językiem prostym, jest to podobno najtrudniej, ale tak potrzeba.** „Życia" się nie studiuje, czyta się je przy śniadaniu, w tramwaju itd.

2 Najciekawsze są artykuły dyskusyjne, w których głos zabierają czytelnicy, wpływa to na analizowanie zagadnień i możność wpłynięcia na pewne niedociągnięcia w administracji itd.

3 Na koniec jeszcze jedna sprawa— nie mamy dotąd „przyzwoitego" programu radiowego. Wychodzące pismo „Radio i Świat" nie spełnia niestety, swojego zadania. Uważam, że podanie w „Życiu" niedzielnym przejrzystego programu na cały tydzień byłoby celowe i z radością przyjęte przez czytelników.

Andrzej Żalewski — Warszawa

Powinno być informacyjno-rozrywkowe

1 Na pierwsze pytanie odpowiedź dałbym następującą że dość dobrze spełnia swoje zadanie tylko za dużo miejsca poświęca wydarzeniom politycznym, a to jest męczące. „Życie" winno być dziennikiem informacyjno-rozrywkowym, posiadać ciekawe urywki czy powieści, ale polskich autorów i to wartościowych, nie brukowych.

2 Najchętniej czytam ostatnią stronę z drobnymi ogłoszeniami od deski do deski włącznie, no i poza tym ma się rozumieć „Małe Życie".

3 Należałoby wprowadzić dla amatorów fotografów **kącik fotograficzny.** Również raz na tydzień można by zamieścić ciekawsze rzeczy z dziedziny technicznej. W drobnych ogłoszeniach należałoby jak najprędzej wprowadzić dział ogłoszeń matrymonialnych.

Oprócz tego nie należy drukować takich fotografii, jaka była zamieszczona w nr. 271 z dn. 2.X. 49 r. w artykule p. t. „Kino pod wodą". Długo się patrzyłem na fotografię, ale niczego dopatrzeć się nie mogłem. A szkoda, bo to rzekomo miał być kinooperator pod wodą. A była... woda.

Jan Gawlik W-wa

Najchętniej czytam o polityce

1 Sądzę, że „Życie" poruszaniem b. szerokiego wachlarza spraw społecznych na swych łamach, które dotyczą wielu czułych spraw i bolączek ogółu obywateli i wysuwaniem przy tym konkretnych projektów ich rozwiązania — zdobywa sobie coraz większą poczytność i uznanie.

Przez staranie się o sprawiedliwość społeczną, o prawdziwie demokratyczny obraz życia, o wyższy poziom kultury i cywilizacji, o porządek społeczny i wzajemny szacunek międzyludzki — jest pismo to czynnikiem bardzo konstrukcyjnym w naszym życiu, zwłaszcza terenów, do których dociera — a zdaje mi się, że dociera coraz dalej i szerzej.

2 Najchętniej czytam omówienia sytuacji politycznej w poszczególnych państwach na tle polityki ogólnoświatowej, oraz dział naukowy „Świat się zmienia".

3 Co chciałbym zmienić?

1) Ażeby na każdej stronie „Życia" u góry był Nr kolejny wydania tak jak na 1 str. i dalej data pisma jak na 1 str.

2) Ażeby zwiększyć N-ry pisma o jeszcze 2 strony, by było więcej miejsca na różne dyskusje i korespondencje.

3) Poruszać więcej spraw fachowych z różnych dziedzin życia.

4) Każdy chętnie widziałby kącik— „przegląd prasy" światowej i krajowej.

Zdz. Grosicki. W-wa

Po pracy trzeba się rozweselić

1 „Życie" jest to wielce pożyteczne i popularne czasopismo. Potępia wszelkie nadużycia, staje w obronie każdego obywatela(lki) przed krzywdzącymi poczynaniami i napotykanymi trudnościami.

2 Staram się zawsze czytać wszystkie stronice, a szczególniej ulubione są artykuły z podróży.

3 Warto podawać więcej zajmujących, a tak barwnie podawanych artykułów z podróży i wycieczek po kraju, następnie z zagranicy.

W dodatku niedzielnym „Świat się zmienia" warto byłoby rozszerzyć wiadomości ze świata („co słychać na świecie"), bądź historyczne, naukowe, porady lekarskie (tak wielce obecnie potrzebne), jak również dalsze **kontynuowanie artykułów mieszczących się w encyklopedii podręcznej i posiadających niezbędne wiadomości ideologiczno - wychowawcze. Więcej wiadomości z życia Związku Radzieckiego.**

We wspomnianym dodatku ilustrowanym, który z wielką ciekawością jest przez wszystkich oglądany, pożądane jest umieszczanie trochę **więcej niż dotychczas wzmianek o treści humorystycznej,** możliwie z obrazkami. Tak potrzeba nam w życiu, szczególniej po pracy, trochę się rozweselić i pośmiać.

Pohoski Jan — W-wa

Wnioski naszego Czytelnika zmierzają częściowo do zmiany i pogłębienia istniejących działów, częściowo do utworzenia nowych.

Słusznie Czytelnik zwraca uwagę na doniosłość zagadnień gospodarczych. Zgadzamy się, że należy je częściej i gruntowniej omawiać. Nie godzimy się jednak z formalnym wydzielaniem „działu". Sprawy gospodarcze omawiamy w artykułach na różnych stronicach naszego pisma, w notatkach, a nawet felietonach. I ten układ pragniemy zachować.

Warunek naszego Czytelnika, aby dodatek „Świat się zmienia" całkowicie poświęcić technice i wynalazczości wzbudzi niewątpliwie dyskusję. Pozostałe wnioski o rozszerzenie działu prawnego (informacje o ustawach), i działe dla gospodyń (stałe, praktyczne jadłospisy) i działu rozrywkowego są realne iw skromnych wymiarach mogą być uwzględnione.

(D. c. n.)

Telegramy gratulacyjne

Początek na str. 5.

Otrzymują niespodziankę sprawił swoją depeszą Wydział Kwaterunkowy:

Do Redakcji Życia Warszawy
Łącznie z najserdeczniejszymi pozdrowieniami przesyłam wykaz wolnych mieszkań dla 6 bezdomnych dziennikarzy Życia, w związku z Ich podaniami L. dz. 133333/1945 r., 18625/1945 r., 38346/1946 r., 36834/1946, 8432/1947, 433.685/1947.
Adresy w załączeniu (tu następują adresy).
Z kwaterunkowym pozdrowieniem
Wł. Rutkowski.
(Radość owych 6 dziennikarzy była krótka. Okazało się, że nakazy wystawiono na mieszkania już zajęte).

✤

Z nowego miejsca zakwaterowania, w dniu jubileuszu mojego ulubionego pisma „Życia Warszawy" zasyłam najserdeczniejsze życzenia. Widoki i perspektywy rozszerzyły się i zmieniły na lepsze.

b. król Zygmunt III
obecnie król Trasy W—Z
i Marienstatu.

✤

W związku z jubileuszem „Życia Warszawy" wyjaśniam, że nie mam nic wspólnego z
pańską rezydencją
pańską fantazją
pańskim okiem, które konia tuczy,
pańską łaską, która na pstrym koniu jeździ,
panem, którego znać po cholewach,
pańskim gestem.
Ze specjalnym pozdrowieniem
Jerzy Pański
prezes i dyrektor Czytelnika.



Mutacja tytułu i tytuły mutacji „Życia"

MIR-osława PAR-zyńska

5x15 PAŹDZIERNIKA

JAKŻE pasjonująca to lektura — owe stare, często już pożółkłe roczniki codziennych gazet. Przerzucasz stronice, a wraz z nimi lata wydarzeń:

I przypominasz sobie — tak, ta sprawa poruszyła wówczas, przed laty, umysły ludzi w wielu krajach. Wydawała się wtedy ważna, najważniejsza. A dziś należy już do historii.

Jak gdyby innymi oczyma spoglądamy na czarne rzędy liter, składających się na słowa. Słowa, które przed laty, nieobeschłe jeszcze od farby drukarskiej, wzbudzały niepokój, radość czy entuzjazm, mówiły o zamierzeniach lub trudnościach bieżącej chwili. O tym, czym żyliśmy w kraju i w jego stolicy. I czym żyli w tym samym czasie ludzie w innych krajach.

✻

Myśląc o dacie 15 października b.r. — dniu pięciolecia „Życia Warszawy", sięgnęłam do roczników z owego okresu. I nie byłam w stanie oderwać się od tych stronic, z których biło żywe tętno historii lat powojennych. Jakże wiele faktów i zdarzeń ulotniło się już z pamięci! A przecież to wszystko miało miejsce niemal wczoraj...

Pod wpływem tej refleksji zrodził się pomysł: 5 razy 15 października. Co każdego roku w ciągu minionego pięciolecia — zdarzyło się pod tą datą? Co pisaliśmy tego dnia?

✻

Warszawa była wyludniona, dymiły jej zgliszcza — gdy na Pradze ukazał się dnia 15 października 1944 roku pierwszy numer „Życia Warszawy".

Redakcja, dając do rąk Czytelników gazetę, złożoną z czterech stron tygodnikowego formatu, pisała od siebie: **„Mamy wielkie ambicje. Pragniemy, by gazeta nasza była wiernym odbiciem życia codziennego i w miarę możności i umiejętności wskazywać będziemy, jakim to życie być powinno".**

Obok, na pierwszej stroniczce telegramy. Pierwszy pt. **Narady w Moskwie.** „Przedstawiciele Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Wojska Polskiego odbyli wspólną konferencję z min. spraw zagr. W. Brytanii — Edenem, ambasadorem USA w Moskwie Harrimanem, min. spraw zagr. ZSRR Mołotowem".

Niespełna 3 miesiące minęły od powstania PKWN. Mocarstwa zachodnie uznają jeszcze emigracyjny „rząd" londyński, ale dla wszystkich jest jasne, że pod skromną nazwą „Komitetu" powstał rzeczywisty rząd polski.

Jest październik 1944 r. Piąty rok wojny i trzy miesiące przed wielką, zwycięską ofensywą armii radzieckiej. Niech więc nas nie dziwi następna depesza zatytułowana: **Churchill mówi: „Postaramy się wszyscy uczynić świat najlepszym miejscem życia dla szerokich mas".** Jest to fragment jego oświadczenia, złożonego przed mikrofonem, na lotnisku w Moskwie. Churchill wówczas powiedział: **„Armie Zw. Radzieckiego były pierwszymi, które rozbiły ducha i maszynę wojenną armii niemieckiej".**

Inne dwie depesze zagraniczne donoszą o oswobdzeniu dwóch stolic **(„Ateny i Ryga zdobyte")** oraz o sytuacji na Węgrzech, wziętych przez Armię Radziecką w dwa ognie: od strony Siedmiogrodu i Zakarpacia **(„Węgry przed katastrofą").**

Pozostałe trzy stronice pisma poświęcone są sprawom miejscowym.

Oto odbyło się **„Pierwsze ogólne zebranie członków zarządów związków zawodowych".** Przyjęto na nim projekt uposażeń dla pracujących w formie deputatów, uzależnionych od wartości i wydajności pracy oraz w formie uzupełnień wyrównawczych do płac gotówkowych.

Na Pradze, jak dalej donosi „Życie" — powstała **„Nowa wielka piekarnia — w cztery dni".** Jest to istotna sprawa, bo obok z małej notatki p.t. **„Ilu mieszkańców ma Praga?"**, dowiadujemy się, że ma ich ok. 125 tysięcy. Z innej znów wiadomości p.t. **„Chleb, czy glina?"** — że w jednym ze sklepów konsumenci otrzymali tego rodzaju chleb, „jakby do jego wypieku użyto otrąb". Chleb był wówczas rzeczywiście kiepski i w ogóle było go bardzo niewiele.

Ponadto czytamy, że **„Dzieci rozpoczynają naukę w kompletach"**, że w sali przy Otwockiej odbędzie się **wielki koncert popularny.** I, że „Życie Warszawy" otwiera dwie rubryki. Jedną poszukiwania zaginionych **(„Gdzie są nasi bliscy?")** i drugą: **Skrzynkę do listów.**

Minął rok. Jest już pięć miesięcy od zakończenia działań wojennych. Warszawa zaludnia się, ożywia. Cały kraj otrząsa się ze zniszczeń. Wracają z zachodu repatrianci.

W pierwszym jubileuszowym numerze „Życia" na pierwszej stronie odezwa: **Wszyscy na Fundusz Pomocy dla powracających z Zachodu!**

Obok niewielka wiadomość: **Odzież dla kolejarzy. Będą płaszcze i buty.**

A z zagranicy donoszą: **„Okupacja Niemiec potrwa jeszcze długo. Gen. Eisenhower o możliwości rozruchów w Niemczech".** Gen. Eisenhower — czytamy w depeszy — powiedział: Póki Amerykanie będą się znajdowali w Niemczech, hitlerowcy nie będą mieli prawa głosu".

Bezpośrednio pod tym oświadczeniem depesza pt. **„Dość pobłażania dla hitlerowców. Nowy kurs w okupacji amerykańskiej".** To znów gen. Truscot, dowódca III armii amer., zapowiada „radykalne wykorzenienie narodowego socjalizmu".

Tak powiedział gen. Eisenhower, tak oświadczył gen. Truscot. Generałowie mówili jeszcze wówczas językiem układu poczdamskiego, podpisanego ledwie przed 10 tygodniami.

A w Warszawie—jak donosi „Dzień Odbudowy" **—Do końca roku ma przybyć dalszych 11 linii tramwajowych i trolleybusowych.**

W Warszawie powstają dwa nowe teatry dla dzieci (Baj i Jaskółka), oraz warsztaty dla zdemobilizowanych. BOS w bojowym oświadczeniu zapowiada ostrą walkę z bezplanową odbudową ruin i lokowaniem w nich przedsiębiorstw przemysłowych. Są już pierwsi lokatorzy domków fińskich na Wawelskiej. Odbywa się właśnie I zjazd oświaty zawodowej. Trwają ekshumacje jesienne.

W rubryce „Listów do redakcji" jeden z Czytelników dopomina się o budowę baraków dla repatriantów.

*

Rok 1946. Polska zagospodarowuje Ziemie Odzyskane. Walczy z „legalnym" (mikołajczykowskim) i nielegalnym podziemiem. Odbudowuje miasta i wsie.

Numer „Życia Warszawy" z dn. 15 października donosi: **„Przegląd polskiego wysiłku i osiągnięć na Ziemiach Odzyskanych".** To drugi zjazd przemysłowy Z. O. we Wrocławiu rozpoczął swe obrady.

„Jeszcze kilka dni, a byłoby za późno i bezcenne skarby znalazłyby się za granicą". — To szczęśliwy epilog afery hr. Potockiego, który próbował wywieźć i sprzedać za granicą ukrytą w klasztorze kolekcję obrazów i ksiąg, kolekcję olbrzymiej wartości dla kultury polskiej.

Dalej: **„Piąty dzień procesu N.S.Z.", „5 wyroków śmierci za udział w bandach".** A obok **„Transport zbrodniarzy niemieckich przybył do Polski!".**

I — **„100 milionów zł. na fabrykację fortepianów. Polska uruchamia przemysł muzyczny".**

Tego samego dnia zagranicą, jak informują depesze: **„Nowa konstytucja Francji uchwalona. 9,2 miliona głosowało. „tak", — 8 milionów „nie".** Socjalista Guy Mollet oświadcza: „Z jednej strony stoją socjaliści, komuniści, związki zaw. i postępowe skrzydło MRP, z drugiej reakcja". Zapewne nie tylko Czytelnicy, ale i sam p. Mollet nie pamięta tych słów, wypowiedzianych przed 3-ma laty.

„Ostatni traktat uchwalony" (mowa o traktacie pokojowym z Finlandią). **Mołotow charakteryzuje taktykę niektórych delegacji.** Mołotow stwierdził: „Tylko delegacja radziecka konsekwentnie trzymała się decyzji Wielkiej Czwórki, natomiast trzej inni wielcy partnerzy zmienili swe poprzednie stanowisko w wielu innych sprawach".

Bezpośrednio pod tą depeszą inna, niewielka p.t. **„Stany Zjednoczone nie eksportują bomb atomowych".** „Wszelkie pogłoski na ten temat, jak określił to rzecznik Białego Domu — są fałszywe". Jest to pierwsze tchnienie szantażu „atomowego".

A z Warszawy tego dnia „Życie" donosi: **Miasto zaciąga pożyczki na najpilniejsze inwestycje swych przedsiębiorstw. 35 samochodów ciężarowych dla M.Z.K. Zbiorowa rejestracja kart odzieżowych.**

W listach do redakcji Czytelnicy zapytują **„Dlaczego skasowano skrzynkę poszukiwania rodzin?"** (w Polskim Radio).

✻

Rok 1947. Rok stabilizacji politycznej (wybory) i gospodarczej (początek trzyletniego planu).

Pod datą 15 października tego roku czytamy: **„Polska wykazuje gotowość do współpracy w dziedzinie odbudowy gospodarczej Europy—stwierdza min. Modzelewski wobec dziennikarzy w N. Jorku". „Polska zaniepokojona jest polityką amerykańską w Niemczech — powiedział min. Modzelewski. — Nie należy dopuścić do sytuacji, w której Niemcy będą ponownie dominowały nad Europą".**

Następna depesza brzmi: **„Utworzenie Tymcz. Komitetu ONZ próbą obejścia jednomyślności wielkich mocarstw.** Min. Wyszyński oświadczył, że „delegacja amerykańska zorganizowała hałaśliwą kampanię przeciwko zasadzie jednomyślności".

Obok wiadomość: **„Nacisk dolara na W. Brytanię. W b.r. płacić wszystko** (za artykuły żywnościowe), **w przyszłym... zobaczymy.**

PAP z Rzymu donosi: **Zwycięstwo bloku ludowego w wyborach samorządowych w Rzymie** oraz **Krwawe starcie robotników z policją.**

Depesza z Paryża — **Nowa fala strajków we Francji. Pracownicy metra porzucili pracę. Zw. Zaw. odrzucił propozycję rządu.**

✻

A w Polsce? **„Osiągnięcia Wasze najlepiej świadczą, jak słuszna jest droga, po której kroczy Polska** — mówi dr. Johnson, dziekan Katedry w Canterbury, który po raz drugi odwiedza właśnie nasz kraj.

Ponad półtora miliona zł. zebrało „Życie" na odbudowę Warszawy — zawiadamia tego dnia redakcja.

Pół miliarda zł. przyniosły zbiórki w Miesiącu Odbudowy — stwierdza prez. Tołwiński w udzielonym wywiadzie.

Nowe „trajlusie" (trzy) już 18 b.m. Pomóżmy Fundacji Domów Akademickich: trzeba wyżywić 3.000 stołowników. Ostatnia grupa dzieci powraca z Danii — oto niektóre tytuły lokalnych wiadomości.

✻

I znów po roku — 15 października 1948 r.

Na pierwszej stronie dwie małe wiadomości w ramkach: **Plan zasiewów wykonany i W.Z.O.** (Wystawa Ziem Odzyskanych) **otwarta do 7 listopada.**

U dołu nowa rubryka — małe „Życie Warszawy".

A depesze zagraniczne wołają: **Wstrzymanie demontażu zakładów Kruppa. USA realizuje plan rewizji programu odszkodowań wobec słabnącej opozycji W. Brytanii i Francji.**

Ponad milion pracowników państwowych zastrajkowało we Włoszech. Komunikacja kolejowa i telefoniczna przerwana.

Marshall nie chce porozumienia. Narady państw zachodnich w sprawie Berlina.

W Polsce zaś — **Małe porty wykonały plan roczny. 800 milionów zł. wpłacili chłopi w ub. m. na Fundusz Ziemi. 3000 kierowników świetlic obraduje we Wrocławiu.**

W Warszawie: **W listopadzie montaż wieżowca, przyszłej siedziby Min. Komunikacji. Jak uzyskać pozwolenie na budowę?** (o nowym rozporządzeniu zgłaszania wszystkich inwestycji budowlanych). **Kotłownię i 60-metrowy komin otrzyma Politechnika. 80 tys. mieszkań w stolicy objęła już centralna kartoteka** i wreszcie... **„Solski i Ćwiklińska w „Panu Jowialskim".**

*

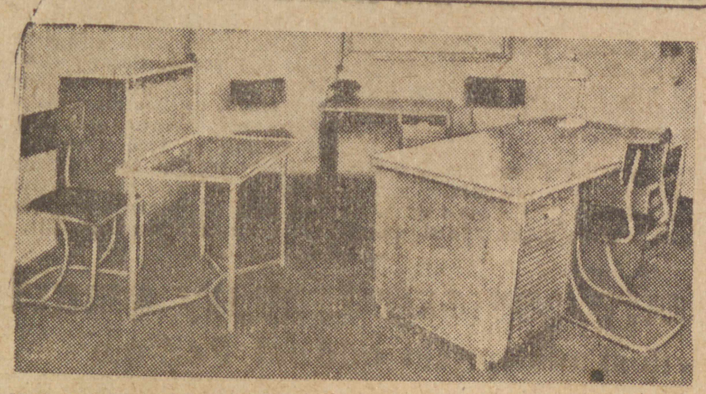
Gruby foliał ostatniego rocznika zamknął się z trzaskiem. Teraz kolej na rok następny.

Przejrzyjcie sami Czytelnicy zawartość dzisiejszego numeru z datą 15 października 1949 r.

Przejrzyjcie i przyznajcie. Mimo echa pozornie tych samych wydarzeń, echa — które błąka się wśród szpalt dzisiejszego numeru — jakież ogromne, przełomowe zmiany!

Zmiany, które wbrew wszystkiemu pozwalają na optymizm. Na wiarę w zwycięstwo sprawy, której i my, jako pismo, służymy.

ŚWIAT się ZMIENIA



Lekkie, tanie i praktyczne meble aluminiowe produkuje przemysł węgierski.

ALUMINIUM WSPÓŁZAWODNICZY

z drzewem, gumą, szkłem

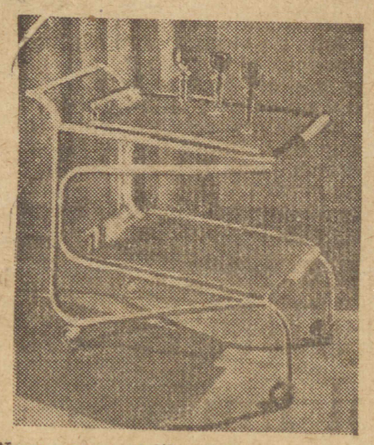
Węgierskie meble aluminiowe, znane pod marką ALUFA, zdobyły sobie rozgłos na świecie podczas zeszłorocznej wystawy w Londynie.

Meble ALUFA są kombinacją aluminium i drzewa, lecz drzewo odgrywa w nich rolę podrzędną. Opinia znawców uznała meble z aluminium za najidealniejsze urządzenie nowoczesnych mieszkań. Są nadzwyczaj higieniczne i nadają się świetnie do produkcji masowej.

ZŁOŻA BAUKSYTU

Węgry posiadają jedne z najbogatszych na świecie złóż bauksytu (zajmuje drugie miejsce po Stanach Zjednoczonych). Złoża te odkryto w roku 1921 wśród zielonych, łagodnych wzgórz zachodniej części Węgier — Transdanubii. Czerwona jak cegła, gliniasta substancja, zwana bauksytem, jest cennym surowcem, z którego wyrabia się aluminium.

Przed wojną jednak Węgry pomimo tych naturalnych bogactw nie rozwinęły zupełnie przemysłu aluminiowego. Niemcy, od których były całkowicie uzależnione, wywoziły surowiec i rozbudowywały energicznie własny, potężny przemysł aluminiowy.



Nowoczesny stolik ruchomy o dwóch blatach. Blaty — to właściwie wysuwane tace. Stolik lekki, łatwy w użyciu, elegancki i tani.

Dopiero po wojnie rozpoczęły Węgry budowę hut, fabryk i rafinerii aluminium. Fabryka w Ajka produkuje na razie 20.000 ton rocznie aluminium, Magyarovar — 16.000. W budowie znajduje się wielka fabryka aluminium Almasfuzitö, największa tego rodzaju w Europie. Osiągnie ona w roku 1952 — 60.000 ton produkcji, a w przyszłości 100.000 ton.

WIELKIE POWODZENIE ALUMINIUM

Aluminium współzawodniczy obecnie nie tylko z innymi metalami, lecz również z drzewem, plastykiem, tekturą, gumą, szkłem.

Węgierski przemysł aluminiowy poszczycić się może bardzo bogatym i urozmaiconym asortymentem produkcji: wyrabia on łodzie, cylindry, części do maszyn przemysłowych, futryny do drzwi i okien, klamki, klucze, przedmioty gospodarskie.

Na ulicach Budapesztu kursuje 250 autobusów z aluminium, wyprodukowanych po wojnie w węgierskich fabrykach. Wiele takich autobusów skierowano na eksport do odległych krajów świata.

Wyprodukowano również aluminiowe pociągi motorowe.

Z bauksytu Węgry wyrabiają farbę nierdzewną, używaną do malowania okrętów. Z bauksytu produkują materiał do budowy wielkich pieców. Bauksyt służy również do produkcji gazu kryptonu. (Specjalnym wynalazkiem węgierskim są żarówki, napełnione kryptonem).

ODKRYCIA I WYNALAZKI RADZIECKIE 1948 R.

Lawina drobnych ulepszeń — dzieło robotników

W opublikowanej, zgodnie z przyjętym w Zw. Radzieckim zwyczajem, corocznej liście odznaczonych nowatorów i racjonalizatorów, znajdujemy nazwiska obdarzonych premią marsz. Stalina techników, naukowców i robotników, którzy w r. 1948 odznaczyli się na polu radzieckiej nauki, techniki i organizacji pracy.

Rozwój radzieckiej techniki i nauki warunkowany jest planowaniem, mającym przede wszystkim na celu osiągnięcie określonych celów społecznych.

Dla nauki celem takim jest spożytkowanie jej najlepszych zdobyczy nie dla korzyści osobistych, lecz dla dobra całej ludzkości. Dla techniki i organizacji pracy celem tym będzie mechanizacja ciężkiej pracy fizycznej, nadanie jej szybszego tempa, oraz stopniowa automatyzacja, sprzyjająca powstaniu typu inteligenta-robotnika, mającego w przyszłości zatrzeć różnice pomiędzy pracą umysłową i fizyczną.

Wreszcie właściwością, wspólną tym trzem dziedzinom pracy, jest zasada pracy zespołowej, kolektywnej. Jest ona konieczna w pracy naukowej, której problemy dziś często przewyższają swą rozciągłością i ogromem siły poszczególnego człowieka. Jest też pożądana w technice i organizacji pracy ze względu na wydajność i sprawność procesu produkcji, oraz ze względu na uspołecznienie pracowników. Bowiem zespołowość daje poczucie wspólnego wysiłku i wspólnego zadowolenia — z osiągniętego celu.

Niesposób byłoby wyliczyć w jednym artykule wszystkich zasługujących na uwagę zdobyczy nauki radzieckiej w roku ubiegłym. Na pierwszy plan jednak wysuwają się prace z działu matematyczno - przyrodniczego i archeologii.

Prócz akademików Alichaniana i Alichanowa, znanych już ze swych badań nad promieniowaniem kosmicznym i energią atomową, odznaczeni także zostali K.A. Pietrzak i G.K. Flerow za prace z dziedziny budowy materii i energii jądra atomowego.

W dziedzinie tej blisko spokrewnionej z dziedziną tak aktualnych dziś zagadnień energii atomowej, wyróżnili się również dwaj młodzi uczeni: prof. S. N. Wiernow, dzięki swej pracy nad działaniem promieni kosmicznych w górnej warstwie atmosfery (ulewa promieni kosmicznych) oraz G. D. Łatyszew, który opracował zagadnienia spektralnych zjawisk promieni alfa, gamma i pozytronów.

W dziale chemii syntetycznej zanotować należy wybitne prace współpracownika znanego chemika Zielińskiego, prof. B. A. Kazańskiego. Są to prace, dotyczące katalitycznych przemian węglowodorów i mające duże znaczenie dla przemysłu naftowego.

Z ogólnym uznaniem przyjęła opinia w ZSRR przyznanie premii akademikowi T. D. Łysience, współpracownikowi i kontynuatorowi poglądów Miczurina. Premia ta jest dowodem zwycięstwa w agrobiologii poglądów materialistycznych, których prawdziwość poparta została ostatnio pracami prof. Głuszczenki nad hybrydami wegetatywnymi.

Archeologia radziecka, która w ub. roku odznaczyła się w osobie S. P. Tołstowa i dokończyła wyznaczoną sobie dłuższą pracę odkopywania miast i ruin zamierzchłego państwa Chorezm w pustyniach Azji Środkowej, dowiodła, że pod piaskiem tych pustyń spoczywają od wieków szczątki kultury, równie starej i ciekawej, jak babilońska, lecz całkiem dotychczas nieznanej.

NOWY DOROBEK TECHNIKI RADZIECKIEJ

Niemniej ciekawie przedstawia się roczny dorobek techniki radzieckiej. Wśród niesłychanej ilości nowych maszyn i zautomatyzowanych zespołów maszynowych, przeznaczonych dla przemysłu węglowego, gospodarki wiejskiej, kolejnictwa i prac ziemnych, zasługuje przede wszystkim na uwagę **uniwersalny ekskawator E-505** (ryc. 1), zbiorowej konstrukcji kilku wybitnych inżynierów radzieckich, przeznaczony do robót ziemnych, ładowania, wydobywania kamienia, piasku i.p. jednocześnie.

Wybudowane w r. 1948 w ZSRR ekskawatory zastąpiły pracę 400.000 ludzi.

Wysoką wartość wykazały nowo skonstruowane (również zbiorowo) dla kolejnictwa balastery (maszyny sypiące tory), układacze szyn, zastępujące każdy pracę 80-ciu ludzi i kładące szyny już umocowane na podkładkach z szybkością pół km. w ciągu 4 godzin.

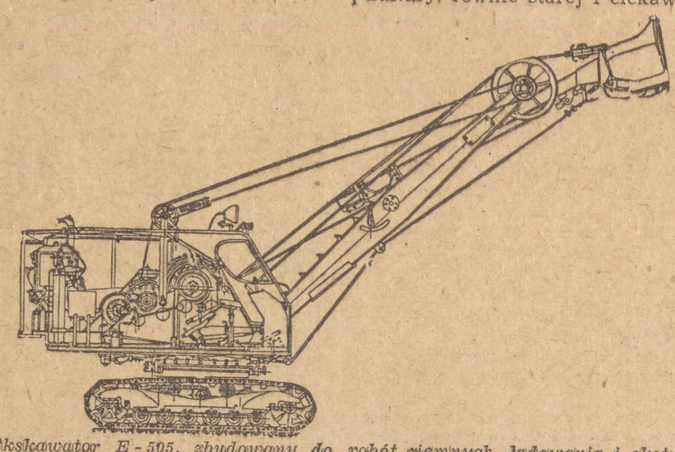
Rezultatem kolektywnej pracy, dokonanej pod przewodnictwem A. I. Osipowa, jest przenośna piła elektryczna K-5, wagi 8 kg, uniwersalna w swym zastosowaniu. Wprowadzenie do użytku pił elektrycznych pozwoliło w ub. roku zaoszczędzić w Zw. Radzieckim 3.750 tys. dni roboczych.

ZASŁUGI MILIONÓW LUDZI PRZECIĘTNYCH

Oto pobieżny tylko przegląd odkryć naukowych i wynalazków technicznych, dokonanych w 1948 r. w ZSRR.

Obraz ten pozostałby niekompletny, gdyby, wymieniając nazwiska wynalazców, nie wspomnieć o zasługach przeciętnego pracownika fizycznego i umysłowego, których jest miliony, a którzy przez swą pracę, spostrzeżenia i ulepszenia stale toczą przed sobą ową niewidoczną lawinę drobnych poprawek i spostrzeżeń, stopniowo przechodzącą w umyśle geniusza w jakościowy, rewolucyjny wynalazek.

Tadeusz Laryssa



Ekskawator E-505, zbudowany do robót ziemnych, ładowania i ekstrakcji materiałów budowlanych (kamień, piasek itd.).

Na spadochronie ze wstążek

lądują przyrządy pomiarowe

Przy badaniach wyższych stref atmosfery za pomocą pocisków rakietowych największą trudność sprawia sprowadzenie instrumentów naukowych na ziemię, bez ich uszkodzenia.

Spadochrony, używane dotychczas, okazały się nie wystarczające do tego celu. Można je stosować do wysokości około 50 km, zaś pułap ostatnio osiągnięty przez rakietę wynosi 400 km. Spadochrony te są również za ciężkie. Przy ciężarze użytecznym rakiety, wynoszącym 20 kg, spadochron ważył 15 kg, zaś na aparaty rejestrujące radiowe nadawczo-odbiorcze, fotograficzne i względnie radar pozostawało tylko 5 kg.

W wyniku licznych doświadczeń powstał nowy typ spadochronu. Od zwykłego spadochronu różni się on znacznie. Jest on spleciony w luźną siatkę z taśm jedwabnych, wytrzymałych na temperaturę ponad 200 stopni. Do takiej temperatury będzie się spadochron nagrzewał, z powodu tarcia o powietrze i od promieni słonecznych.

Zasobnik z instrumentami pomiarowymi spada na dwóch spadochronach. Najpierw otwiera się mniejszy, o średnicy 2,5 m. Zmniejsza on szybkość spadania do 500 m/sek. Na wysokości 45 km otwiera się drugi spadochron. Ma on średnicę 4,5 m i zmniejsza szybkość opadania do 4,5 m/sek.

Jest to szybkość, przy której nawet człowiek może lądować bezpiecznie, a cóż dopiero dobrze amortyzowane, choć precyzyjne i delikatne instrumenty.

Innym zagadnieniem, które w związku z lotami wysokościowymi trzeba było rozwiązać, było obserwowanie spadających instrumentów tak, by uchwycić miejsce ich lądowania.

Trzeba przy tym pamiętać, że na wielkich wysokościach panują wiatry których szybkość przekracza 160 km na godz. Dlatego też lądowanie spadochronu z aparatami rejestracyjnymi w miejscu startu może nastąpić tylko przypadkowo.

Sprawę tą rozwiązał radar, to jest aparat, wysyłający wąską wiązką fale radiowe. Fale te odbijają się od danego przedmiotu i wracają z powrotem. Z różnicy czasu oblicza się odległość przedmiotu — podobnie, jak ma to miejsce przy echu.

W celu zwiększenia zdolności odbijania przez spadochron fal radarowych — w taśmy spadochronu została wszyta metalowa siatka.

Zasobnik z aparatami naukowymi, zaopatrzony w tego rodzaju urządzenie spadochronowe, zawsze pozwoli na odczytanie dokonanych pomiarów, choćby miały one miejsce na wysokości 500 do 800 km.

A. Szk.

ŚWIATŁO DZIENNE W NOCY

dzięki lampie fluoryzującej

Uczeni radzieccy wynaleźli oryginalną lampę jarzeniową, której światło posiada barwę światła słonecznego. Lampa ta pozwala uzyskać wielokrotnie wyższe natężenie światła, niż lampa żarowa i jest absolutnie bezpieczna od wybuchu gazów.

Ma ona kształt cylindra szklanego, zamkniętego hermetycznie po obu końcach. Wnętrze jego, po usunięciu powietrza, napełnione jest pod małym ciśnieniem parami rtęci z domieszką gazu argonu. Wewnętrzna powierzchnia ścianek cylindra jest pokryta warstwą substancji fluoryzującej.

Po obu końcach cylindra zamocowane są elektrody — druciki, które rozżarzają się po włączeniu lampy do sieci elektrycznej. Rozżarzenie elektrod ułatwia przepływ ładunków elektrycznych od jednej elektrody do drugiej poprzez pary rtęci. Ładunki te pobudzają gazy do świecenia.

Wobec niskiego ciśnienia mieszaniny par rtęci i argonu w cylindrze, „świecenie" polega na wysyłaniu niewidzialnych dla oka promieni ultrafioletowych. Promienie te ulegają pochłonięciu przez substancję fluoryzującą, która zaczyna sama świecić światłem, którego barwa zależy od jej składu chemicznego.

Dobierając odpowiedni skład chemiczny, uzyskuje się dokładnie barwę światła dziennego.

SCHEMAT LAMPY JARZENIOWEJ

Lampa ta nagrzewa się bardzo mało w porównaniu z lampą żarową, która zamienia tylko 7 proc. zużywanej przez nie energii elektrycznej na światło widzialne, reszta zamienia się bezużytecznie na ciepło.

Od roku 1945 lampa jarzeniowa znalazła zastosowanie w kopalni węgla „Gigant" w Zagłębiu Donieckim. Nowa technika oświetleniowa postawiła sobie za zadanie oświetlić wnętrze szybów tak, by robotnik mógł tam pracować, jak przy świetle dziennym.

Instytut Naukowo - Badawczy w Makejewie skonstruował modele lamp jarzeniowych dla oświetlenia poszczególnych maszyn wiertniczych, wrębowych, kombajnów węglowych i urządzeń transportowych.

Ostatnio rozpoczęto seryjną produkcję przenośnej lampy jarzeniowej, wkładanej na głowę i zaopatrzonej w akumulator. Daje ona sześć razy więcej światła, niż dawny typ lamp.

Lampy jarzeniowe o barwie światła dziennego są używane nie tylko w przedsiębiorstwach górniczych i tekstylnych. Oświetla się nimi również galerie obrazów i pracownie artystów-malarzy.

(U)

Co słychać na świecie?

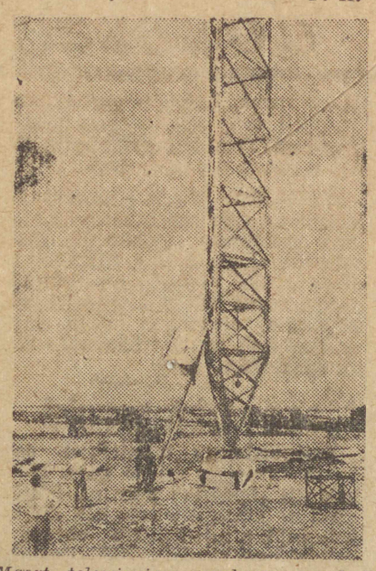
Maszt telewizyjny

Dla zwiększenia zasięgu telewizyjnego wzniesiono w Anglii najwyższy maszt telewizyjny, wysokości około 230 mtr., a więc prawie 2/3 wysokości masztu naszej radiowej stacji nadawczej w Raszynie.

Maszt angielski składa się z 3-ch części: przy ziemi stały maszt o przekroju trójkątnym i wysokości 183 m. wyżej umieszczony jest maszt teleskopowy, tj. wysuwalny, wykonany z rur stalowych o przekroju kolistym i wys. 32 m i wreszcie na szczycie umieszczona jest antena telewizyjna wys. 13.75 m.

Ciekawym szczegółem konstrukcji jest oparcie całości, ważącej 90.000 kg na przegubie, złożonym z dwóch płyt stalowych lekko wypukłych, obejmujących specjalnymi wgłębieniami kulę stalową o średnicy około 5 cm. Takie oparcie masztu na fundamencie pozwala na nieszkodliwe dla konstrukcji swobodne ruchy wahadłowe wysokiej iglicy pod parciem silnych wiatrów zimowych.

F. K.



Maszt telewizyjny, osadzony na kuli stalowej.

Foto „Leader".

Pył — źródłem pierwiastków chemicznych

Urządzenia elektryczne do pochłaniania pyłu, krążącego w powietrzu, dają nie tylko korzyści higieniczne, ale pozwalają na czerpanie „z powietrza" licznych pierwiastków chemicznych.

Dla pospolitych pierwiastków metoda ta wydawała się być zbyt kosztowna i nie opłacała się. Statystyka szwajcarska wskazuje jednak, że pp. w fabryce brykietów odzyskuje się przez pochłanianie kurzu, unoszącego się w powietrzu, około 70.000 ton pyłu węglowego rocznie. Pył ten może być powtórnie przerobiony na brykiety.

Naukowcy szwajcarscy obliczyli, że przy pomocy elektrycznych wchłaniaczy oczyszczono w ciągu roku w 368 fabrykach — 2.800.000.000 m. sześc. powietrza, co dało — jako czysty zysk — 134.000 ton pyłu metalowego.

»Błękitny ptak« zaatakuje rekord świata

Donald Campbell, syn słynnego recordzisty świata w szybkości automobilowej, Malcolma Campbella, przejął po ojcu zamiłowanie do tego rodzaju sportu.

Na pięknym, o kształtach opływowych, wozie wyścigowym, noszącym tradycyjne miano „Błękitny ptak", zamierza on wkrótce zaatakować rekord świata, ustanowiony przez Malcolma w 1935 r. wynikiem 482,7 km na godzinę.

Dwa lata temu wóz ten wyposażono w silnik odrzutowy. Nie zdał on jednak egzaminu i „do głosu" wrócił zwykły silnik. (r)

Rycynus rośnie w Warszawie

Pisaliśmy niedawno o próbnych plantacjach w kraju egzotycznej rośliny rącznik (rycynus), z której produkowany jest olej rycynowy.

Jedna z takich plantancji próbnych znajduje się w Konstancinie pod Warszawą. Ale — nie trzeba jechać nawet do Konstancina, aby zobaczyć tę roślinę. Bowiem wyhodował ją na działce nr 71 w ogrodach działkowych pracowniczych „Sady Żoliborskie" na Żoliborzu obywatel E. Durasewicz.

Jest to piękny okaz rycynusa-rącznika. Można go obejrzeć jeszcze w ciągu najbliższych dni, póki nie zważy go mróz.

Rycynus jest rośliną jednoroczną. Z ziaren wytłacza się olej rycynowy.

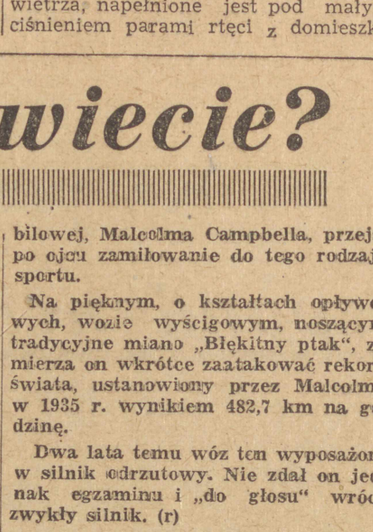
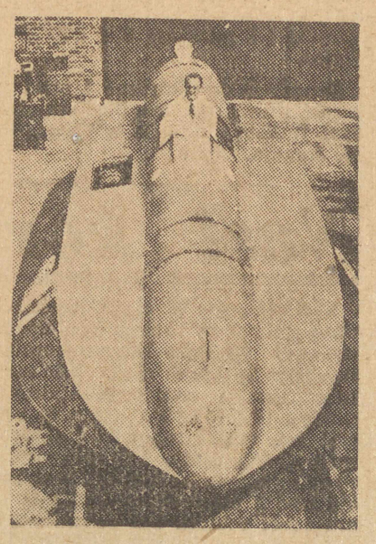


Foto Jan Bułhak.

Piękny okaz rącznika (rycynusa), wyhodowany na działce na Żoliborzu.



Na tym samochodzie zaatakowany będzie rekord świata.

Encyklopedia podręczna

MANUFAKTURA

Kapitalistyczny sposób produkcji w swoim zaraniu (koniec średniowiecza) nie różnił się w formie od rzemieślniczego. Kapitalista dostarczał rzemieślnikom surowców, narzędzi pracy i odbierał gotowe wyroby. Rzemieślnik nadal pracuje w domu i jest pozornie samodzielny. Za pracę otrzymuje zapłatę. To co wykonał, ani przez chwilę nie jest jego własnością. W ten sposób przekształcił się w chałupnika, t.j. robotnika najemnego, pracującego w domu.

Takie były pierwsze kroki kapitalistycznego systemu. Dalszym etapem było zgromadzenie robotników w jednym pomieszczeniu i wykonywanie pracy pod wspólnym kierownictwem. Powstaje kapitalistyczna kooperacja pracy.

Kooperacją nazywa się wszelką wspólną pracę, w odróżnieniu od pracy wykonywanej pojedynczo, indywidualnie. Gdy wszyscy robotnicy wykonują te same czynności, stanowi to kooperację prostą; jeżeli praca podzielona jest na pewne procesy, wykonywane przez poszczególnych robotników, to jest to kooperacja złożona.

Dzięki kooperacji praca staje się bardziej wydajna, oszczędniejsza, są większe możliwości wykorzystania odpadków, surowców, narzędzi. Korzyści te skłaniały kapitalistów do skupienia pracowników w większych zakładach. W ten sposób powstała *manufaktura*, warsztat w którym w sposób rzemieślniczy, lecz już masowo, pracowała większa ilość robotników pod kierunkiem i dozorem przedsiębiorcy lub jego płatnych nadzorców. Pracowano ręcznie — i stąd nazwa manu-faktura: manus po łacinie znaczy ręka.

Manufaktury powstały na zachodzie Europy w XIV wieku. Do końca XVIII wieku stanowiły panującą formę produkcji kapitalistycznej.

Manufaktury były kooperacjami złożonymi, t.zn. iż wewnątrz przedsiębiorstwa dokonano podziału pracy. Każdy robotnik wykonywał tylko część swojej poprzedniej pracy. Wszechstronna znajomość zawodu, konieczna w rzemiośle, ustępuje miejsca wąskiej specjalizacji. Ta jednostronność skazuje robotnika na stałą pracę w warsztacie kapitalistycznym.

Twórczy charakter pracy rzemieślnika zanikł, przyśpieszając tym samym całkowity rozdział pracy fizycznej od umysłowej, co jest jedną z najcharakterystyczniejszych cech pracy w ustroju kapitalistycznym.

Manufaktura stworzyła nowe warunki panowania kapitału nad pracą, która została mu podporządkowana nie tylko formalnie, jak to było w systemie chałupniczym, ale również realnie. Siła robocza jest już w pełni towarem.

Manufaktura jest ogniwem pośrednim między rzemiosłem i drobną produkcją towarową, a wielkim przemysłem maszynowym. Do drobnego przemysłu manufakturę zbliża fakt, że jej podstawą pozostaje technika rzemieślnicza, a do współczesnej fabryki zbliża ją istnienie wielkiego rynku, dużych przedsiębiorstw i skupianie się dużych kapitałów w rękach jednej osoby.

Manufaktura była więc początkową fazą kapitalizmu, w której ulepszono oraz pomnożono instrumenty pracy, stworzono dzięki temu możliwości rozwoju maszyn, które nie są niczym innym, jak tylko kombinacją wielu prostych instrumentów.

Przygotowało to pełne panowanie kapitalistycznego sposobu produkcji, opierającego się na technice maszynowej.

(m-t)

LEKARZ RADZI

O ślepocie na barwy

Czy rzeczywiście każdy widzi, że krew jest czerwona?

Okazuje się, że nie, że są ludzie, którzy tego bynajmniej nie widzą. Co więcej, ludzi takich jest dość dużo. Są oni dotknięci swoistą wadą wzroku, która nosi nazwę ślepoty barwnej czyli achromatopsji. Stan ten znany jest także pod nazwą **daltonizmu,** od nazwiska fizyka angielskiego Daltona, który sam był tym dotknięty.

Całkowita ślepota na barwy, przy której cały otaczający świat widzany jest w różnych odcieniach szarości (jak na zdjęciu fotograficznym), występuje bardzo rzadko. Towarzyszą temu zazwyczaj także inne zaburzenia wzroku, jego znaczne osłabienie. Częstsze są natomiast różne postacie częściowej ślepoty barwnej, np. nie rozróżnianie lub niedokładne rozróżnianie barwy czerwonej i zielonej, żółtej i niebieskiej. Stany takie występują prawie wyłącznie u mężczyzn. Daltonizm u kobiety należy do największych rzadkości.

Dotychczas nie wiemy dokładnie, na czym stan ten polega. Rozróżnianie barw zależy od pewnych części siatkówki, błony światłoczułej, wyścielającej wewnętrzną stronę gałki ocznej. Promienie świetlne, wpadające do oka, załamują się w soczewce, położonej w przedniej części gałki ocznej, i tworzą odwrócony obraz na siatkówce, podobnie jak w aparacie fotograficznym na matówce.

W siatkówce znajduje się bardzo wielka liczba zakończeń nerwu wzrokowego w postaci tzw. czopków, wrażliwych na różne barwy. Najprawdopodobniej pewne zmiany w czopkach są przyczyną ślepoty barwnej, chociaż możliwe jest, że choroba zależy od zmian w samym mózgu.

Ślepota barwna jest zawsze stanem wrodzonym, niezależnym od żadnych chorób lub urazów oka. Ciekawy jest sposób dziedziczenia tego schorzenia. Nie przechodzi ono z ojca na syna, lecz tylko z dziadka na wnuka, i to na wnuka ze strony córki. Kobiety, córki daltonistów, które same nie bywają dotknięte daltonizmem, przenoszą ten stan na swoje dzieci płci męskiej.

Ślepota na barwy nie jest stanem ciężkim, nie sprawia żadnych dolegliwości; wiele osób nawet nie wie, że posiada tę właściwość wzroku. W obecnym stanie nauki stan ten uchodzi za nieuleczalny, co najwyżej można przez odpowiednie ćwiczenia nauczyć rozróżniania barwy zasadniczych.

Ślepota na barwy uniemożliwia jednak wykonywanie pewnych zawodów, przy których wrażliwość na barwy i odcienie jest nieodzownym warunkiem; należą tu krawiectwo, sztuki dekoracyjne, farbiarstwo tkanin i tp.

Istnieją jeszcze inne zawody, przy których daltonizm jest bezwzględną przeszkodą, gdy np. w grę wchodzą barwne sygnały, szczególnie w transporcie (kolejnictwo, transport samochodowy).

W tych zawodach nierozpoznanie barwy sygnału stanowi także duże niebezpieczeństwo dla ogółu. Dlatego też wszyscy kandydaci na kierowców samochodowych, maszynistów kolejowych, motorniczych, poddawani są badaniu na daltonizm.

Kto wykazuje tę wadę wzroku, bezwzględnie nie może być dopuszczony do wykonywania wymienionych zawodów.

(lekarz).

Do 15 grudnia b. r.
przybędzie jeszcze 1.841 izb mieszkalnych
wyremontowanych dla ludzi pracy w woj. olsztyńskim

Onegdaj odbył się w Olsztynie zjazd burmistrzów 31 miast z terenu całego województwa. Głównym tematem obrad było zagadnienie polepszenia warunków mieszkaniowych klasy robotniczej oraz w związku z tym omówienie dotychczasowego wykorzystania przyznanych na ten cel kredytów i pełnej ich realizacji w jak najkrótszym terminie.

Sprawozdania, kolejno składane przez gospodarzy poszczególnych miast, wykazały, że dotychczasowe wyniki tej akcji były raczej niedostateczne.

BRAK ZAINTERESOWANIA

Ogólnie na terenie całego województwa wykonano dotychczas ok. 50 proc. zaplanowanych na rok bieżący robót. Najlepiej w tej akcji wypadł powiat giżycki, ale są powiaty, które wykonały zaledwie po 30 procent planu.

Przyczyną tych niedociągnięć było w znacznej mierze zbyt słabe zainteresowanie się tą tak poważną akcją ze strony poszczególnych zarządów miejskich, a co za tym idzie, niepełne wykorzystywanie przyznanych dotacji.

Sprawę tę mocno podkreślali poszczególni mówcy: wiceprzewodniczący OWRN ob. Dramiński wicewojewoda Szymonik i nacz. wydziału samorządowego U.W. ob. Morawski, wskazując jednocześnie, że istnieje szereg możliwości, których wykorzystanie pozwoli na wykonanie zaplanowanych prac nawet przed terminem.

POMOC SPOŁECZNA

Jedną z takich dróg, której wykorzystanie przyczyni się walnie do usprawnienia akcji, jest forma pomocy społecznej, wyrażająca się bezpośrednią pracą przy odgruzowaniu, oczyszczaniu terenu, zabezpieczaniu lokali itp.

Powiaty, które doceniły znaczenie tej pomocy, osiągnęły już poważne wyniki dzięki bezpłatnej robociźnie, zaofiarowanej przez TOK, spółdzielnie stolarskie itd., co przyczyniło się w znacznej mierze do przyśpieszenia prac.

TERMIN — 15 GRUDNIA

W dyskusji przeanalizowano szczegółowo wszystkie możliwości, w następstwie czego ustalono termin zakończenia wszystkich prac do dnia 15 grudnia b.r.

Przybędzie więc klasie robotniczej 556 nowowyremontowanych mieszkań o łącznej ilości 1.841 izb, co wraz z wykonanymi poprzednio remontami da w 31 miastach 823 mieszkań o 2.919 izbach.

W ten sposób problem mieszkań dla świata pracy zostanie w miastach Warmii i Mazur rozwiązany zgodnie z przewidywanym na rok bieżący planem. (osz)

Jesteśmy w toku skupu zboża w terenie
Współzawodnictwo powinno poprawić wyniki

Skup zboża na terenie całego naszego województwa już się rozpoczął. W początkowym jednak okresie napotykał na duże trudności gdyż złe warunki atmosferyczne opóźniły żniwa a skup zboża zbiegł się z porą zasiewów jesiennych.

Najlepsze dotychczas wyniki w skupie osiągnął Susz (16 proc. w stosunku do całości zakupionego zboża). Na drugim miejscu uplasowało się Szczytno (9 proc.), dalej idzie Mrągowo i Ostróda (po 8 proc.).

Najsłabsze wyniki osiągnęły: Pasłęk (1,4 proc.), Górowo (1,4 proc.), Węgorzewo (1,6 proc.) i Bartoszyce (1,7 proc.), co daje się częściowo wytłumaczyć znacznym opóźnieniem akcji żniwnej na tych terenach.

Należy sądzić, że dzięki rozwijającemu się w akcji skupu współzawodnictwu ilość zakupionego w październiku zboża znacznie wzrośnie. (il).

Nowy reprezentacyjny gmach
wznosi olsztyński oddział PZZ-ów

W ostatnich dniach oddział Polskich Zakładów Zbożowych rozpoczął budowę własnego gmachu administracyjnego w Olsztynie przy zbiegu ulic Partyzantów i 1-go Maja.

Budowa ta dotychczas napotykała na duże przeszkody. Największą trudność stanowiła konieczność usunięcia znajdujących się na terenie budowy domków, częściowo zamieszkanych. Domki te nie mogły być rozebrane tak długo, dopóki rodziny w nich mieszkające nie otrzymały mieszkań zastępczych.

Trudne warunki mieszkaniowe, panujące w naszym mieście, sprawę tę komplikowały. Ostatnio jednak dzięki stanowisku Zarządu Miejskiego udało się znaleźć właściwe rozwiązanie sytuacji, zdawało się, bez wyjścia.

Ławy betonowe pod fundamenty zostały już założone. Obecnie przystępuje się do wznoszenia murów. Prace posuwają się w szybkim tempie, co pozwala wnioskować, że najdalej w połowie przyszłego roku reprezentacyjnego budynek PZZ zostanie oddany do użytku. (il)

60 zespołów wiejskich Warmii i Mazur
w konkursie sztuki i pieśni radzieckiej

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej zorganizował w skali ogólnokrajowej konkurs na najlepsze wykonanie sztuki i pieśni radzieckiej przez wiejskie zespoły ZSCh.

Akcja ta oczywiście objęła i teren naszego województwa. W dniu 2 bm. zgłosiło swój udział 60 zespołów wiejskich z Warmii i Mazur.

W poszczególnych powiatach są obecnie przeprowadzane eliminacje, które już zakończyły się dla Szczytna, Biskupca, Kętrzyna, Iławy, Braniewa, Pisza, Pasłęka, Górowa Iławieckiego, Mrągowa i Giżycka. Dziś odbywają się w Bartoszycach, Lidzbarku, Morągu, Węgorzewie i Ostródzie.

— Następnym etapem konkursu będą eliminacje w Olsztynie na szczeblu wojewódzkim, które przypuszczalnie odbędą się w dn. 22 i 23 bm.

W myśl warunków konkursu do eliminacji wojewódzkich stanie 8 zespołów wiejskich w ogólnej liczbie 160 osób. Z tej liczby specjalne jury wyłoni 3 zespoły, które wyjadą następnie do Warszawy na występy w Państwowym Teatrze Polskim.

Na eliminacji wojewódzkiej mają wystąpić trzy kapele wiejskie z Dąbrowy (pow. Bartoszyce) Franknowa (pow. Reszel) i Młynar (pow. Pasłęk). Zespoły chóralno - teatralne wystąpią ze sztukami dramatycznymi autorów radzieckich i przepiękną pieśnią radziecką, a zespoły taneczne pokażą nam tańce bratnich narodów ZSRR.

Przygotowania do rejestracji

W dn. 2 listopada rozpoczyna się w Olsztynie rejestracja roczników 1905 do 1918. W związku z tym Zarząd Miejski przystąpił już do wyposażenia lokalu, w którym przeprowadzona będzie rejestracja, w dawnej siedzibie liceum ogrodniczego przy ul. Orzei.

Na miejscu organizuje się również gastronomię, w której rejestrujący się, oczekując na swoją kolejkę, będą mieli możność spędzić czas przyjemnie i pożytecznie. Czynny będzie także bufet. (lu).

Zawody lekkoatletyczne
o puchar wojewody gen. Moczara

W ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej organizuje w dniach 22 i 23 bm. imprezy sportowe pod hasłem „Wspaniałe osiągnięcia sportowców radzieckich wzorem dla sportu polskiego".

Na program tej imprezy złożą się:

Okręgowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników ze wszystkich powiatów o Puchar Przechodni wojewody olsztyńskiego gen. Moczara.

uroczysta akademia poświęcona zagadnieniom kultury fizycznej w Związku Radzieckim i w Polsce.

zawody piłkarskie o wejście do II ligi „Kolejarz" Olsztyn — „Kolejarz" Brda Bydgoszcz.

Protektorat nad imprezą zechcieli objąć: wojewoda olsztyński gen. Moczar, przewodniczący OWRN mgr. Piaskowski i I sekretarz KW PZPR ob. Wojas.

Zawody lekkoatletyczne i mecz piłkarski odbędą się na Stadionie Leśnym WUKF, akademia w teatrze im. St. Jaracza. (ch)

Dzień Olsztyna

PONAD 45 TYSIĘCY

Według ostatnich obliczeń miasto nasze zamieszkuje 45.105 Polaków, 28 cudzoziemców, w tym tylko 7 Niemców. (an)

WSPÓŁZAWODNICTWO

W związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej Zarząd TPPR przy Komendzie Wojewódzkiej SP i Woj. Urzędzie Kultury Fizycznej wzywa do współzawodnictwa w prenumeracie czasopism radzieckich i werbunku nowych członków koła TPPR przy Inspektoracie Miejskim.

REMONT JEZDNI

Na uliczce Liszewskiego podjęto remont jezdni i chodników, dzięki czemu otoczenie kina „Odrodzenie" zostanie uporządkowane.

ZA OPILSTWO

Za opilstwo i zakłócanie spokoju publicznego woźnica Roman M. został ukarany w trybie doraźnym grzywną w wysokości 5 tys. zł. z zamianą na pobyt w areszcie przez 20 dni. (j)

SPRZĄTAĆ WCZEŚNIEJ

Ulica 3 Maja na odcinku od starego rynku za do rogu Grunwaldzkiej jest sprzątana przez funkcjonariuszów ZOM-u między godz. 7.40 i 8 rano.

Bardzo liczni w tym czasie przechodnie, śpieszący do pracy, zmuszeni są łykać tumany kurzu. Czy nie można by robić porządków na tej ruchliwej ulicy nieco wcześniej? (czo)

Sześć kas zapomogowo-pożyczkowych
to wielka zdobycz robotników rolnych

Niewątpliwą zdobyczą robotników rolnych są tak zwane kasy zapomogowo-pożyczkowe, instytucja dotychczas nam nie znana. Na terenie państwowych gospodarstw rolnych w województwie olsztyńskim powstało dotychczas 25 takich kas, które liczą już około 3 tys. członków.

Równocześnie należy stwierdzić, że zainteresowanie tą instytucją kredytową z każdym dniem wzrasta wśród naszych robotników rolnych.

Fundusz kasy zapomogowo-pożyczkowej powstaje ze składek członkowskich (zresztą bardzo drobnych), oraz z jednorazowej wpłaty, dokonywanej przez PGR i Zw. Zaw. Prac. i Robotników Rolnych w wysokości 150 tys. złotych.

Kontrola, administracja funduszami kas zapomogowo - pożyczkowych, oraz ich instruowanie przeprowadza PKO, co daje gwarancję sumienności i fachowości w dysponowaniu funduszami.

POPIERAJ
Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

CO I GDZIE?
W OLSZTYNIE

Teatr im. St. Jaracza: „Wassa Żeleznowa", godz. 19.30.

Kino „Polonia": „Spotkanie na Łabie" prod. radz., godz. 16, 18 i 20.

Kino „Mazur" — „Synowie", prod. radz. godz. 10 i 12, dozw. od lat 14. „Jabelska grań" prod. czechosł., godz. 15, 17,30, 19,30 dozw. od lat 7.

Kino „Odrodzenie" — „Powrót do domu", film prod. czeskiej, godz. 12, 14, 15, 18.15, 20.15, dozw. od lat 14.

Apteka dyżurna: Fajertaga, Kolejowa 17.

Podnieść kolejnictwo na wyższy poziom —
oto troska aktywu partyjnego ZZK

Donieśliśmy wczoraj pokrótce o naradzie aktywu partyjnego ZZK. Dziś podajemy niektóre ważniejsze zagadnienia z wielkiego cyklu spraw poruszonych w czasie obrad i w dyskusji.

Szczególną uwagę zwrócono na niedociągnięcia w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy w kolejnictwie, stwierdzając równocześnie, że niepotrzebne są w wielu wypadkach nakłady pieniężne, lecz tylko dobra wola i nieco wysiłku myślowego i organizacyjnego.

Jeżeli chodzi na przykład o stan higieny wielu pomieszczeń służbowych, ustępów, schronisk, łaźni, umywalni i stołówek — mógłby być o wiele lepszy, niż obecnie, gdyby odpowiednie czynniki należycie się tym zainteresowały.

W TROSCE O ROBOTNIKA

Również na odcinku troski o warunki życiowe pracowników nie zawsze zostały wyczerpane wszystkie dostępne środki poprawy. Stwierdzono, że szczególnie na odcinku mieszkaniowym braki te są poważne, jak kolwiek będą stale zmniejszały się, gdyż przyznawane przez rząd Polski Ludowej kredyty na budowę mieszkań robotniczych są coraz większe.

Budowa całych osiedli w ośrodkach kolejowych — to nie odległe projekty. Bliski jest już czas, kiedy robotnik kolejowy będzie mógł otrzymać na własność (z prawem dziedziczenia) indywidualny domek z ogródkiem.

A stanie się to tym szybciej, im mniej będzie nałogowych symulantów, nierobów i szkodników, im mniej będzie w kolejnictwie wypadków braku dyscypliny i samowoli.

WIĘCEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI

Liczni mówcy, biorący udział w dyskusji, przytaczali przykłady awarii, wypadków i szkód, ponoszonych przez kolejnictwo, a spowodowanych przez lekkomyślność i nieprzestrzeganie przepisów ruchu.

Również wielu wypadków uniknęłoby się, gdyby konieczne czynności wykonywane były dokładniej, z większą sumiennością i poczuciem odpowiedzialności.

Należy również wspomnieć o wysuniętych projektach, zmierzających do powiększenia kadr kolejarzy, m. in. drogą przyuczania w warsztatach kolejowych sierot po kolejarzach, z których w przyszłości wyrosną szeregi wyrobionych społecznie i zdyscyplinowanych fachowców.

Zwrócono także słuszną uwagę na nieczynne przeważnie sądy koleżeńskie, które powinny przecież zająć się takimi sprawami, w których zachodzi uzasadnione podejrzenie szkodnictwa lub sabotażu.

Ważną rolę powinny również odegrać sekcje fachowe przy kołach ZZK, które — zdaniem mówców — należałoby zreorganizować. Na tym terenie trzeba wypowiedzieć zdecydowaną walkę nieróbstwu, lekceważeniu pracy i pijaństwu. (lu)

Unowocześnia się rzeźnię miejska w Olsztynie
dzięki wielu drobnym inwestycjom i ulepszeniom

W olsztyńskiej rzeźni miejskiej z przyznanych w r. b. kredytów inwestycyjnych dokonano wielu istotnych napraw i ulepszeń.

W hali uboju świń przerobiona została kanalizacja. Lokal tak zw. taniej jatki wytynkowano i odświeżono. Ułożono fundament pod ścianę magazynu. Rozebrano stare gnojowisko. Przy solarni skór dokończono budowy parkanu. Zabetonowane zostały również fundamenty pod garaże.

Z drobniejszych ulepszeń, mających jednak większe znaczenie, wymienić należy wyremontowanie pompy przy kotle parowym, zmontowanie dwóch dźwigów elektrycznych w hali uboju świń, wyremontowanie armatury wodociągowej.

Dzięki tym wszystkim drobnym inwestycjom stan rzeźni zbliża się stopniowo do wymagań, którym musi odpowiadać nowoczesna rzeźnia w mieście wojewódzkim. (lu)

Społeczeństwo nie szczędzi ofiar
na Pomnik Wdzięczności

Zbiórka ofiar na budowę Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej w Olsztynie, samorzutnie podjęta przez społeczeństwo Warmii i Mazur, zatacza coraz szersze kręgi.

Informowaliśmy niedawno naszych Czytelników, że w ciągu ubiegłego miesiąca ogólna suma ofiar na ten cel przekroczyła 3 miliony zł.

Jak się obecnie dowiadujemy, w przeciągu pierwszych 10 dni bieżącego miesiąca fundusz budowy powiększył się o dalszy milion złotych.

Największą wpłatę dokonali pracownicy SPB, którzy przekazali 572 tys. złotych, oraz Dyrekcja Lasów Państwowych i Ubezpieczalni Społecznej po 20 tys. zł. Dalsze wpłaty stale napływają. (osz)

Sępopol szybko zaludnia się
dzięki rozbudowie roszarni lnu

(Od naszego specjalnego wysłannika)

W odległości kilku kilometrów od Bartoszyc leży miasteczko, o którym przed dwoma laty mało kto słyszał i mało kto wiedział. To Sępopol.

Dojazd do niego i dziś jeszcze nie należy do rzeczy łatwych. Jeżeli jednak po pokonaniu trudności komunikacyjnych podróżny dotrze do Sępopola, z pierwszego wejrzenia stwierdzi z pewnym rozczarowaniem, że nie różni się ono wiele od innych miast woj. olsztyńskiego. Jest zniszczone i zdewastowane.

Ale nad innymi ośrodkami miejskimi ma tę przewagę, że dziś jeszcze posiada wiele wolnych domów, oczekujących zarówno na remont, jak i na lokatorów.

PRZYBYWA LUDZI

O Sępopolu od pewnego czasu coraz więcej się słyszy i mówi. Popularność swoją miasteczko zawdzięcza przede wszystkim roszarni lnu, która w ciągu dwóch ostatnich lat rozbudowała się do tego stopnia, że zadecydowała o rozwoju osiedla, do niedawna martwego i wyludnionego.

W chwili obecnej Sępopol liczy już około 2.500 mieszkańców. Nie jest to wiele, lecz jeśli się zważy, że w połowie 1946 roku żyło tam zaledwie 578 ludzi (w tym 475 Niemców) — to tempo, z jakim zostało ono zaludnione, uważać należy za nielada sukces.

ROSZARNIA

Oczywiście, przypisać to należy wyłącznie roszarni lnu. Przetwórnia zatrudnia już bowiem 600 robotników, a w tej liczbie wiele kobiet. Ale już w tym roku załoga roszarni wzrośnie do 1 000 ludzi, co wiąże się z rozbudową fabryki, która w najbliższym czasie stanie się jednym z największych zakładów produkcyjnych w naszym województwie.

Rozbudowa roszarni postępuje w niezwykłym tempie. Obecnie montuje się 6 dalszych nowoczesnych maszyn, które zostaną uruchomione jeszcze w tym roku. Produkcja zakładu wzrośnie wtedy prawie dwukrotnie. Dalszy więc rozwój miasta nie ulega najmniejszej wątpliwości.

PROBLEM MIESZKANIOWY

Ale gdzie pomieścić napływających do miasta ludzi, przyszłych pracowników roszarni lnu? Nad problemem tym zastanawiają się dziś w Sępopolu wszyscy. W pierwszym jednak rzędzie kierownictwo roszarni lnu oraz miasta.

Najbardziej kapitalnym dziś dla Sępopola zagadnieniem jest sprawa remontu domów zdewastowanych w czasie wojny, których, jak wspomnieliśmy, jest jeszcze dużo.

Remont mieszkań prowadzony jest przez miasto i przez roszarnię. W pierwszym wypadku na cel ten wydatkowanych zostanie w tym jeszcze roku prawie dwa miliony zł., w drugim — ponad 6 mil. zł.

Kredyty te zostaną jednak znacznie podwyższone, ponieważ plany rozbudowy Sępopola idą w tym kierunku, aby w okresie dwóch najbliższych lat liczbę mieszkańców podwyższyć do 5.000.

O POCIĄG PASAŻERSKI

Drugim z kolei, niemniej ważnym zagadnieniem jest sprawa połączenia kolejowego. Do Sępopola dochodzi wprawdzie już linią kolejowa z odległego o 4 km. Wiatrowca, ale kursują tu wyłącznie pociągi towarowe. Chodzi więc o to, aby odcinek Wiatrowiec — Sępopol włączyć do ruchu pociągów osobowych.

Trudno sobie wprost wyobrazić, ile na tym zyskałby Sępopol, którego rozbudowa przewidziana jest bardzo szeroko. (il)

Nasi korespondenci donoszą:

ELBLĄG. — W ciągu pięciodniowego pobytu w naszym mieście objazdowej wystawy Kopernikowskiej zwiedziło ją 13.259 osób. Większość zwiedzających stanowiła młodzież szkolna (8.155 osób). Znaczny również był udział robotników fabrycznych (1.110 osób), którzy zwiedzali wystawę indywidualnie. Nieco słabszy był udział wsi. Prawdopodobnie sezon robót polnych był przyczyną, że wystawę zwiedziło zaledwie 239 chłopów. (mx)

KĘTRZYN. O rozwoju robotniczej spółdzielni pracy krawieckiej „Moda" świadczy stały wzrost produkcji działu nakładczego, który w styczniu wykończył 923 sztuki bielizny i ubrań, a w lipcu już 3.293 sztuki. Produkcja wzrasta w dalszym ciągu z tygodnia na tydzień szczególnie, od chwili kiedy „Moda" otrzymała z przydziału Min. Pracy i Opieki Społecznej 43 nowych maszyn krawieckich. (mi)

LIDZBARK. W dniu 20 bm. odbędzie się w naszym mieście pokaz i licencja ogierów. Hodowcy z przejęciem przygotowują się już, aby jak najlepiej zaprezentować swoich pupilów. Komisja licencyjna będzie miała za zadanie wybranie najlepszych rozpłodników, które byłyby zdolne poprawić i upowszechnić najlepszą rasę dla naszego powiatu. (ak)

ŁUKTA. — Młodzież XI klasy szkoły w Ostródzie pracowała przez jeden dzień w majątku PGR Ramoty w naszej gminie. Młodzież spisała się dzielnie. Zebrała bowiem za kopaczkami ok. 250 q. Zarząd majątku nie ocenił jednak należycie czynu młodzieży i dał obiad tak „smacznie" ugotowany, że prawie nikt go nie mógł jeść, chociaż wszyscy byli głodni. (c)

NIDZICA. — Pociąg osobowy, zdążający w dn. 12 bm. z Wielbarka, zderzył się przed sygnałem na naszej stacji z pociągiem towarowym. W wyniku zderzenia jedna osoba została lekko ranna. Jeden wagon towarowy wykoleił się. Na miejsce przybyło pogotowie techniczne z Olsztyna. Przerwy w ruchu nie było. (oz)

OSTRÓDA. W sali posiedzeń MRN odbyła się odprawa robocza kierowników gminnych spółdzielni, SOM i agentów skupu żywca. Udział w obradach wzięli również przedstawiciele miejscowych władz i organizacji. Na odprawie omówiono m. in. sprawę kontraktacji trzody chlewnej i skupu ziemiopłodów. (mr)

Przed premierą
Obsada aktorska
w sztuce »Błękitny ton«

Anonsowaliśmy już sztukę H. Łysakowskiej „Błębitny ton", poświęconą Fr. Chopinowi. Premiera tej sztuki odbędzie się w Państwowym Teatrze im. St. Jaracza w dniu 20 bm.

Obecnie możemy podać obsadę aktorską „Błękitnego tonu". Grają: L. Barwińska, M. Chrodecka, I. Hrebnicka, M. Krystynowicz, I. Tysnarzewska, L. Grzmocińska, Z. Łobodziński, L. Noskowiak, E. Nowak, B. Płotnicki, A. Sewruk, Wł. Surzyński, Sz. Szyranowski i K. Tysnarzewski.

Reżyseria sztuki spoczywa w doświadczonych rękach St. Milskiego, który ostatecznie dał się skłonić do pozostania na scenie olsztyńskiej. Oprawę sceniczną tworzą J. Zielińska i H. Zboromirski. (a)

Mecz bokserski

Przypominamy miłośnikom sportu bokserskiego, że dziś o godz. 17.30 w hali ZS „Spójnia" przy ul. Giętkowskiej w Olsztynie odbędzie się mecz bokserski o mistrzostwo okręgu olsztyńskiego pomiędzy ZS „Spójnia" i ZS „Kolejarz". (nan)

Dwa spotkania piłkarskie

Dzisiaj w niedzielę odbędą się w Olsztynie dwa spotkania piłkarskie. Jedno o godz. 13, rozegrane zostanie pomiędzy drużynami ZS Budowlani (Olsztyn) i ZS Morąg, w drugim o godz. 15-ej zmierzą swe siły ZS Gwardia (Olsztyn) i ZZK (Ostróda).

Mecze te odbędą się na Stadionie Leśnym. (d)

Uczęszczane szlaki turystyczne
na ziemi warmińsko-mazurskiej

W ubiegłym sezonie ruch turystyczny rozwijał się w naszym województwie przeważnie wzdłuż szlaków wodnych. Oprócz wielkich jezior na wschodzie województwa drugim powodem, pociągającym turystów w te strony, były dawne kwatery z czasów ostatniej wojny — Hitlera i Himmlera, położone między Węgorzewem i Kętrzynem, oraz kwatera Goeringa w pobliżu Rucian.

Drugim z kolei uczęszczanym przez turystów szlakiem wodnym był kanał Ostródzko-Elbląski z przedłużeniem do Tolkmicka, Krynicy Morskiej i Fromborka. Słaby stosunkowo ruch panował natomiast na ciekawym bądź co bądź dla turystów szlaku wodnym Iława — Ostróda.

Poza wymienionymi wyżej kierunkami masowych wycieczek największą frekwencję wykazywały schroniska PTK, leżące na szlaku Św. Lipka — Lidzbark — Reszel — Krutynia.

Główną masę turystów dostarcza nam w dalszym ciągu Warszawa, oraz województwa śląsko-dąbrowskie i krakowskie. (l)

Około 5 tys. zawodników
startuje w marszach jesiennych

Dziś w Olsztynie odbędą się marsza jesienne. Start zawodników przewidziany jest w następujących punktach: młodzież szkolna przy liceum handlowym, ul. Jagiellońska, członkowie związków zawodowych przy ORZZ, ul. Partyzantów, zawodnicy ZS Gwardii przy b. Teatrze Młodych, Al. Zwycięstwa i wojsko przy koszarach, Al. Warszawska.

Ogółem spodziewany jest start około 5 tys. zawodników, w tym ponad 2 tysiące młodzieży. (d)

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

Psy 2-miesięczne wilczki-owczarki do sprzedania. Pasłęk, ul. Wł. Jagiełły 35.

B-89559

NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW:

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE MAZOWIECKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE PODLASIA
ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 37 — 16 PAŹDZIERNIKA 1949

Okno na świat



W Pekinie rząd Ludowych Chin zaczął wielkie reformy gospodarcze i społeczne. Na czele rządu stanął przywódca nowych Chin Mao-Tse-tung, przewodniczący Chińskiej Partii Komunistycznej (na zdjęciu pośrodku). Dowódcą Armii Ludowej jest Czy-Teh (po prawej)



We Flushing Meadow odbywa się IV Zgromadzenie Generalne Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przewodniczący delegacji radzieckiej min. Wyszyński zgłosił propozycje pokojowe ZSRR, które mają szczególną wymowę wobec faktu posiadania przez Związek Radziecki tajemnicy bomby atomowej. Na zdjęciu: min. Wyszyński przemawia do Zgromadzenia ONZ



Razem rozpoczynaliśmy życie...

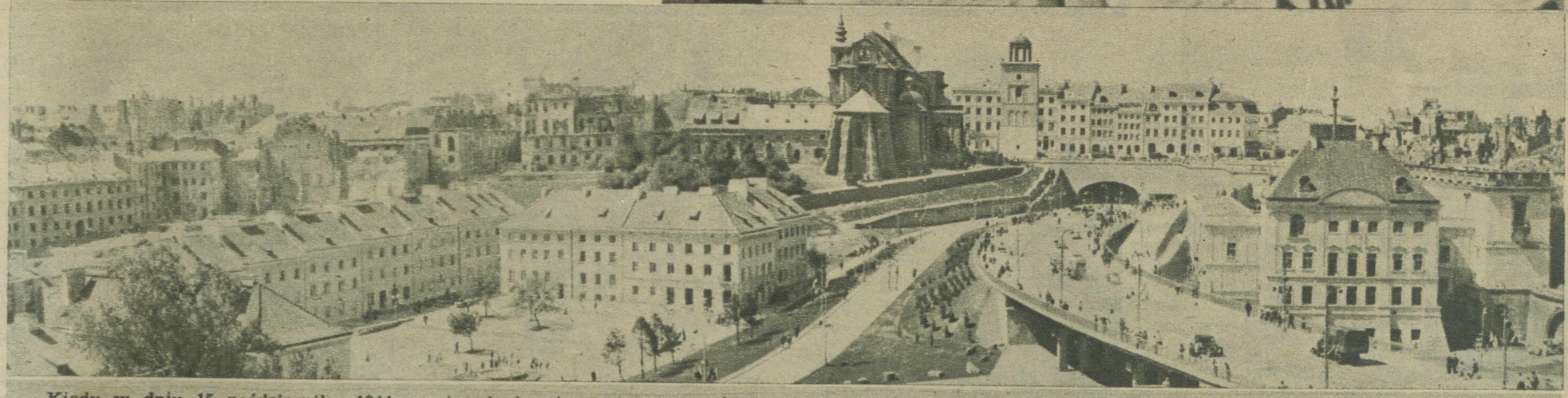
Pięć lat temu — dnia 15.X.1944 na ulicy Wileńskiej na Pradze w gmachu dzisiejszego Ministerstwa Skarbu narodził się pierwszy numer „Życia Warszawy".

Pięć lat temu — dnia 15.X.1944 — w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, wywiezionej tam z powstania warszawskiego ob. Salamon urodziła się córeczka, której nadano imiona Elżbieta Jadwiga.

Gdy niemowlę liczyło sześć tygodni, do izby chorych przybyli niemieccy lekarze, poszukując oseska o niebieskich oczach, potrzebnego im do zbrodniczych eksperymentów. Zwrócili się do akuszerki-więźniarki Głaszczyńskiej, która oświadczyła, że takiego dziecka nie ma. Dzięki temu Elżbieta Jadwiga Salamon została uratowana. Dziecko miało oczy niebieskie. W kilka tygodni później Oświęcim oswobodzono i matka z niemowlęciem znalazły się na wolności. Rozpoczęła się długa droga powrotu do Warszawy. Ojciec małej zginął tymczasem w obozie w Wattenstadt. Matka pozostawiła więc dziecko w zakładzie ks. Boduena, udając się na poszukiwanie swych rodziców. Po 6 miesiącach wróciła, odebrała córeczkę, którą wychowuje dziś, zarobkując szyciem.

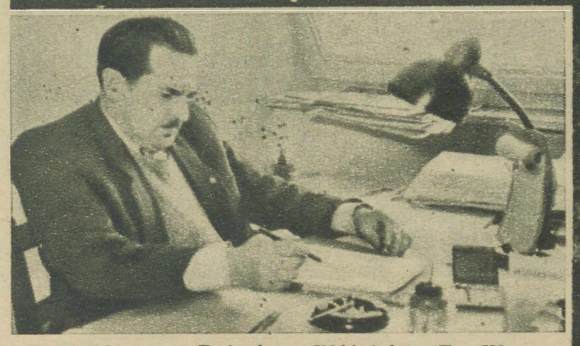
Oto krótkie dzieje rówieśnicy „Życia Warszawy" — Jadwigi Elżbiety Salamon, zamieszkałej przy ulicy Mazowieckiej 13.

Tak zaczynaliśmy nasze życie — mała Jadzia i pierwszy dziennik stolicy. W dniu naszych wspólnych urodzin życzymy naszej rówieśnicy wiele radości i niezmąconego przez złych ludzi — życia

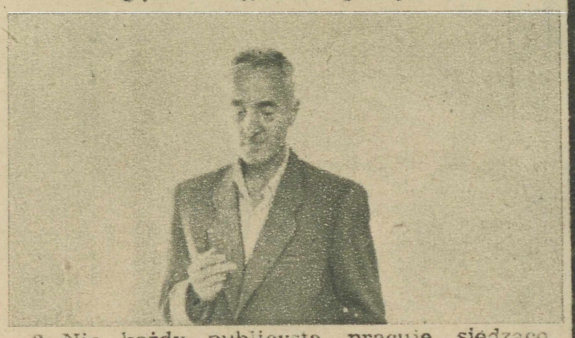


Kiedy w dniu 15 października 1944 r. ukazał się pierwszy numer „Życia Warszawy" wiadukt Pancera leżał w gruzach, rozbite bombami domy na Mariensztacie świeciły oczodołami pustych okien. Szczątki żelaznego mostu Kierbedzia wisiały na zburzonych przęsłach. Krakowskie Przedmieście nie istniało, strzaskana kolumna Zygmunta leżała wśród ruin. Wielu mieszkańców zadawało sobie pytanie: co będzie z Warszawą? I oto po 5 latach wyrasta Warszawa przyszłości. Najwyższe czynniki państwowe z Prezydentem R. P. na czele zadecydowały, że stolica odrodzonego Państwa Ludowego będzie piękniejsza, aniżeli dawniej, że stanie się symbolem socjalistycznego budownictwa. Zwały rumowisk Mariensztatu stały się piękną dzielnicą Warszawy. Trasa W-Z i most Śląsko-Dąbrowski zastąpiły brzydki wiadukt Pancera i most Kierbedzia. Ożyło Krakowskie Przedmieście, kolumna Zygmunta znowu góruje nad Warszawą. Wokół pełno zieleni, szerokie ulice, asfaltowane jezdnie — taka będzie Stolica Polski Ludowej

„Życie" rodzi się co dzień



1. Publicysta Bolesław Wójcicki (B. W. — Sław — w) stara się zorientować czytelników w gąszczu wydarzeń politycznych



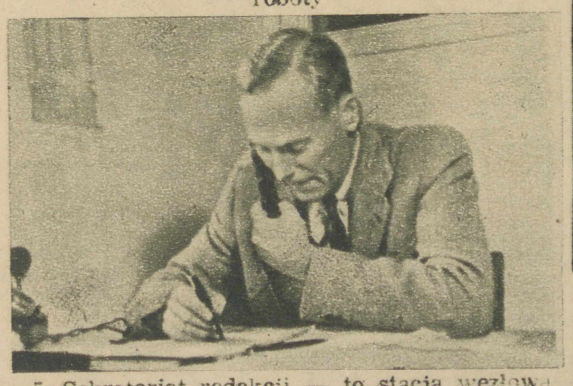
2. Nie każdy publicysta pracuje siedząco. Red. Jacek Wołowski, dyktując swoje artykuły, odbywa po pokoju wielokilometrowe spacery



3. Gazeta rodzi się wszędzie tam, gdzie się coś dzieje. Na WSM murarze walczą o przechodni proporzec „Życia" — więc red. A. Tewiaszew na miejscu zasięga informacji u brygadzisty Poręckiego



4. Rękopis musi być czytelny — tego wymaga tempo pracy. Z kaligrafią zaś dziennikarze są na bakier. Tak więc ob. Rabcewiczowa i Zarembina mają dosłownie pełne ręce roboty



5. Sekretariat redakcji — to stacja węzłowa ruchu. Tu red. Rothert selekcjonuje bieżący materiał na ten „do druku" i ten „do kosza"



6. Uzgodnić wszystko; przeczytać prawie wszystko; zauważyć najgorsze i na czas usunąć; skrócić co zbędne — zostawić najważniejsze; przeczytać nazajutrz i... być niezadowolonym — oto los red. nacz. Borowskiego



W zwycięskich walkach nad hitlerowcami zawiązywała się przyjaźń polsko-radziecka. Nic bardziej nie łączy żołnierzy, jak wspólnie przelana krew i wspólne zwycięstwo nad odwiecznym wrogiem Słowiańszczyzny

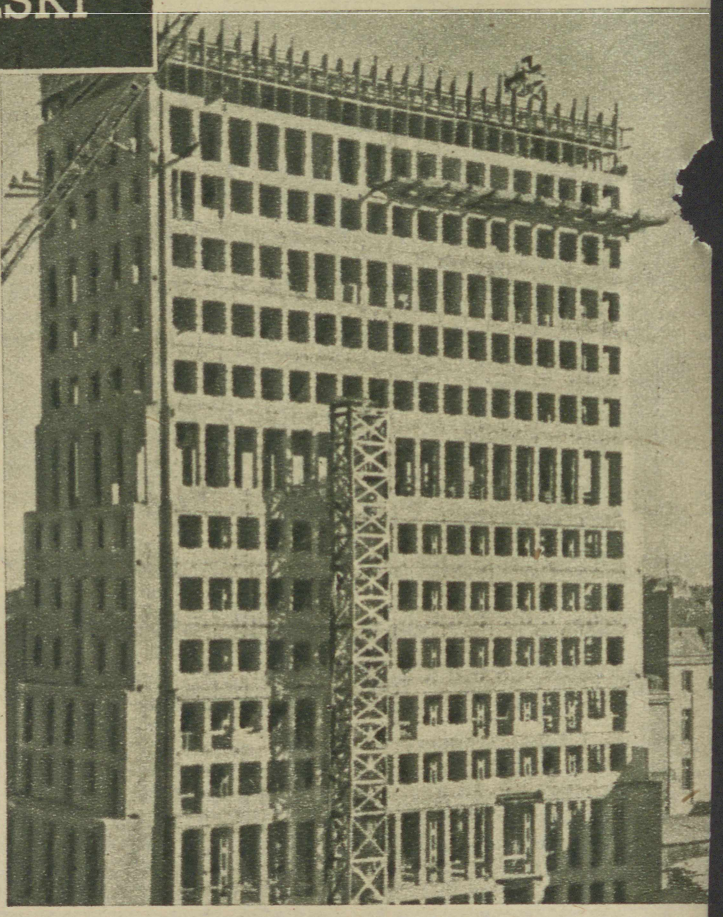


Piękny sztandar przekazany został morskiej brygadzie junaków S. P. w Sopotach. Sztandar ufundowało miejscowe społeczeństwo, które szczególną opieką otaczało młodzież „Służby Polsce"

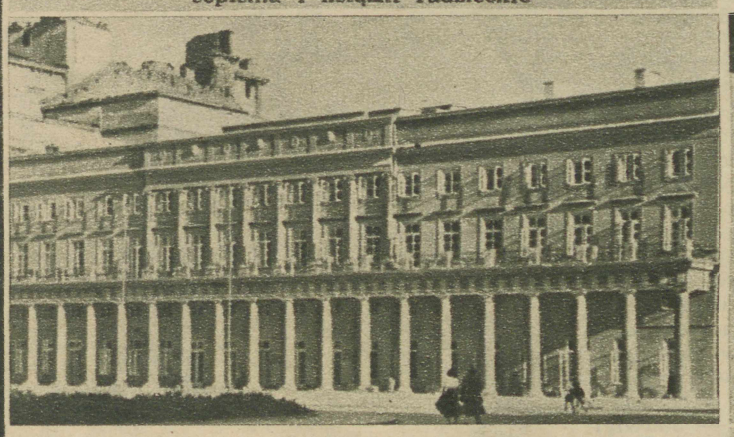
WZDŁUŻ i WSZERZ POLSKI



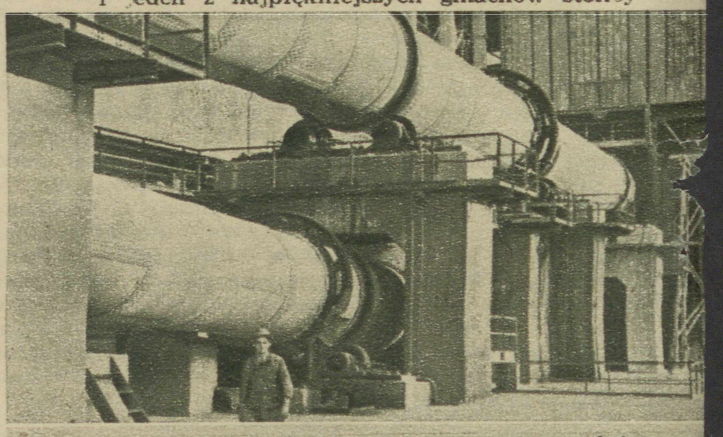
W miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej czynny jest na dworcu Warszawa-Śródmieście efektowny kiosk Sp. Wyd. „Współpraca", w którym można zaopatrzyć się w czasopisma i książki radzieckie



Nowy „drapacz chmur" powstaje w Warszawie przy ul. Chełubińskiego. Do użytku zostanie oddany w 1950 roku. Będzie to reprezentacyjny gmach Ministerstwa Komunikacji i jeden z najpiękniejszych gmachów stolicy



Odbudowany przez Wojsko Polskie gmach dawnego Teatru Narodowego będzie jednym z najbardziej nowoczesnych budynków teatralnych stolicy. Wyposażony m. in. w obrotową scenę średnicy 16 m



Cementownia Groszowice należy do najnowocześniej urządzonych zakładów w Polsce. Plan 3-letni załoga wykonała w połowie bieżącego roku. Na zdjęciu fragment pieców obrotowych



7. Redaktor depeszowy Maks pracuje nocą, gdy ze świata napływają najświeższe wiadomości. Czytelnik znajdzie je w porannym numerze. Dziennik, jak chleb, dobry, gdy świeży





8 i 9. Rozpoczyna się druga faza produkcji. Na linotypach słowo rękopisu przeobraża się w ołowiany odlew. Linotypiści ob. ob. Malicki i Rutte na swych maszynkach grają, jak na fortepianie



10. A o... technicz... Obłócki...

Tak wygląda DAWNA WARSZAWA

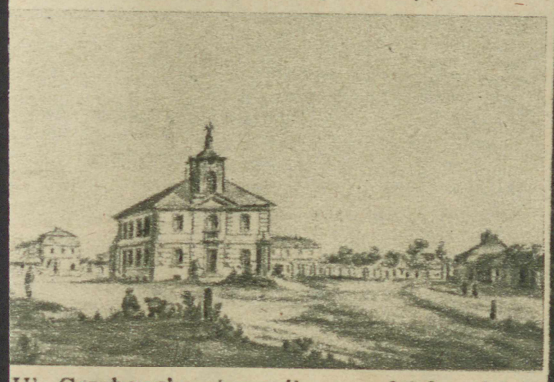
Zygmunt Vogel, ur. 1764 r. zm. 1826, uczeń Bacciarellego, malarz Warszawy w okresie Stanisławowskim. Vogla interesowała przede wszystkim perspektywa i architektonika miasta



Warto porównać ten widok Nowego Światu w okresie St. Augusta z obecnie odbudowaną nowoczesną arterią



Dziś ul. Bielańska stanowi część trasy W-Z i urzeka swoją pięknością. Dawniej była małą zaniedbaną uliczką



Ul. Grzybowska stanowiła samodzielną dzielnicę miasta zwaną Grzybowem i posiadała własny ratusz, który przetrwał do 1830 roku

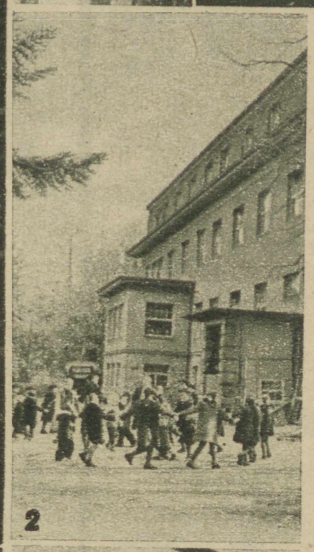


Tak wyglądał pierwszy gmach Teatru Narodowego w Warszawie, wybudowany na pl. Krasińskich w 1779 r.



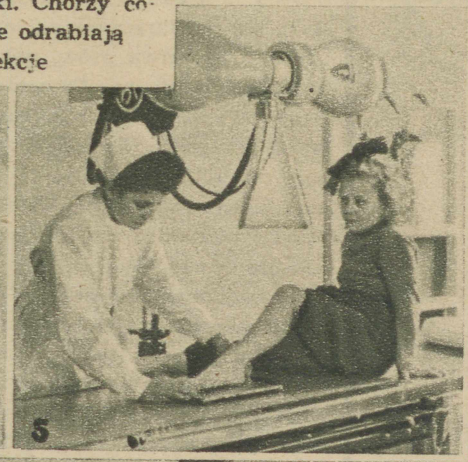
W trosce o zdrowie dzieci

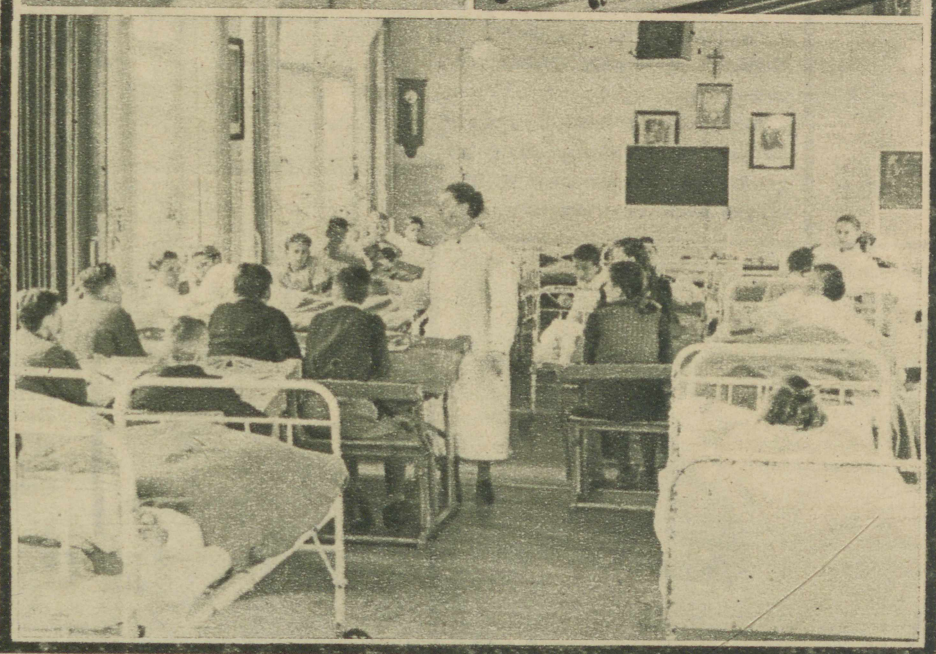
350 dzieci robotników korzysta z sanatorium przeciwgruźliczego Z. U. S. w Kamiennej Górze (1). W prewentorium Z.U.S. w Karpaczu dzieci nabierają sił i radości życia (2). Po przybyciu do sanatorium dzieci poddawane są oględzinom lekarskim (3). Kąpiel to pierwszy zabieg małych kuracjuszy (4). Naświetlanie kwarcówką leczy i zastępuje słońce w dni pochmurne (5). Leczenie nie przerywa nauki. Chorzy codziennie odrabiają lekcje











„Życie" rodzi się co dzień



18. „Życie" nie jest romansem — mówi fotoreporter naszego pisma — zawieszony jak pająk na rusztowaniu. Nie możecie sobie wyobrazić nawet, w jakich pozycjach przychodzi mi nieraz fotografować...



17. Kiedy się jeszcze nie umie dobrze czytać — przyjemnie jest oglądać przynajmniej ilustracje. Krowa nie zając, nie ucieknie, a na obrazkach jest tyle ciekawych rzeczy!



16. Podczas obiadowej przerwy na budowie można spokojnie przejrzeć „Życie" i sprawdzić, czy tam kto znowu nie pobił ostatniego rekordu murarskiego



15. W redakcji mawiają żartem: po licha tylu ludzi męczy się w dzień i w nocy, skoro rano za jedne pięć złotych można sobie kupić gotową gazetę w kiosku uczciwości



14. W rozdzielni paczkują gorączkowo i wysyłają „Życie" w świat: — dwadzieścia paczek na Kępę, pięćdziesiąt na katowicki pociąg, dziewięć na lotnisko. Ekspedytorzy odliczają numery



13. Gotowe. Wprost spod maszyny, ciepłe jeszcze i pachnące farbą drukarską rusza „Życie" do rozdzielni. Rozpoczyna się nowy etap — faza kolportażu



owo słynne „łamanie" gazety. Redaktor St. Piotrowski mówi do metrampaża Panie Edwardzie — tę petitową dwójkę eba przeskładać na nonparel"



11. Każda strona dziennika — kolumna — ma swój metalowy negatyw. Ob. Rostek wykonał go przed chwilą

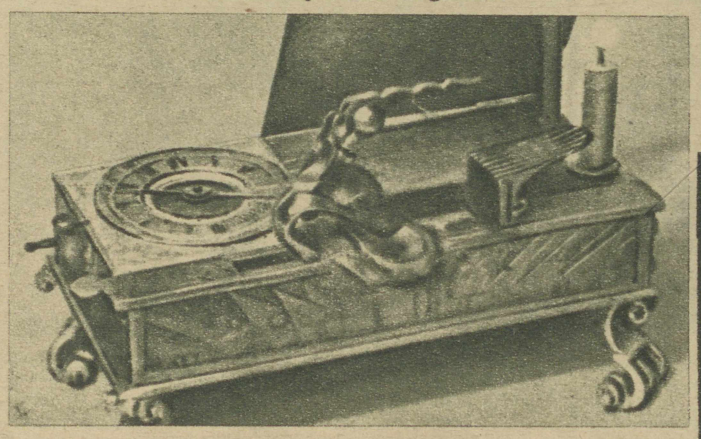


12. Negatyw umocowano na walcach maszyny rotacyjnej. Maszynista krzyknął „jadziem" — maszyna ruszyła i ob. ob. Ażgin i Fenikowski odbierają „Życie"

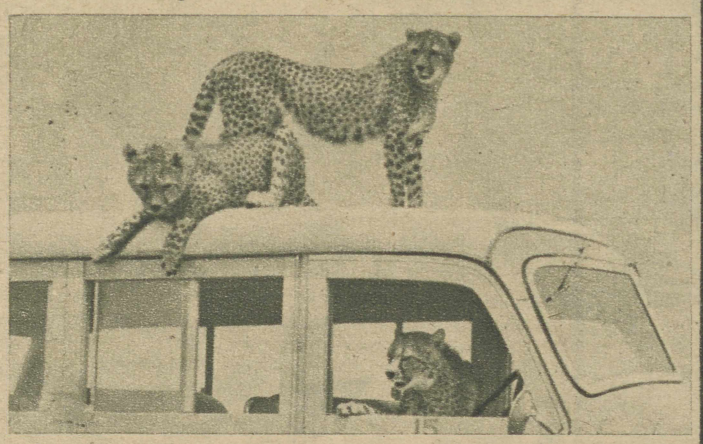
O WSZYSTKIM PO TROCHU



Oto gehenna strusia. Aby zadośćuczynić gustowi wybrednych kobiet, wyrywa się strusiowi pióra, które mają zdobić kapelusze elegantek



Najstarszy budzik w Europie. Został on skonstruowany w Wiedniu przez Józefa Ticha w końcu XVIII wieku



Niemałe zdziwienie ogarnęło pasażerów autokaru w Afryce, kiedy po powrocie z wycieczki zastali we wnętrzu nieproszonych gości



Morze Kaspijskie dostarcza duże ilości ryb. Kombinat rybny im. Kirowa jest olbrzymią bazą przetwórczą dla przemysłu rybnego. Na zdjęciu piękne okazy łososi i jesiotrów powędrują po oczyszczeniu do sklepów oraz do fabryk przemysłu konserwowego



Pod Budapesztem znajduje się miasto dzieci. Osiedle młodzieżowe posiada własny samorząd i rządzi się uchwalonymi przez siebie prawami. Z Budapesztu do miasteczka kursuje specjalna kolej, obsługiwana przez młodzież. Miła konduktorka sygnalizuje odjazd pociągu

CZY ZNACIE TE PIESKI?

11 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Dnia 2 października odbywała się w Warszawie ogólnokrajowa wystawa psów, połączona z konkursem. Prezentujemy czytelnikom trzech psich przedstawicieli. Proszę zgadnąć, do jakiej rasy należą ci nasi czworonożni przyjaciele. Między czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych

Odpowiedzi nadsyłać należy do dnia 29 bm. pod adresem: **Redakcja „Życia Warszawy", Warszawa, Marszałkowska 3/5 z adnotacją na kopercie: 11 Konkurs Dodatku Ilustrowanego.**

Rozwiązanie konkursu z dn. 16 października oraz listę nagrodzonych ogłaszamy w bieżącym numerze „Życia".



1



2



3

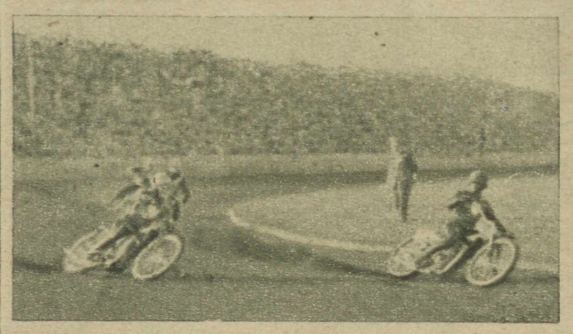
SPORT



W Warszawie rozegrano na stadionie Skry mecz żużlowy pomiędzy Polską a Holandią. Zwycięstwo Polski 82:64 było niespodziewane, tym niemniej w pełni zasłużone. Holendrzy (na zdjęciu), którzy należą do ekstra klasy europejskiej na ogólną ilość 16 biegów wygrali zaledwie 4



Zwycięska drużyna polskich żużlowców.



Dwaj Polacy jadą na pierwszej pozycji i blokują Holendrów na wirażu



Mecz dwóch pretendentów do tytułu mistrza Polski — Polonii z ZZK zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:0), w wyniku czego oba zespoły straciły szanse zdobycia zaszczytnego tytułu. Na zdjęciu: Gołębiowski był o ułamek sekundy szybszy od Jaźnickiego (Polonia)



Pośrodku: piekny w linii, dyskretnie przybrany płaszcz jesienny — wymarzony model dla smukłych sylwetek. U góry: dwa typy modnego jesiennego obuwia na obcasach różnej wysokości. U dołu: zawsze modne — bo ciepłe i praktyczne — rękawiczki wełniane

HUMOR



Przed piątą rundą

— A teraz miej oczy szeroko otwarte na jego groźny lewy sierp!...



Marynarz na urlopie

— To naprawdę beznadziejne, panienko! Czy nie macie pokoju bez widoku na morze?!...

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „CZYTELNIK".
Odpowiedzialne za treść: Kolegium Redakcyjne.
Redakcja: WARSZAWA — MARSZAŁKOWSKA 3-5. Telefon: 424-73.

CZYTELNIK

Zdjęcia w tym numerze: Ag. Ilustr. „Api", AR, Film Polski, E. Franckowiak, Z. Małek, W. Piotrowski, SIB, WAF oraz własna obsługa fotoreporterska.

Rotograwiura, Drukarnia Nr 2 „Czytelnika" — Warszawa